Dziś: Dlaczego Gdańsk nie został włączony do Polski - Co mówią rewelacyjne dokumenty historyczne

Orędownik

Dzisiaj 16 stron 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 147 Wydanie Ł Rok 67 Środa, dnia 30 czerwca 1937

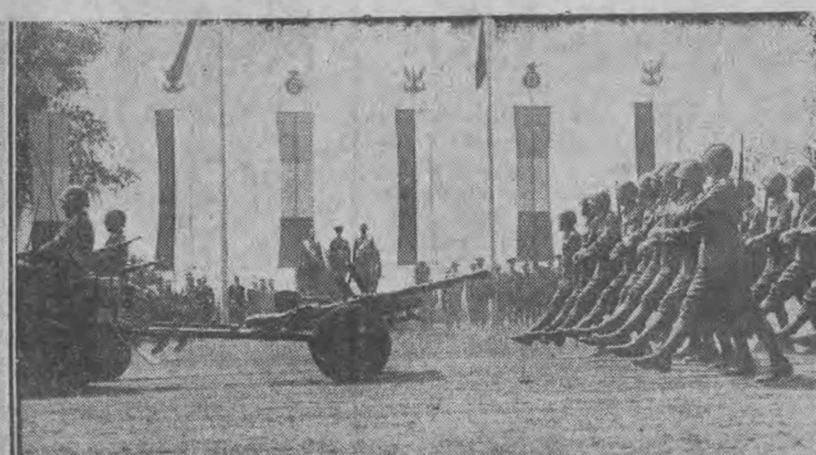
Król Karol honorowym szefem 57 pułku piechoty

Wielka rewia wojskowa na polach obozu ćwiczeń w Biedrusku odbyła się w poniedziałek w południe











W środku król Karol w mundurze pułkownika wojsk polskich. Król jest przepasany wstęgą orderu Orla Białego, na której wisi wśród orderów na pierwszym miejscu polski krzyż Virtuti Militari. Z lewej u góry: król przechodzi przed frontem 57 pp., u dołu: defilada odznaczonego pułku. Z lewej fragmenty z defilady.

Poznań, 28. 6. W nocy z niedzieli na poniedziałek król Karol II, ks. woj. Michał w towarzystwie marsz. Rydza-Śmigłego, gen. Kasprzyckiego i innych udali się pociągiem z Warszawy do Biedruska pod Poznaniem, gdzie przed władcą zaprzyjaźnionego narodu odbyły się ćwiczenia wojskowe i defilada. Tam też król Karol II otrzymał szefostwo honorowe 57 pułku piechoty.

Na powitanie dostojnych gości w Biedrusku stawił się kto żyw. Olbrzymie masy okolicznych mieszkańców manifestowały na cześć gości. Droga, którą król Karol wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się na miejsce ćwiczeń przystrojona była w słupy ze sztandarami.

Program pobytu króla Karola w obozie ćwiczeń w Biedrusku obejmował poza bojowym pokazem pułków naszej dywizji — nadanie honorowego szefostwa 57 pułku piechoty i rewię wojskową.

Na drodze do Biedruska

Droga w obozie ćwiczeń, prowadząca z Biedruska do Trzuskotowa, udekorowana była flagami o barwach polskich i rumuńskich. Na samym placu uroczystości wybudowano trybunę dla króla i marsz. Rydza-Śmigłego oraz większą trybunę dla przedstawicieli władz, wojska i prasy. Na wprost trybuny stanął w wyciągniętym froncie, w pełnym rynsztunku bojowym, 57 pułk piechoty z pocztem chorągwianym i orkiestrą na czele. O godz. 12,10 przyjechał witany hymnem rumuńskim król Karol z generalnym inspektorem sił zbrojnych marsz. Rydzem-Śmigłym. W dalszych samochodach zajmowali miejsca J. K. W Michał, minister spraw wojskowych Kasprzycki, minister spraw zagranicznych Beck w mundurze pułkownika artylerii konnej, wiceminister Głuchowski, inspektor armii gen. Fabrycy, szef sztabu gen. Stachiewicz i szereg wyższych oficerów armii naszej i rumuńskiej.

„Czołem Wasza Królewska Mość"

Król wysiada z samochodu i kieruje się do frontu pułku piechoty, który stoi prezentując broń. Do króla podchodzi dowódca pułku, płk dypl. Stanisław Grodzki, który składa raport meldując stan pułku. Król Karol przechodzi w otoczeniu świty wzdłuż frontu pułku, po czym staje przed frontem i wita żołnierzy okrzykiem:

„Czołem 57 pułk piechoty!"

Przez błonia przelatuje okrzyk żołnierzy pułku:

„Czołem Wasza Królewska Mość!"

Następnie marsz. Rydz-Śmigły podchodzi do króla i odczytuje na głos dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, nadający królowi Karolowi honorowe szefostwo pułku, wręczając równocześnie królowi odpowiednie insygnia nowego pułku imienia króla Karola.

Najwyższy order Rumunii na chorągwi walecznego pułku

W dalszym ciągu uroczystości następuje dekoracja chorągwi pułkowej najwyższym orderem wojennym Rumunii, krzyżem Michała Walecznego. Adiutant króla odczytuje dekret królewski, nadający pułkowi za jego wybitne i pełne chwały czyny bojowe najwyższe odznaczenie wojskowe armii rumuńskiej. Poczet chorągwiany, na którym zawisł order Michała Walecznego, defiluje przed frontem pułku, po czym wśród niemilknących okrzyków: „Król Karol niech żyje!" dostojny gość udał się do zameczku w Biedrusku, aby się przebrać w mundur pułkownika 57 p. p.

Tymczasem oddziały wojskowe przygotowują się do defilady.



Król Karol dekoruje orderem Mich ała Walecznego chorągiew 57 p. p.

Defilada na polach Biedruska

Po 30-minutowej przerwie król wraca na pola rewii i zajmuje miejsce w loży. Obok staje następca tronu, książę Michał i marsz. Rydz-Śmigły. Rozpoczyna się defilada. Czoło kolumny otwiera wyróżniony 57 p. p., defilując ósemkami z bagnetami na karabinach. Przed pułkiem jadą konno dowódca korpusu gen. Knoll-Kownacki, a za nim dowódca dywizji gen. Wład. Imponująca postawa naszych żołnierzy i wspaniałe ich wyszkolenie robią niezwykłe wrażenie dla dostojnych gości, budząc zarazem entuzjazm wśród publiczności. Grupa dziennikarzy rumuńskich, towarzysząca królowi, wznosi co chwilę okrzyki: Brawo! i Hurra! Nasi goście rumuńscy są zupełnie rozentuzjazmowani wspaniałym widokiem naszej armii. W dalszym ciągu maszerują pozostałe pułki naszej dywizji, oddziały saperów wielkopolskiej dywizji piechoty, oddziały łączności, artyleria dywizyjna wielkopolskiej dywizji piechoty i poznański pułk artylerii polowej.

Zachwyt gości zagranicznych dla naszej armii

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie oklaski, a już na wzgórzu ukazują się oddziały pułku pancernego, zarówno lekkie, jak i ciężkie czołgi. Ledwie ucichł warkot motorów, gdy znów na horyzoncie ukazuje się pędząca w pełnym galopie orkiestra kawaleryjska poznańskiej brygady kawalerii pod batutą por. Dzidka. Defiladę brygady kawalerii jadącej kłusem, pro-

wadzonej przez płka Abrahama, otwiera szkoła podchorążych kawalerii, za którą następują poznański pułk ułanów i poznański pułk strzelców konnych. Pułki kawaleryjskie, pędzące kłusem w rozwiniętym froncie, tworzą kolorowością swoich mundurów niezapomniane wrażenie. Punktem kulminacyjnym rewii była defilada poznańskiego dywizjonu artylerii konnej, który pędząc przed trybunami pełnym galopem wzbudzał niesłychane wrażenie. Entuzjazm widzów doszedł do zenitu. Goście zagraniczni są zachwyceni niesłychaną brawurą naszych artylerzystów.

Defilada skończona. Król Karol dziękuje za wspaniały pokaz tężyzny naszej armii i wśród gradu kwiatów odjeżdża do zameczku w Biedrusku, by w towarzystwie korpusu oficerskiego swego pułku i wyższych dowódców wojskowych oraz zaproszonych gości spożyć obiad.

Uroczystości w Biedrusku wypadły okazale i wykazały, że pod względem wyszkolenia i tężyzny armia polska ma mało równych w świecie.



Położenie geopolityczne Polski i Rumunii czyni z obu krajów naturalnych sprzymierzeńców. Przymierze istnieje od wielu lat i obowiązuje do wzajemnej pomocy zbrojnej.

Plan tej pomocy, naturalnie tajny, musi być omawiany przez sztaby generalne sprzymierzonych państw i wobec możliwości wojny totalnej opierać się nie tylko na sile zbrojnej bezpośrednio broniącej granic, ale na czynnikach określonych pojęciem potencjału wojennego.

Kilka pierwszych lat po wojnie Rumunia poświęciła odbudowie zniszczonego kraju i scaleniu państwa. Na rozwój i nowoczesne wyposażenie techniczne wojska przyszła kolej, gdy na tron rumuński wstąpił król Karol II. Młody, energiczny monarcha, bystry polityk, doskonały żołnierz ocenił trafnie sytuację polityczną kraju, pchnął więc organizację obronną Rumunii na nowe tory, dzięki czemu uczyniła armia w dziedzinie wyszkolenia i wyposażenia technicznego w ciągu lat ostatnich ogromne postępy. Fachowe spostrzeżenia, drukowane w poważnych organach prasy zagranicznej, oceniają dobre wyszkolenie oddziałów, wykształcenie oficerskiego i podoficerskiego korpusu i zalety żołnierza.

Rumunia należy do krajów nasyconych. Jej doktryna militarna zastosowana do warunków geopolitycznych kraju ma charakter obronny. Armia w czasie pokoju liczy 16,5 tys. oficerów, 150 tys. szeregowych i 800 samolotów. Ogólna mobilizacja może dać 1,5 mil. żołnierza. Broń pancerna nie jest jeszcze dość liczna, ale dalszy jej rozwój jest przewidziany. Czołgów posiada armia 1 pułk o 2 batalionach i 90 czołgach lekkich i ciężkich, a 24 baterie przeciwlotnicze umieszczone są na samochodach.

Rumunia nie należy zatem do krajów, w którym motor wygrał ostatecznie wyścig z koniem. Siła potencjalna kraju jest duża. Posiada on różnostronne zasoby naturalne, jest w znacznym stopniu samowystarczalny a tendencje przewrotowe nie zagrażają jednolitości armii.



W poniedziałek o godz. 8 rano przyjechali do Poznania pociągiem z Warszawy dziennikarze rumuńscy, którzy towarzyszą królowi Karolowi w jego wizycie w Polsce. Z ramienia Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich powitał gości na dworcu p. red. Jerzy Herniczek. Po śniadaniu na dworcu goście objechali autokarem miasto, po czym udali się do Biedruska, gdzie wzięli udział w wielkiej rewii wojskowej na cześć króla Karola.

Spoistość naszego sojuszu wzmocni znacznie zapowiadający się pomyślnie dalszy rozwój wzajemnych stosunków kulturalnych i gospodarczych. Między innymi dojrzewa obecnie projekt otwarcia drogi wodnej od Wisły przez San i Prut do krajów naddunajskich, z którymi nas łączą liczne interesy ekonomiczne. Z przeprowadzeniem tego połączenia Polska znajdzie się gospodarczo między dwoma morzami. W razie blokady niemieckiej morza Bałtyckiego zmniejszy się zatem poważnie znaczenie tej blokady.

Bardzo mocne podstawy ma sojusz polsko-rumuński: jednakowe pragnienia utrzymania pokoju, gotowość bronienia go wspólnie siłami zbrojnymi obydwóch państw, pokrewieństwo interesów gospodarczych, wzajemne pragnienie rozwoju stosunków kulturalnych, wspólny sojusznik na zachodzie...

E. DE HENNING-MICHAELIS,
generał.

Ambasady w Warszawie i Bukareszcie

Warszawa. (Tel. wł.).

W najbliższym czasie nastąpi podniesienie poselstwa polskiego w Bukareszcie oraz poselstwa rumuńskiego w Warszawie do rangi ambasady.

Zapowiedź ta świadczy o znaczeniu przywiązywanym przez oba państwa do swego przymierza i do swej współpracy, o której powiedział świeżo król Karol, że „jest potężnym potwierdzeniem naszego wspólnego celu, którym jest obrona i utrzymanie pokoju".

Co piszą inni

„Czas" nie wyszedł

Od kilku dni nie ukazuje się konserwatywny dziennik stolicy „Czas", który przez wiele dziesiątków lat wychodził w Krakowie, jako czołowy, znany organ konserwatystów małopolskich tzw. „stańczyków".

Jak donosi „Kurier Poranny" krążą pogłoski, że „Czas" przestanie się w ogóle ukazywać.

Jak wiadomo „Czas" ogłosił w ub. piątek artykuł na temat sprawy ks. metropolity Sapiehy. „Gazeta Polska" notując w niedzielnym wydaniu konfiskatę tego numeru „Czasu" zaznaczyła, że nie wiadomo, czy „zimny rachunek" w sprawie krakowskiej opłaci się temu pismu.

Zawieszenie tygodnika „Odnowa"

Sąd okręgowy w Warszawie na posiedzeniu w dniu 23 czerwca rb. po wysłuchaniu wniosku prokuratora postanowił na zasadzie art. 30 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7 lutego 1919 r. zawiesić czasopismo „Odnowa", wychodzące w Warszawie.

„Odnowa" była tygodnikiem, redagowanym przez Ryszarda Świętochowskiego. Reprezentowała ona kierunek tzw. „frotu Morges".

„Moja matka była Polką..."

W trzydziestą rocznicę zgonu wielkiego Rumuna Bogdana P. Hasdeu (1836—1907)

Napisał dr Stanisław Łukasik — Kraków

Z całej duszy pragnę wyzwolenia Polski. Co więcej, gdybym nawet chciał, nie mógłbym ani słowa złego powiedzieć o naszych bohaterskich sąsiadach. Nie mógłbym tego uczynić, gdyż matką moją była Polka; po polsku uczyłem się i od dzieciństwa mówiłem po polsku...

Takie słowa ogłosił podczas powstania styczniowego na łamach czasopisma „Aghiuta" (nr. 11 z dn. 16. 1. 1864) Bogdan Petriceicu Hasdeu, uczony, literat, historyk, dramaturg i filolog, nazywany powszechnie największym Rumunem XIX stulecia, którego monumentalną postać odświeżyła w pamięci Rumunów zeszłoroczne uroczystości, zorganizowane celem uczczenia setnej rocznicy jego urodzin, a którego trzydziesta rocznica zgonu na rok bieżący przypada.



Bogdan Petriceicu Hasdeu.

*

Rumuńsko-polska rodzina Hasdeu'ów (Hizdeo, Hyżdeu...), wywodzi się od Hizdeów, mołdawskich rycerzy, siostrzeńców hospodara Stefana Petriceicu, którzy wraz z swoim książęcym stryjem uzyskali nobilitację na sejmie w r. 1676. Jej najwybitniejszym przedstawicielem był u nas polski poeta, pisarz i tłumacz, uprawiający z talentem wszystkie rodzaje literackie wieku oświecenia, Tadeusz Hyżdeu (1769—1835), syn miecznika pomorskiego („ensifer Pomeraniensis") Jana Hyżdeu, ożenionego z Małgorzatą Piórkoszewską. Po opuszczeniu swych polskich w r. 1812, osiadł Tadeusz Hasdeu wraz z żoną Walerią i synkiem Aleksandrem w odzyskanym majątku w Kirsztyńcach, odległych o 18 km. od Chocimia. W kirsztyńskim dworze panowała czysto polska atmosfera; Tadeusz aż do r. 1825 parał się ustawicznie układaniem polskich wierszy i poświęcił się wychowaniu trojga dzieci. Najstarszy syn Aleksander (1811—1870) odbywszy studia prawnicze na uniwersytetach w Charkowie, Lwowie i Monachium, dał się poznać jako uczony, publicysta i poeta. Pisał przeważnie po rosyjsku, ale język polski znał bardzo dobrze, czytał „Dziady" A. Mickiewicza w oryginale, a z Polakami utrzymywał stale serdeczne stosunki.

*

W kirsztynieckim dworze urodził się Aleksandrowi Hasdeu w roku 1836 pierwszy syn, któremu dano na chrzcie polskie imię Tadeusza. Po ukończeniu szkoły średniej w Kiszyniewie, studiował Tadeusz prawo w Charkowie, mając wśród profesorów kilku Polaków: Al. Mickiewicza, A. Stanisławskiego i innych. W rewolucyjnym Charkowie krystalizowało się w nim szybko uczucie narodowe. Aby nawiązać do odległej tradycji swego rodu i zaznaczyć, iż czuje się Rumunem, zmienił imię Tadeusza na Bogdana Petriceicu. W r. 1858 osiedlił się na stałe w Jassach, jako profesor geografii i historii w liceum, oraz jako uniwersytecki bibliotekarz. W r. 1863 przeniósł się do Bukaresztu, w r. 1873 został profesorem językoznawstwa w uniwersytecie bukareszteńskim, a niedługo po tym członkiem Akademii Rumuńskiej (1877) i dyrektorem Archiwów Państwowych. Żywy udział brał w życiu politycznym, zwłaszcza jako współtwórca kierunku narodowo-demokratycznego.

*

Do Polski zawitał dwa razy. W r. 1861 zwiedził wraz z malarzem Panaiteanu biblioteki Lwowa i Krakowa. Zebrane materiały posłużyły mu do ważnych publikacyj: „Luca Stroici, ojciec filologii łacińsko-rumuńskiej", „Gdzie kształcili się dawni Rumuni" i „Arhiva istorica a României". Drugą swoją ekspedycję do Lwowa, Krakowa, Sambora Dzikowa itd. z r. 1876 opisał B. P. Hasdeu w sprawozdaniu „Wycieczka do Krakowa", ogłoszonym w „Columna lui Traian". W Krakowie poznał się z K. Estreicherem, Żegota Paulim Wisłockim i I. Kopernickim. W „Cuvente den batrani" wspominał później o „sławnym antropologu i osobistym przyjacielu" I. Kopernickim, profesorze Un. Jagiellońskiego, z którym korespondował.



Rumunka przy krosnach.

Szczególnie serdeczne stosunki łą-

Z międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa Króla

Kongres zakończy potężna manifestacja

Kulminacyjny punkt wspaniałych uroczystości w Poznaniu nastąpi przed Pomnikiem Wdzięczności



Pomnik Wdzięczności w Poznaniu, pod którym odbędzie się potężna manifestacja katolicka ku czci Chrystusa Króla, która zakończy Międzynarodowy Kongres w Poznaniu.

Poznań, 28. 6. Ubiegła niedziela minęła w Poznaniu pod znakiem Międzynarodowego Kongresu. Już od samego rana ulice miasta wypełniły się tłumami wiernych, którzy śpieszyli na nabożeństwo.

W południe miasto Poznań podejmowało wybitnych uczestników Kongresu śniadaniem w salach ratusza.

W godzinach przedpołudniowych odbyło się trzecie plenarne zebranie kongresowe. Po zagajeniu zebrania przez marszałka Kongresu, prof. dra Dembińskiego, przemawiali: ks. Prévost z Francji, ks. prałat Stukels z Rygi oraz ks. dr Metzger z Augsburga. W dalszym ciągu wstąpił na mównicę znany pisarz katolicki, ks. prałat dr Franciszek Sawicki z Pelplina i wygłosił w języku polskim referat nt. „Moralne przyczyny bezbożnictwa".

Popołudniowe obrady Kongresu rozpoczęły się przemówieniem J. E. ks. arcybiskupa Roppa, po czym ks. prałat dr Aleksander Żychliński wygłosił referat nt. „Metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusowa".

W niedzielę rano odbyła się także manifestacja Belgów flamandzkich, którzy z artystycznymi sztandarami na czele udali się do pałacu kardynała Prymasa Hlonda celem złożenia Mu hołdu jako Legatowi Papieskiemu. Pochodowi Belgów towarzyszyły tłumy, które do manifestantów odnosiły się z żywą sympatią.

Po południu w Kolegiacie poznańskiej odbyła się uroczystość pobłogosławienia przez Kardynała-Legata kaplicy Wieczystej Adoracji Najśw. Sakramentu. Ks. Prymas Hlond odczytał orędzie o utworzeniu kaplicy i ustanowieniu sodalicji Wieczystej Adoracji. W uroczystości uczestniczyły olbrzymie tłumy wiernych.

W poniedziałek w dalszym ciągu w Auli Uniwersytetu Poznańskiego toczyły się tak przed południem, jak i w godzinach popołudniowych doniosłe obrady kongresowe przy obecności licznie zgromadzonego duchowieństwa oraz katolików z kraju i zagranicy.

Na posiedzeniu przedpołudniowym przemawiali J. E. ks. biskup Czarski ze Słowacji, J. Em. ks. kardynał Innitzer, przybyły wczorajszej nocy z Wiednia, oraz baron Armfeld ze Szwecji. Wspaniały wykład nt. „Duchowa odbudowa życia katolickiego" w języku polskim i francuskim wygłosił jeden z najpoważniejszych przedstawicieli nauki w Polsce prof. dr O. Halecki z Warszawy.

Po wykładzie tym o. Bivort de la Saudée z Paryża odczytał w języku francuskim referat nt. „Moralne odnowienie życia chrześcijańskiego".

Po południu po wykładzie J. E. ks. biskupa Rozmana z Lublany nt. „Religijne odnowienie chrześcijaństwa" nastąpiło uroczyste zakończenie plenarnych obrad kongresowych, które uświetniły przemówienia prezesa Międzynarodowego Komitetu Kongresu Chrystusa-Króla J. E. ks. biskupa Scheiwilera z St. Gallen (Szwajcaria) i legata papieskiego J. Em. ks. kardynała Prymasa Hlonda z Poznania oraz śpiewy połączonych poznańskich chórów kościelnych pod dyrekcją szambelana F. Nowowiejskiego.

Równocześnie z odbywającymi się obradami Kongresu Chrystusa-Króla nastąpiło w południe otwarcie przez legata papieskiego J. Em. ks. kardynała Prymasa Hlonda XVII Zjazdu Katolickiego w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich. Legat papieski przybył w otoczeniu J. Em. ks. kardynała Kakowskiego i J. Em. ks. metropolity Roppa.

Marszałkiem zjazdu został szambelan Edward Potworowski z Goli. Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli duchowieństwa i władz wygłosił dr Kazimierz Tymieniecki, profesor Uniwersytetu Poznańskiego referat nt. „Posłannictwo Polski na drodze do realizacji Królestwa Chrystusowego".

W ciągu popołudniowych obrad przemawiali ks. dr Ciemniewski ze Lwowa nt. „Rola Ducha św. w odrodzeniu świata współczesnego", oraz mec. Dziembowski, prezes Katolickiego Stow. Mężów z Poznania nt. „Akcja Katolicka w walce z bezbożnictwem o chrześcijańskie oblicze świata". Ponadto na zakończenie obrad dyrektor archidiecezjalnego Instytutu Akcji

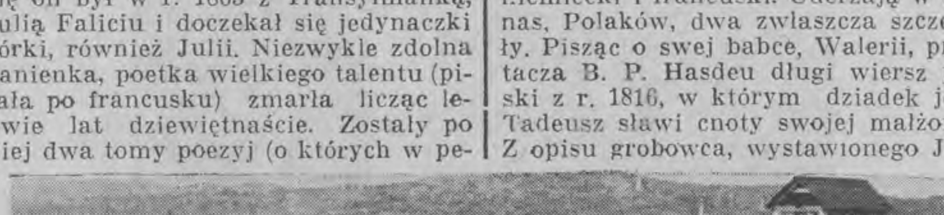
czyły B. P. Hasdeu z językoznawcą Janem Baudouin de Courtenay'em, jak świadczy znaleziona przeze mnie w bibliotece Akademii Rumuńskiej korespondencja, którą ogłaszałem w „Archiwum Neofilologicznym" Polskiej Akademii Umiejętności. W listach swych uczony polski podziwia różnorodne talenty i bogatą wiedzę Hasdeu, zaznaczając m. in. podziw, że w całym długim liście po polsku pisanym zrobił uczony rumuński ledwie parę błędów przeciw składni.

*

Dzieło naukowe i literackie B. P. Hasdeu jest olbrzymie i trudne z tego powodu do syntetycznego ujęcia. Zyskał on sobie, jak widzieliśmy, ogromną sytuację i znaczenie w ojczyźnie, a zagranica również go uznała i uwieńczyła. W r. 1882 został członkiem Paryskiego Towarzystwa Lingwistycznego, w r. 1884 członkiem Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu, potym zaś członkiem Akademii w Belgradzie. W dziełach jego wszędzie spotyka się relacje i wzmianki o Polsce i Polakach, cytaty z polskiej literatury. Z dzieł literackich najtrwalszym okazał się dramat historyczny „Rasvan-Voda si Vidra" (1867), oparty na źródłach historycznych i zbudowany zgodnie z techniką teatru romantycznego. Akcja rozgrywa się w Polsce i w Mołdawii na tle wypadków historycznych z ostatniego dziesięciolecia XVI wieku. Główny bohater dramatu Rasvan, wykształcony cygan mołdawski i kapitan hajduków (-zbójników), zdobywa sobie rozgłos i sławę, walcząc w szeregach polskich; za waleczność i liczne zasługi hetman polski mianuje go pułkownikiem i ofiaruje mu własną córkę za żonę. Jednak na wieść o wybuchu nowej wojny między Polską i Mołdawią, Rasvan opuszcza obóz polski i staje, jako hetman, z polecenia hospodara Aron-Vody, na czele wojsk mołdawskich. Po zawarciu pokoju, Rasvan, opanowany żądzą władzy, wpada w szał, ogłasza się księciem panującym Mołdawii, wznawia bitwę z Polakami i ginie na polu walki.

*

Życie miało wkrótce dotknąć B. P. Hasdeu nielitościwym ciosem. Ożenił się on był w r. 1865 z Transylmanką, Julią Faliciu i doczekał się jedynaczki córki, również Julii. Niezwykle zdolna panienka, poetka wielkiego talentu (pisała po francusku) zmarła licząc ledwie lat dziewiętnaście. Zostały po niej dwa tomy poezyj (o których w petersburskim „Kraju" pisała była pani Baudouin de Courtenay w r. 1889, w tym samym, który był rokiem zgonu nieszczęsnej Julii). Rozpacz Hasdeu była straszna. Ubóstwiał on córkę i do końca życia nie przestał tej ciężkiej straty opłakiwać. Przez jakiś czas szukał pociechy w spirytyźmie, a w wyniku jego studiów i doświadczeń powstała praca filozoficzna „Sic cogito" (1892), którą przetłumaczono na język niemiecki i francuski. Uderzają w niej nas, Polaków, dwa zwłaszcza szczegóły. Pisząc o swej babce, Walerii, przytacza B. P. Hasdeu długi wiersz polski z r. 1816, w którym dziadek jego, Tadeusz sławi cnoty swojej małżonki. Z opisu grobowca, wystawionego Julii



Rumuńskie zagłębie naftowe w okręgu Prahovy.



Góralka z Siedmiogrodu.

Hasdeu na cmentarzu Serban-Voda w Bukareszcie, dowiadujemy się, że do biblioteki, umieszczonej w jego wnętrzu, zostały wstawione „Oeuvres poétiques" A. Mickiewicza obok dzieł Platona, Dantego, Szekspira i Goethego.

Smutne były ostatnie lata ostatniego z rodu Hasdeu, spędzone przeważnie w średniowiecznym zamku w Campina. Po śmierci żony Julii (1902) pozostał dosłownie sam, wielki starzec, czczony zdala, jakby już z wiekowego dystansu. Zmarł samotnie, 25 sierpnia 1907 r. w Campina i spoczął w grobowcu na cmentarzu bukareszteńskim Serban-Voda obok żony i córki.



J. E. KS. ARCYBISKUP ROPP metropolita mohylewski, bierze żywy udział w obradach Kongresu.

Katolickiej przedłożył zjazdowi rezolucje, w których zebrani wyrazili swoją zgodę na wszystkie powzięte uchwały kongresu i postanowili walczyć z bezbożnictwem stosownie do wezwania realizacji Królestwa Chrystusowego. Obrady zakończono wspólnym śpiewem „My chcemy Boga".

Wtorek minie pod wrażeniem dwu mszy św., odprawionych przed wielkim ołtarzem polowym na placu Wolności. O godz. 8 odprawi J. Em. ks. kardynał Verdier z Paryża mszę św. dla dzieci, przy czym kazanie wygłosi J. E. ks. biskup Lorek, o godz. 10 natomiast pontyfikalną sumę będzie celebrował osobiście legat papieski, kazanie zaś wygłosi J. E. ks. biskup Gawlina.

Po południu o godz. 16 przed pomnikiem Serca Jezusowego odbędzie się wielka manifestacja międzynarodowa pod hasłem: „Pax Christi in Regno Christi" (**„Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym"**) z okazji zakończenia Międzynarodowego Kongresu Chrystusa-Króla, w czasie której wygłoszą przemówienia m. i. prof. Czerniewski z Warszawy, ks. kanonik Mack z Luksemburga oraz przedstawiciel rządu minister WR i OP prof. Świętosławski. W związku z tymi uroczystościami wielkim zainteresowaniem cieszy się wspaniały ołtarz kongresowy przy placu Wolności, przed którym gromadzą się ciągle niezliczone tłumy publiczności. (k)

Podwójne morderstwo

Włocławek. (PAT.) Późnym wieczorem dnia 26 bm. nieznani złoczyńcy dostali się podstępem do zamkniętego sklepiku, należącego do dwóch staruszek, Agnieszki Mision i Walerii Kaźmierkiewicz i obie kobiety zamordowali.

Władze wszczęły energiczne dochodzenie i są już na tropie morderców.

Wybory gminne w Rumunii

Czerniowce. (PAT.) Wybory do rad gminnych w południowej Bukowinie przyniosły olbrzymie zwycięstwo rządzącej obecnie w Rumunii partii liberalnej, która zdobyła 30 mandatów na ogólną liczbę 35.

Marszałek Blomberg na Węgrzech

Budapeszt. (PAT.) Wczoraj o godz. 11,30 przybył tu samolotem z Berlina minister wojny Rzeszy marszałek von Blomberg, witany na lotnisku przez węgierskiego ministra obrony narodowej gen. Roedera, oraz posłów włoskiego i niemieckiego w Budapeszcie.

Dzisiaj marszałek podejmowany będzie śniadaniem przez premiera Darayi, wieczorem zaś minister obrony narodowej wyda obiad i raut na cześć gościa niemieckiego. Jutro min. Blomberg odwiedzi regenta Horthy w jego majątku Kenderes, skąd powróci do stolicy w czwartek rano, po czym w godzinach **przedpołudniowych odleci** do Berlina.

Węgrzy zapraszają na Kongres w Budapeszcie

W Międzynarodowym Kongresie ku czci Chrystusa Króla uczestniczy także delegacja węgierska, która zaprasza katolików z Polski na międzynarodowy Kongres w Budapeszcie

Poznań, 28. 6. — W Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu żywy udział bierze delegacja węgierska. Kierownikiem wycieczki, liczącej 62 osoby, jest były premier Węgier, Eksc. Huszar, a przełożonym delegacji ks. biskup Breyer z Gyös.

Jak się dowiadujemy, następny kongres eucharystyczny odbędzie się w 1938 r. w Budapeszcie. W związku z tym przeprowadziliśmy rozmowę z Eksc. Huszarem, który nam oświadczył, iż cieszy się, że może właśnie Polaków osobiście zaprosić na ten kongres w ich kraju, w którym Akcja Katolicka tak wspaniale się rozwija i wysoką odgrywa rolę w życiu religijnym narodu.

Dalej p. Huszar, który jako kierownik Akcji Katolickiej na Węgrzech jest zarazem prezydentem komitetu na kongres eucharystyczny w roku 1938 w Budapeszcie, prosi nas o zakomunikowanie, że kongres ten odbędzie się pod koniec maja roku przyszłego i że spodziewa się przybycia około 100 tysięcy gości, razem około miliona uczestników, w tym 16 kardynałów i przeszło 100 biskupów. Będzie to wspaniała manifestacja katolickiego świata, nie widziana dotychczas w Europie.

„Będziemy nadal pracowali — mówi z zapałem Ekscelencja — pod hasłem zniesienia nienawiści rasowej wśród ludów, będziemy dążyć ku odnowieniu nowoczesnego świata w imię zasad Chrystusa-Króla. Staraniem naszym będzie rozbudowanie i wzmocnienie frontu ludzkości chrześcijańskiej przeciw niszczycielskiej robocie bezbożników. Do tego jest potrzebna wspólna praca, pełna poświęcenia wszystkich katolików — wszystkich ludzi dobrej woli." (pt)



O wypuszczenie inż. Doboszyńskiego na wolność

Odpowiedni wniosek w tej sprawie złożył do sądu adwokat Pozowski

Kraków. (Tel. wł.). Adw. Adam Pozowski wniósł do sądu o wypuszczenie inż. Adama Doboszyńskiego na wolność. Wniosek swój obrońca Doboszyńskiego uzasadnił m. i. tym, że nie zachodzą żadne przyczyny z przepisu art. 165 k. p. k., które by uzasadniały dalsze zatrzymanie inż. Doboszyńskiego w areszcie tymczasowym. Inż. Doboszyński bowiem został uwolniony jednomyślnie werdyktem Sądu Przysięgłych.

Wobec zakończenia przewodu sądowego nie ma obawy usunięcia dowodów przestępstwa i nie istnieją cechy niebezpieczeństwa ucieczki, skoro — jak to wykazało postępowanie sądowe — inż. Doboszyński nie zbiegł, chociaż mógł to uczynić, skoro dalej inż. Doboszyński liczył się z góry jego zamiarem oddać się władzom dla złożenia wyjaśnień usprawiedliwiających jego czyn.

Adw. dr A. Pozowski wystąpił również z wnioskiem o zwolnienie Jana Kwinty i Wojciecha Brożka z aresztu tymczasowego. Jak wiadomo, Kwinta i Brożek są jedynymi z oddziału inż. Adama Doboszyńskiego, którzy pozostają w areszcie. (kg)

Na zlot Sokołów

Katowice. (PAT). Wczoraj przybyło dalszych dziewięć pociągów nadzwyczajnych, którymi przyjechało około 5,000 Sokołów. Ilość przybyłych Sokołów, nie licząc Dzielnicy Śląskiej, wynosi już ponad 20,000.

Zgon patrioty orawskiego

Nowy Sącz. (PAT). W Jabłonce na Orawie zmarł śp. Sandrzyk, patriota orawski, który razem z Halczynem i Borowym brał udział w delegacji Polaków spiskich i orawskich do ambasadora Noulensa w czasie plebiscytu w r. 1919.

Fabrykant Aryjczyków

Praga. (PAT). Aresztowano tu dra Egona Pribrama z Frankfurtu n. M., przyłapanego w jednym z kościołów praskich przy kopiowaniu odpisu proboszcza ze starych ksiąg metrykalnych. Po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu hotelowym, gdzie zatrzymał się razem ze swym wspólnikiem, znaleziono kilka fałszywych pieczęci parafialnych, zrobionych wg. starych wzorów. Jak się okazało, aresztowany zajmował się fabrykowaniem metryk mających udowodnić jego klientom w Rzeszy aryjskie pochodzenie. Do archiwów kościelnych dostał się w ten sposób, że przedstawił się jako uczony, pracujący nad historią starych niemieckich rodów. Fabrykacja metryk musiała aresztowanemu dawać znaczne dochody, gdyż zatrzymał się w luksusowym hotelu.

Samolot zatonął w morzu

Buenos Aires. (PAT). Donoszą z Santiago de Chile, że po kilkudniowych poszukiwaniach zaginionego samolotu pasażerskiego znaleziono zwłoki jednego z pasażerów na wschodnim wybrzeżu wyspy Daulin, położonej w odległości 60 mil od portu chilijskiego Puerto Monte. Zwłoki zidentyfikowano na podstawie znalezionej w ubraniu karty tożsamości opiewającej na nazwisko Otto Leuschner, który był właśnie jednym z pięciu pasażerów samolotu. Ponieważ szczątków zaginionego samolotu nie znaleziono, zachodzi niemal pewność, że samolot wpadł do morza i zatonął, przy czym poniosło śmierć pięciu pasażerów, lotnik i mechanik.

Przyjazd kard. Innitzera



J. Em. kardynał Innitzer z Wiednia, aczkolwiek po północy przybył do Poznania, wziął dziś udział w przedpołudniowych obradach Kongresu.

W poniedziałek w nocy pociągiem z Katowic przybył do Poznania ks. kardynał Innitzer, arcybiskup Wiednia, i został przywitany na peronie przez J. E. ks. biskupa Dymka, ks. prałata Rucińskiego i ks. kapelana Filipiaka.

Tym samym pociągiem przybyli do Poznania księża biskupi Bienek z Katowic, oraz **ks. Sonik, sufragan kielecki.** (pt)

Z naszego stanowiska

Pod flagą demokratyczną

Próby stworzenia w Polsce „frontu ludowego", któryby obejmował partie lewicowe polskie, lewe skrzydło „sanacji", socjalistyczne partie niepolskie i komunistów, nie powiodły się. Zawdzięczać to należy w dużej mierze postawie społeczeństwa polskiego oraz energicznej akcji Stronnictwa Narodowego, którą rozwinęło w całym kraju, wykazując, że trzonem i duszą „frontu ludowego" byliby komuniści i że stałby się on ogniwem pośrednim, prowadzącym nieuchronnie do rządów zdecydowanie komunistycznych. Naiwni sądzili, że raz odparty wróg cofnie się i przestanie podmywać fundamenty państwa polskiego oraz niszczyć podstawy życia narodowego.

Komunizm jednak nie śpi. Po nieudanej próbie przeniesienia na nasz grunt koncepcji „frontów ludowych", które zapanowały we Francji, a w Hiszpanii doprowadziły do krwawej wojny domowej, komuniści wysuwają obecnie — maskując swoje istotne zamiary — nowe pomysły tzw. „frontu demokratycznego".

Twierdząc, że najnowszym zawołaniem komunistów polskich jest „front demokratyczny", opieramy się nie na domysłach, lecz na uchwałach piątego plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski, który obradował w lutym rb. i decyzje swoje w osobnej broszurce ogłosił.

W uchwałach K. P. P. czytamy: „Skoordynowana, bardziej skuteczna walka z faszyzmem (w Polsce z ruchem narodowym — przyp. nasz) zależy przede wszystkim od szybkości, z jaką powstanie szeroki, demokratyczny „front ludowy". Ośrodkiem takiego frontu powinny być w obecnych warunkach Polski partie socjalistyczne, Stronnictwo Ludowe i zjednoczone związki zawodowe, a jego trzonem — jedność działania klasy robotniczej... Partia nasza poprze każde, idące po tej linii, porozumienie sił demokratycznych i każdą inicjatywę walki o prawa ludu. Na czoło najbliższych zadań Partia Komunistyczna wysuwa akcję masową o wolne i powszechne wybory do sejmu, senatu i samorządu. Tylko potężny, solidarny nacisk ludu pracującego miast i wsi, tylko uruchomienie wszelkich form walki, jakimi dziś rozporządzają masy ludowe — zebrań, wieców, pochodów, srajków demonstracyjnych z kursem na strajk powszechny klasy robotniczej i chłopstwa — może zmusić rząd do zmiany ordynacji wyborczej, zgodnie z wolą narodów, zamieszkujących państwo polskie... Trzeba również, by masy robotnicze wzięły udział w chłopskim święcie ludowym. Walka o wolne, demokratyczne wybory jest zarazem walką o amnestię dla wszystkich więźniów i emigrantów politycznych, o wolność słowa, prasy, zebrań, stowarzyszeń, o legalizację partii komunistycznej, o równość praw dla mniejszości narodowych... K. P. P. wzywa partie socjalistyczne i Stronnictwo Ludowe do rozpoczęcia kampanii o ratychmiastowe zniesienie Berezy Kartuskiej... o całkowitą amnestię dla więźniów politycznych, o swobodny powrót Witosa, Liebermanna i całej emigracji politycznej do kraju".

Nie wynika z tego, oczywiście, żeby komuniści pragnęli szczerze powrotu przywódcy Stronnictwa Ludowego, W. Witosa. Jest to zręczny manewr, polegający na tym, że komuniści chcą się w ten sposób, wysuwając hasło powrotu przywódcy ludowców, przedostać w szeregi Stronnictwa Ludowego. Dodać należy, że pewne ośrodki ludowców są mocno przeniknięte wpływami komunistycznymi.

W dalszym ciągu swych uchwał Komitet Centralny K. P. P. „wita hasła i żądania, wysunięte przez kongres Stronnictwa Ludowego i kongres P. P. S., żądania, pod którymi może podpisać się każdy socjalista, ludowiec, komunista i demokrata. Byłoby poważną zdobyczą robotników i chłopów, gdyby kongresy P. P. S. i Stronnictwa Ludowego przyspieszyły porozumienie się partyj i dały początek wspólnym akcjom masowym". Wreszcie komuniści polscy deklarują całkowite poparcie każdego „rządu demokratycznego, a więc i rządu, stworzonego przez partie socjalistyczne i Stronnictwo Ludowe".

Z innych uchwał warto przytoczyć potępienie walki z Żydami, toczonej w Polsce przez obóz narodowy, cenne stwierdzenie, że „każda walka ekonomiczna splata się z żądaniami politycznymi" i apel o pomoc komunistycznej Hiszpanii. „W obliczu krwawych walk, jakie toczy republika hiszpańska z nawałą faszystowską, plenum jeszcze raz zwraca się do kierowników partyj socjalistycznych, związków zawodowych i Stronnictwa Ludowego z propozycją natychmiastowego zorganizowania wspólnej akcji pomocy Ludowi hiszpańskiemu".

Przytoczyliśmy obszerniej wyjątki z uchwał Komitetu Centralnego K. P. P., ażeby ujawnić nową taktykę komunistów polskich: nie chwycił „front ludowy" — trzeba próbować stworzyć „front demokratyczny".

Nie potrzebujemy, oczywiście, przypominać, jak bolszewicy pojmują w praktyce „demokrację". W r. 1917 komuniści rozpędzili karabinami maszynowymi Konstytuantę, przekreślili rząd „demokratyczny", który rozstroił państwo, i objęli niepodzielnie władzę w swe ręce.

Jak widać z przytoczonych dokumentów, komuniści nie tylko nie osłabili swojej kreciej roboty, ale jeszcze bardziej się zamaskowali, występując obecnie w płaszczu „demokratycznym".

Baczmyż, aby komunistyczne wilki, występujące obecnie w „demokratycznej" skórze, nie przedostawały się do życia polskiego i do organizacyj polskich, celem burzenia podstaw naszego bytu narodowego i państwowego!

TAD BIELECKI.

Warszawa.

Czy Loterię klasową wydzierżawili Żydzi?

Pogłoski, potwierdzające tę wersję, kursują w Łodzi — Oczekujemy wyjaśnienia kompetentnych czynników

Łódź, 25. 6. Od kilku miesięcy na terenie Łodzi kursują nieprawdopodobne pogłoski, że Loteria Klasowa została wydzierżawiona kilku żydowskim potentatom a m. in. Wolanowi, Kaftalowi, Markusowi. Do redakcji naszego pisma nadchodzi wielka ilość listów z zapytaniami, czy te pogłoski odpowiadają prawdzie.

Mimo naszych wysiłków nic w tej sprawie nie mogliśmy się dowiedzieć i nie jesteśmy w stanie dać pozytywnej odpowiedzi.

Opinia polska, a szczególnie szerokie koła graczy, słusznie są zaniepokojone kursującymi pogłoskami. Fakt bowiem oddania Loterii Państwowej w pacht żydowskiej spółce, byłby czynem wprost karygodnym. Loteria bowiem daje ponad 22 miliony zł czystego zysku rocznie, na który składają się w pierwszym rzędzie grosze niezamożnych sfer polskich, które w ten sposób dają upust swej namiętności graczy i stałby się łupem żydowskich potentatów. W ekonomii panuje pogląd, że loteria jest sama w sobie ze względu na interes społeczny niewskazana, gdyż rozbudza w społeczeństwie złe skłonności do hazardu. Jeśli jednak loterię się toleruje, to już zasadą jest, by spoczywała ona w rękach państwa, które nie traktuje jej jako źródło zysku, lecz raczej jako pewnego rodzaju wentyle do upustu wrodzonych ludzkich skłonności do hazardowania się.

Możemy sobie dopiero wyobrazić, co by się stało gdyby loteria znalazła się w rękach prywatnych przedsiębiorców, dla których zysk i to największy jest jedynym celem. Zachłanność prywatnych przedsiębiorców, a cóż dopiero Żydów dyktowałaby stosowanie wszelkich możliwych środków dla osiągnięcia najwyższych zysków. Mogłoby wtedy dojść do tego, że kraj stałby się jednym wielkim domem gry, a jedynym celem społeczeństwa — hazard.

Te względy oraz fakt, że Żydzi i tak mają w swych rękach większość kolektur, wywołują w opinii niepokój z racji pogłosek o wydzierżawieniu Polskiego Monopolu Loteryjnego żydowskim kapitalistom. Pogłoski te znajdowały pewne uzasadnienie w fakcie, że na losach loteryjnych w ostatnim czasie widnieje tylko napis Loteria Klasowa a usunięto słowo „państwowa". Mamy prawo domagać się w imię interesów polskich od odpowiednich i miarodajnych czynników a szczególnie od dyrektora loterii w Warszawie, wyczerpującej i jasnej odpowiedzi.



Jak już donosiliśmy w „Orędowniku", w ub. niedzielę odbyło się w Rzeszowie w sali Sokoła wielkie zebranie narodowe, na które przybyły olbrzymie rzesze członków i sympatyków S. N. Na zdjęciu część uczestników zebrania.

Żydzi a nasza siła obronna

Równe obowiązki — Równe prawa — Naród i wojsko

I.

Są sprawy zbyt poważne, aby w toku dyskusji nad nimi stosować płytkie frazesy i chwyty polemiczne, nie poparte faktami i cyframi. **Są to sprawy obrony kraju.** Z niezrozumiałych powodów przemilcza się dyskretnie zagadnienia organizacji Narodu i Państwa na wypadek wojny, tj. omówienie tych spraw, które nie wchodząc bynajmniej w zakres tajemnic wojskowych, rozszerzają w społeczeństwie podstawowe pojęcia organizacji Narodu i Państwa w obronie swych granic.

Wątpić należy, aby czasy dzisiejsze nadawały się specjalnie do strusiej polityki chowania głowy w piasek. Ale wyświechtane komunały i legendy, sklecone na poczekaniu, nie zastąpią jasnego postawienia kwestii. Żyjemy w czasie zbrojnego pokoju: 54 miliardy złotych, które Europa wydaje rocznie na zbrojenia, to jest rzeczywistość zbrojnego pogotowia do wojny, z którą prędzej czy później musimy się liczyć.

Pojęcia Narodu i Armii już od najdawniejszych czasów nie można było ściśle odgraniczyć. Osiągnięcie celów gospodarczych było zależne od stanu obronności kraju. Nie liczba, ani nawet kultura Narodu — lecz jego siła zbrojna decydowała po wszyskie czasy o niezależności Narodu i Państwa. Pracowitość i zamiłowanie do pokoju nie zapewni jeszcze żadnemu narodowi jego niezależności.

Siła zbrojna Narodu nie zależy tylko od woli Narodu i jego gotowości chwycenia za broń w obronie swej ziemi. Sam patriotyzm tu nie wystarczy. Aby sprostać przeciwnikowi, trzeba posiadać również armię o wysokiej karności, odpowiadającej dzisiejszym wymaganiom wojny nowoczesnej. Karności i dyscypliny nie osiągnie się w szeregach milicji. Wszelka improwizacja w czasie wojny również zawodzi (Abisynia). Trzeba więc olbrzymiej pracy i organizacji w czasie pokoju, aby wychować synów Narodu na żołnierzy. Do tego nie wystarczy kilka miesięcy nauki chwytów i zwrotów. Dopiero długotrwała służba w armii czynnej wychowuje „cywilów" na żołnierzy.

W rzeczywistości naród jest zbrojny dopiero wtedy, kiedy żołnierz jest nietylko powierzchownie, ale doskonale wyćwiczony wojskowo, dobrze uzbrojony i przyzwyczajony do żelaznej dyscypliny, w najcięższych sytuacjach. Biada tym, który wołają: — „Nigdy już więcej wojna!" — Pacyfista jest nietylko utopistą, ale wrogiem swego Narodu, gdyż swoją działalnością niszczy podstawy obrony swego kraju. Co innego bowiem jest — nie pragnąć wojny, a co innego siać panikę i defetyzm wśród Narodu.

Potrzeba samodzielnego myślenia i działania. Zdolność do inicjatywy w czasie walki — jest dzisiaj podstawą, na której opiera się wychowanie wojskowe. Wojna nowoczesna wymaga inicjatywy nietylko od dowódców, ale i od prostych żołnierzy. Wartością armii nie jest dziś tylko dryll i dyscyplina, ale i inteligencja każdego żołnierza. Żołnierz musi wykonywać swój obowiązek nietylko dlatego, aby wykonać rozkaz swego dowódcy. Musi być sam przekonany o potrzebie swego obowiązku. Przeświadczony o swojej osobistej wartości i godności, jako równowartościowy i szanowany obywatel, zajmujący miejsce w szeregach obrońców swej Ojczyzny, bogaty, czy ubogi, bez różnicy stanu i wykształcenia takim musi być żołnierz Rzeczpospolitej.

Nawet najbiedniejszy bezrobotny musi rozumieć, że nie jest zwykłym mięsem armatnim, walczącym o cudze interesy, a rozkazy dowódców i karność — to nie tyrania osobista, ale podstawy organizacyjne armii, walczącej w obronie kraju. Musi zrozumieć, że chodzi poprostu nietylko o jego własny los i jego rodziny, ale o kraj cały, o ojczyznę — i na to jest twardy rozkaz i żelazna dyscyplina armii, bez której naród walczyć nie może, nie potrafi zwyciężyć wroga. Rozpaczliwe hasło: „Nigdy już więcej wojna!" — czyli „nie broń się nawet wtedy, gdy wróg ciężką stopą dusi ci gardło" — to nie hasło dla Narodu, który przez przeszło cały wiek znosić musiał hańbiące jarzmo niewoli. — **„Jeżeli chcesz pokoju — bądź gotowy do wojny; nawet najlepszy człowiek nie może żyć w spokoju, gdy to nie spodoba się złemu sąsiadowi*)".**

Trzeba, aby słowa te nie pozostały

czczym frazesem, lecz stały się przekonaniem całego Narodu. Sądzić należy, że właśnie Naród polski, który doświadczył na własnej skórze słuszności tego zdania, jest więcej niż przekonany o jego prawdziwości. Ale jeśli każdy wolny obywatel Rzeczypospolitej, równy wobec prawa, ma również równe obowiązki, to jak wygląda pojęcie obowiązków u Żydów w Polsce?

Wiemy, że wojna nowoczesna wymaga od najskromniejszego obywatela, od najprostszego żołnierza, przede wszystkim zrozumienia i przeświadczenia o swym obowiązku wobec ojczyzny, a poza tym inteligencji i inicjatywy. Jak będzie wyglądała wojna nowoczesna? Jakimi metodami walczy wróg w czasie pokoju i wojny? Gdy to będziemy wiedzieli, wtedy dopiero zrozumiemy, jaką rolę odegrają w niej Żydzi. Pomówimy o tym w następnym rozdziale.

*) Myśli tu rzucone i zdania, zaczerpnięte częściowo z dzieła kapitana Alfr. von Pawlikowskiego-Cholewy, oficera armii niemieckiej pt. „Losy narodów i wojska" („Heer und Völker Schicksal" — Oldenbourg Verlag — Berlin 1936).

Na uboczu

Walka o handel prywatny

W numerze 169 „sanacyjno-ozonowego" „Kuriera Łódzkiego" z dnia 22 bm. umieszczono przedruk artykułu p. Sokołowskiego z zeszytu 25 „Polski Gospodarczej", omawiający wzajemny stosunek spółdzielni do handlu prywatnego.

W artykule tym poza cennymi skąd inąd uwagami z życia handlu amerykańskiego, znajdujemy grube, delikatnie mówiąc — nieścisłości, gdy mowa o stosunkach na naszym terenie.

Spółdzielnie angielskie, prawzór spółdzielni polskich, wcale nie powstały dlatego, że łatwość doraźnych zysków zaciemniała rozsądek kupca, lub że w sklepie prywatnym brak higieny lub dobrego towaru, ale dlatego, że twórcy ruchu spółdzielczego chcą przy jego pomocy przebudować ustrój społeczny.

Kto uważnie czytał sprawozdanie z ostatnich zjazdów spółdzielczych, a nawet przemówienie i komentarze samego dyrektora p. Rapackiego, ten pod tym względem nie będzie miał żadnych wątpliwości.

Stosunek spółdzielni do handlu prywatnego nie jest też tak idylliczny, jak w tym artykule nam przedstawiono. O ile w Łodzi nie można narzekać, to w niektórych miejscowościach, np. w Sokołowie stosunki są wprost skandaliczne.

Mówiono nam o takich faktach: Młyn „Społem" kupował zboże od Żydów, ale gdy w pewnym momencie zorganizowała się grupa chrześcijan dla skupu zboża, młyn kilka razy od nich kupił, później bez uzasadnionej przyczyny przestał brać. Nie pomogły żadne perswazje — biedni ludzie zmuszeni byli odsprzedać towar Żydom z dużymi dla siebie stratami. Tamże „Społem" za sprowadzany przez siebie cukier żąda od chrześcijan na worku złoty lub dwa więcej niż od Żydów.

Pisanie na torebkach, że kupowanie w sklepach prywatnych jest zdradą, omal że nie zbrodnią, to wszystko nie są lojalne sposoby walki, na co czynniki miarodajne winny zwrócić uwagę.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że handel polski w ogóle jest w powijakach, że dopiero się wyzwala, że przejmuje placówki z rąk żywiołów obcych i nam wrogich, czego dowodem powstawanie różnych spółdzielni handlowych, które powstają z udziałów, wpłacanych przez drobne kupiectwo.

W miejscowościach, gdzie takie spółdzielnie powstały, drobne prywatne kupiectwo mogąc się zaopatrywać w dobry i tani towar w zupełności zaspokaja nawet wybredne wymagania klienta i sprzedaje towary po takich samych cenach co i spółdzielnie.

Różnica między handlem prywatnym a ruchem spółdzielczym jest ta, że handel prywatny wychowuje całe szeregi kupców samodzielnych, pełnych energii i inicjatywy, a spółdzielnie tworzą tylko nowe zastępy urzędników. Poza tym handel prywatny płaci pełne, wysokie podatki, a spółdzielnie korzystały i korzystają z różnych ulg i przywilejów.

Przemysł lotniczy bez Żydów

Walne zebranie inżynierów lotniczych uchwaliło paragraf aryjski

Warszawa. (Tel. wł.)

W piątek wieczorem odbyło się w Warszawie zebranie polskich inżynierów lotniczych, które miało na celu przyjęcie paragrafu aryjskiego o nast. treści:

„Żydzi i osoby pochodzenia żydowskiego do związku należeć na mogą".

Wniosek zgłosiła na piśmie grupa 85 inżynierów, członków związku. Należy zauważyć, że wśród podpisów pod wnioskiem nie brakowało podpisów wybitnych inżynierów oficerów, pracujących w przemyśle lotniczym.

Po dość długiej dyskusji, przeciąganej przez nielicznych przeciwników wniosku, przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem głosowało 45 głosów, przeciw 7, wstrzymało się 9. W ten sposób wniosek osiągnął przewidzianą większość.

Związek polskich inżynierów lotniczych grupuje wszystkich inżynierów, pracujących w przemyśle lotniczym polskim. Obecnie liczy około 190 członków, w tym osób pochodzenia żydowskiego naliczono około 10.

Mleko dla dzieci — śmietanka dla kierowniczki

Nieprawdopodobna historia działalności kierowniczki szkoły powszechnej w Aleksandrowie — Co na to władze szkolne?

Łódź, 27. 6. Doprawdy przykro jest poruszać sprawy naszego szkolnictwa i stosunki w nim panujące. Doskonale zdajemy sobie sprawę z ciężkich warunków, w jakich pracują rzesze nauczycielskie. To też na wiele uchybień można patrzeć z pobłażaniem, gdyż nie są one wynikiem złej woli. Są jednak rzeczy, które trzeba jak najkategoryczniej potępić, tak ze względu na interes społeczny, jak i ze względu na dobro szkolnictwa i samego wychowania.

Pragniemy podać do wiadomości szerokiego ogółu i odpowiednich władz o tym, co się dzieje w siedmioklasowej szkole powszechnej w Aleksandrowie, koło Łodzi. Od trzynastu lat jest w tamtejszej szkole powszechnej nauczycielką p. Michalina Kotełkowa, która ostatnio została kierowniczką szkoły nr 3. Dla całości obrazu i uwypuklenia całokształtu działalności jej, o której poniżej, nasamprzód kilka słów o osobie p. Kotełkowej.

W okresie największego nasilenia ery „sanacyjnej" była ona wybitną działaczką szeregu organizacyj. Założyła na terenie Aleksandrowa osławiony Zw. Pr. Ob. Kobiet, popularnie zwany „Kwoką", i była jego długoletnią prezeską, jest członkinią osławionego Związku Nauczycielstwa Polskiego, piastuje z ramienia b. BBWR mandat radziecki w Radzie Miejskiej, mąż jej był ongiś prezesem „Strzelca".

Dla całości dodajmy jeszcze, że p. Kotełkowa jest właścicielką dwóch domów.

Jak z tego widać, p. Kotełkowa jest osobą niezwykle czynną i pracowała lub pracuje wiele „społecznie".

Ale niewiadomo z jakiego tytułu, chyba z tego, że, jak sama mówi, „posiada szerokie plecy", na terenie Aleksandrowa rządzi się, jak u siebie w domu. Po prostu, ale to dosłownie od szeregu lat prowadziła ona walkę z całym miastem, z władzami miejskimi, z duchowieństwem, organizacjami społecznymi, które nie chciały się poddać jej wpływom, ba, nawet z władzami administracyjnymi, składając na nie (np. na starostę łódzkiego) skargi i doniesienia do ...BBWR. Społeczeństwo miejscowe zaś było stale narażane na niepoczytalne wprost wybryki i napaści na zebraniach komitetów rodzicielskich, na których p. kierowniczka występowała przeciwko osobom sobie niewygodnym.

P. Kotełkowa — to dyktator w spódnicy. Jeśli jej coś nie dogadzało lub nie szło po myśli jej interesów rozbijała organizacje, zebrania komitetów różnych obchodów, ba, nawet przy pomocy swego męża, przyczyniła się do niepowodzenia oficjalnej akademii, urządzonej w dniu 11 listopada. Mało tego, p. Kotelowa jest także niezbyt uprzejma wobec woźnych. Zdarzało się, że w niezbyt wybredny sposób odzywała się pod ich adresem, co znalazło swój epilog w sądzie.

Ale i to nie koniec działalności p. kierowniczki. Jak wynika ze złożonych przez woźnych zeznań, Kotełkowa i jej mąż opalali swe prywatne mieszkanie węglem szkolnym i przez rok konsumowali prąd elektryczny na koszt Magistratu. Gdy na te wszystkie fakty zwrócili uwagę rodzice na jednym z zebrań rodzicielskich, jedyną odpowiedzią na zarzuty było wysłanie przez męża p. kierowniczki paszkwilu na ks. dra Nadolskiego.

Ponieważ fakty te działy się na przestrzeni dłuższego czasu, grono osób w marcu ub. r. wysłało do Kuratorium protest przeciwko poczynaniom p. Kotełkowej i jej męża, żądając równocześnie usunięcia ich z zajmowanych stanowisk, jako szkodzących szkolnictwu. Na skutek tego wystąpienia przybył do Aleksandrowa delegat Kuratorium, który przeprowadzał dochodzenia. Mija jednak rok od tego czasu, a Kotełkowie pozostają na swych miejscach.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, kierowniczka szkoły p. Michalina Kotełkowa dopuszcza się czynów, które dyskwalifikują ją jako wychowawczynię. Oto ni mniej, ni więcej, tylko z mleka, przeznaczonego na dożywianie najbiedniejszych dzieci, zbierała śmietanę i przeznaczała na własny użytek.

To już jest chyba korona „pedagogicznej" działalności p. Kotełkowej i nie ma doprawdy słów na określenie tego postępowania. Zestawmy bowiem tylko: p. kierowniczka, właścicielka dwóch domów, osoba zamożna, zabierała śmietanę z mleka przeznaczonego dla najbiedniejszych dzieci, dla których ofiarność publiczna w celu ratowania ich zdrowia przeznaczała to mleko. Nie chcemy tego postępku nazywać po imieniu, niech go sama osądzi opinia publiczna.

Na marginesie tych uwag, podyktowanych tylko troską o wychowanie dzieci i o dobre imię szkoły, chcieliśmy skierować pytanie pod adresem Magistratu, który przecież musiał wiedzieć o tym wszystkim, dlaczego dopuścił do tego, by takie osoby bezkarnie przez lat tyle uprawiały swą szkodliwą działalnoć i dalej, czy o tym nic nie wiedziało Kuratorium i inspektorat?

Czekamy w tej sprawie od odpowiednich czynników odpowiedzi, która uspokoi opinię publiczną Aleksandrowa.

Na marginesie

Żydzi i fotografie w „Orędowniku"

Żydowski „Krakowski Kurier Wieczorny" jest oburzony na Sędziów Przysięgłych w procesie inż. Doboszyńskiego, że pozwolili „Orędownikowi" zamieszczać swoje zdjęcie fotograficzne... Zamieszczenie tego zdjęcia w „Orędowniku" uważa żydłackie pismo za symptomatycznie (!) i tuszy nadzieję, że nowa Ława Przysięgłych w procesie inż. Doboszyńskiego „nie zechce znaleźć się na zdjęciu fotograficznym w „Orędowniku"!

Wydaje nam się, że czelność żydowskiego pisma w danym wypadku poszła stanowczo za daleko. Sugeruje ono całkiem wyraźnie Ławie Przysięgłych stronniczość i to na tej podstawie, że jej zdjęcie ukazało się na łamach „Orędownika"!

Rzeczą powszechnie przyjętą jest, że prasa zamieszcza te zdjęcia, które są aktualne i które interesują czytelników. O aktualności zdjęć decyduje redakcja i zamieszcza je niezależnie od woli osób, które na zdjęciu figurują. W „Orędowniku" prócz Ławy Przysięgłych w procesie inż. Doboszyńskiego zamieściliśmy jeszcze przedtem zdjęcie przewodniczącego rozprawy dra Kruńińskiego, oraz prok. dra Szypulę, a temat ukazania się tych ostatnich zdjęć w „Orędowniku" prasa żydowska nie ma odwagi czynić żadnych komentarzy, natomiast wobec Ławy Przysięgłych pozwala sobie na niedopuszczalne sugestie!

Z nowych wydawnictw

Dzieło prof. Rybarskiego

Pod znakiem i nakładem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie ukazało się nowe dzieło naukowe profesora skarbowości na Wszechnicy stołecznej, Romana Rybarskiego, pt.: „Skarbowość Polski w dobie rozbiorów". Praca ta, oparta na żmudnych poszukiwaniach archiwalnych, wspiera się na dokumentach z Archiwum Skarbowego, z Archiwum Głównych Akt Dawnych, oraz na rękopisach Biblioteki Ks. Czartoryskich w Krakowie.

Na 473 stronach obszernego tomu rozwinął przed nami autor obraz skarbowości polskiej w latach 1764—95. „Za punkt wyjścia — czytamy we wstępie — przyjęto rok 1764, kiedy skarbowość polska wyrwała się z marazmu i wkroczyła na drogę reform. Utworzenie Komisyj Skarbów: Koronnego i W. Ks. Litewskiego jest niewątpliwie punktem zwrotnym, oddziela wyraźnie tę epokę od poprzednich czasów. Nie bez znaczenia jest fakt, że z tego okresu dochowały się źródła bardzo obfite, pozwalające nawet w szczegółach wyświetlić nasze stosunki skarbowe. Z drugiej zaś strony upadek Rzeczypospolitej jest naturalnym kresem naszych badań."

Omawiając w 31 rozdziałach ustrój centralnych władz skarbowych, podstawy prawne gospodarki, budżet i rachunkowość publiczną, dochody z ceł i administrację celną, czopowe, sól i podatek od soli, podatek ze skór i od rzezi, opodatkowanie tytoniu i manipulacji tabacznej, opłaty stemplowe, loterię, podatki repartycyjne i sprawę pogłównego, podymne i dodatki do podymnego, kwartę i inne obciążenia królewszczyzn, różne mniejsze podatki na Litwie i w Koronie, ofiarę wieczystą, ewolucję systemu podatkowego, dochody z majątku, przedsiębiorstw i różne wpływy, długi Rzeczypospolitej, skarbowość w czasie insurekcji kościuszkowskiej, dochody skarbu królewskiego, wydatki, w końcowym rozdziale pt. „Wyniki i ich ocena" omówił autor syntetycznie dorobek swych studiów.

Nowe dzieło uczonego polskiego ma znaczenie nietylko dla fachowców i specjalistów skarbowości, ale stanowi ono niezmiernie cenną pozycję w badaniach nad ustaleniem źródeł upadku dawnej Rzeczypospolitej. Sam autor we wstępie wyznaje: „Prowadzony przez tyle lat spór o przyczyny upadku Polski wejdzie wtedy w bardziej produktywną fazę, gdy nauka wyjaśni wszelkie dziedziny życia dawnej Rzeczypospolitej, bo wówczas odpadną jednostronne uogólnienia. A dla zagadnień bytu państwa sprawy skarbowe mają niebyle jaką doniosłość, szczególnie zaś ważne były w epoce, której hasłem stały się „skarb i wojsko"."

Opierając się na monumentalnym dziele Tadeusza Korzona „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" (1764—94), prof. Rybarski znakomicie rozszerzył swymi studiami ekonomiczno-skarbowymi z tego okresu obraz omawianej, a tak ważnej epoki naszych dziejów, zwracając główną uwagę na dzieje ustroju skarbowego, a nie na dzieje doktryn z tych czasów.

Dzięki nowej pracy prof. Rybarskiego będziemy mogli posiłkować się materiałem dowodowym, uwypuklającym rolę Żydów w dziejach gospodarczych dawnej Polski, a zwłaszcza, jeśli chodzi o sprawę pogłównego, opodatkowania tytoniu, loterii i wielu innych dziedzin, w których Żydzi odgrywali wielką, a tak dobrze znaną dla Polski rolę.

Zagadnienia skarbowości nie mogą być obce ludziom, zajmującym się życiem publicznym, a zwłaszcza politycznym. Brak wykształcenia ekonomicznego, a w tym i skarbowego, mści się przeważnie w działalności tych, którzy pragną odegrać większą rolę w polityce praktycznej.

„Skarbowość Polski w dobie rozbiorów" — Romana Rybarskiego znajdzie więc oddźwięk i poczytność w szerszych kołach myślącego społeczeństwa, bo — jak już wspomniałem powyżej — praca ta ma znaczenie ogólniejsze, wybiegające daleko poza koła tylko fachowców.

Firma Polskiej Akademii Umiejętności, która wydała to dzieło, świadczy sama za siebie o wysokim poziomie wydanej pracy.

STEN

W świetle najnowszych dokumentów historycznych

Dlaczego Gdańsk nie został włączony do Polski

Zza kulis walki międzynarodowego żydostwa z odradzającą się politycznie Polską

W „Merkuryuszu Polskim Ordynaryjnym" nr. 20 (160) znajdujemy rewelacyjny artykuł pt. „Bankier Jacob Schiff i jego rola w odrodzonej Polsce". Artykuł ten uważamy za potrzebne przedrukować w całości, aby poinformować naszych Czytelników, jakie to siły stały na drodze budzącemu się do życia Państwu polskiemu.

Musimy jeszcze raz powrócić do sensacyjnej książki b. ambasadora Francji w Londynie p. de Saint-Aulaire'a. Jego pamiętniki zawierają tak dużo materiału, że właściwie należałoby całość przetłumaczyć na język polski. Wobec braku miejsca ograniczymy się na razie do oddania hołdu à rebours pamięci bankiera nowojorskiego Jacoba Schiffa, który w dziejach naszego kraju odegrał rolę kapitalną.

Któżby to mógł przypuszczać, że jakiś finansista międzynarodowy, szerszemu ogółowi bliżej nie znany, będzie decydował o granicach Polski, o wolnych portach na Adriatyku, o skreślaniu długów Rzeszy Niemieckiej? Że prezydent Wilson, a za nim wszyscy uczestnicy kongresu wersalskiego będą słuchali posłusznie rozkazów tegoż bankiera i rozkazy te, sprzeczne z interesami ludów Europy, wykonają jak najściślej?

Jacob Schiff

A jednak, choć to wydaje się nieprawdopodobne, tak właśnie było. Pisze o tym wyraźnie ambasador de Saint-Aulaire, bezpośredni uczestnik targów wersalskich i długoletni bywalec Ligi Narodów.

Zanim przejdziemy do przytoczenia szczegółów, ogłoszonych przez pana de Saint Aulaire, szczegółów tak niezwykłych i doniosłych, że gdyby prasa tego kraju była prawdziwie niezależna, to szczegóły te publikowałaby na czołowych stronicach przez wszystkie sześć szpalt — przytoczymy naprzód informację, kim był ów bankier nowojorski nazwiskiem Jacob Schiff.

Jacob Schiff, dziś już nieżyjący, był głową prawdziwej dynastii bankierskiej, oplatającej swymi mackami Europę i Stany Zjednoczone. Pochodził z Frankfurtu nad Menem, ojczyzny wielu sławnych i wpływowych bankierów z Rotschildami na czele. Jacob Schiff był także blisko skuzynowany z tą rodziną.

Rodzina wpływowa

Córka Jacoba Schiffa wyszła za mąż za Feliksa Warburga, dyrektora i jednego z głównych akcjonariuszów banku nowojorskiego „Loeb, Kuhn and Co" (udziały w tym banku miał także Jacob Schiff). Szwagierka Schiffa poślubiła Pawła Warburga (brata Feliksa), który znowu był (do czasów Hitlera) współwłaścicielem jednego z najpotężniejszych banków niemieckich („Warburg-Hamburg"), kierowanego przez trzeciego brata Maxa Warburga. Jedna z kuzynek Schiffa jest za bankierem szwedzkim Olafem Aschbergiem.

Córka owego Aschberga jest żoną Trockiego-Bronsteina, siostra zaś wyszła za niejakiego Żiwotowskiego („Jivotovsky"), który także był jedną z czynniejszych figur w przygotowywaniu rewolucji bolszewickiej.

Cała rodzina, a w szczególności Schiff i trzej Warburgowie, są postaciami, które jeszcze do niedawna odgrywały najpotężniejszą rolę na świecie, a i dziś choć wpływy ich zmalały — decydują o wielu sprawach na globie.

Na Schiffa i trzech Warburgów wskazuje ogólne domniemanie, jako należących do najwyższych kół przywódczych zakonspirowanej mafii światowej, realizującej cele rozlegle i dalekosiężne, a pospolicie znanej pod imieniem wolnomularstwa.

Rolę Jacoba Schiffa najlepiej ilustrują dwa dokumenty, ogłoszone przed kilkunastu laty. Aczkolwiek oba teksty przytaczane już były w „Merkuriuszu" (nr 22 w r. 1935), to jednak, ponieważ upłynęło od tej pory dwa lata, warto je powtórzyć.

Dokumenty

Pierwszy dokument opublikowano w oficjalnym wydawnictwie amerykańskim „The german-bolchevic conspiration issued by the Comittee of Public Information" (Washington D. C.) w grudniu 1918 roku. Był to telegram tej treści:

Stockholm, 21 września 1917 roku. Pan Raphael Scholak, Haparanda. Drogi towarzyszu. Dyrekcja Banku M. Warburg zawiadamia zgodnie z telegramem syndykatu westfalsko-reńskiego, że jest otwarty rachunek bieżący na przedsiębiorstwo towarzysza Trockiego. Adwokat, prawdopodobnie p. Kostrow, otrzymał amunicję i zorganizował jej transport wraz z pieniędzmi, któremu suma, żądana przez towarzysza Trockiego, ma być doręczona. Braterskie pozdrowienie. J. Fürstenberg.

W posiadaniu tego telegramu rząd St. Zjednoczonych znalazł się jeszcze we wrześniu 1918 roku, czyli w kilka dni po wysłaniu depeszy, a w kilka tygodni po przesłaniu do Rosji przez sztab generalny niemiecki Lenina i Trockiego, których, jak wiadomo, wprowadził do sztabu Helphand-Parvus, także jedna z najwpływowszych figur loży.

Wspomniany w depeszy M. Warburg jest to jeden z trzech braci, Max Warburg, o którym mówiliśmy wyżej, dyrektor banku Max Warburg et Co w Hamburgu, główny akcjonariusz Hamburg — America — Line i Deutscher Lloyd. Haparanda, to pograniczna stacja kolejowa szwedzko-rosyjska.

A oto drugi dokument. Jest nim memoriał wywiadu amerykańskiego, sporządzony dla sztabu generalnego armii U. S. A. Memoriał ten opublikowano w roku 1920 w piśmie „La Vieille France", z uwagą, że wszystkie rządy Ententy znały ten memoriał.

Drugi dokument

Dokument brzmi, jak następuje:
Sztab Generalny Armii
Oddział II
7/618/6 Nr 912 S. R. II

I. W lutym 1916 roku stwierdzono po raz pierwszy, że w Rosji czynione były próby rewolucji. Odkryto, że następujące osoby i banki zajęte w tym dziele:

1) Jakób Schiff (Żyd).
2) Kuhn, Loeb et Co, dom bankowy żydowski (zarząd: Jakób Schiff (Żyd), Feliks Warburg (Żyd), Otto Kahn (Żyd), Mortimer Schiff (Żyd), Jerome H. Hanauer (Żyd).
3) Guggenheim (Żyd).
4) Max Breitung (Żyd).

Nie ma więc wątpliwości, że rewolucja rosyjska, która wybuchła w rok po powyższej informacji, była wprowadzona w życie i podżegana przez wpływy wyłącznie żydowskie. Istotnie w kwietniu 1917 roku Jakób Schiff oświadczył publicznie, że zawdzięczając jego finansowemu poparciu, udała się rewolucja rosyjska.

II. Z wiosną 1917 roku Jakób Schiff począł wspierać Trockiego (Żyd) w wywołaniu w Rosji rewolucji socjalnej. Nowojorski „Forward", dziennik bolszewicki, dał również składkę na ten cel.

Ze Sztokholmu Max Warburg również wspierał Trockiego i towarzyszy. Współpracował z nim w tym kierunku także Syndykat Westfalsko-Reński, wielkie przedsiębiorstwo żydowskie, nadto Żyd Olaf Aschberg z Nye Banken w Sztokholmie oraz Jiwotowski (Żyd), powinowaty Trockiego. W ten sposób ułożyły się stosunki między multimilionerami żydowskimi i proletariatem żydowskim.

III. W październiku 1917 r. wybuchła rewolucja, która oddała władzę nad narodem rosyjskim pewnym organizacjom sowieckim. W tych sowietach przewodzą następujące jednostki: Lenin (Ulianow), Trocki (Bronstein), Stiekłow (Nachamkes), Martow (Cederbaum), Zinowiew (Apfelbaum), Kamieniew (Rozenfeld), Suchanow (Gimel), Sagerski (Krochmal), Bogdanow (Silberstein), Uryckij (Radomilskij), Larin (Lurie), Kamkow (Katz), Ganiecki (Fürstenberg), Dan (Gurewicz), Meszkowski (Goldberg), Parvus (Helphand), Riazanow (Goldenbach), Martinow (Zibar), Czernomorski (Czernomordik), Solncew (Blejchman), Piatnicki (Ziwin), Abramowicz (Rein), Zwiezdin (Weinstein), Makłakowski (Rosenblum), Łapiński (Loewenstein), Bobrow (Natanson), Akselrod (Orthodox), Garin (Garfeld), Głazunow (Schultze), Joffe (Joffe). Z wyjątkiem Lenina reszta jest Żydami.

IV. W tym samym czasie Żyd Paweł Warburg był w tak bliskich stosunkach z bolszewikami, że nie wybrano go ponownie do zarządu Federal Reserve Board. (Coś w rodzaju najwyższej rady finansowej w Stanach. — przyp. „Merkuriusza").

V. Zaufany przyjaciel Jakuba Schiffa, rabin Juda Magnes, oświadczył dnia 24 października 1918 roku w Komitecie Żydowsko-Amerykańskim w Nowym Jorku, że jest bolszewikiem i zgadza się z nauką i ideałami bolszewików Wprawdzie Jakub Schiff zganił to, w dalszym ciągu pozostali jednak w zgodzie, jako członkowie kahału.

VI. Juda Magnes, wspierany potajemnie przez Jakuba Schiffa jest w ścisłych stosunkach z organizacją wszechświatową „Poale-Sjon", gdzie jest kierownikiem. Jego celem ostatecznym było ustalenie władzy naczelnej Żydów w międzynarodowych partiach robotniczych. Znowu więc jest tu związek między Żydami multimilionerami i proletariuszami.

VII. Kilka tygodni temu wybuchła rewolucja socjalna w Niemczech. Automatycznie na czele ruchu stanęła Żydówka Róża Luksemburg i Żyd M. Haase, jeden z głównych kierowników międzynarodowego ruchu bolszewickiego. W tej chwili rewolucja socjalna w Niemczech rozwija się według tych samych wzorów, co rewolucja socjalna w Rosji.

VIII. Jeśli zważyć, że firma żydowska Kuhn, Loeb et Comp. jest w stosunkach z Syndykatem Westfalsko-Reńskim, firmą żydowską w Niemczech; B-ćmi Lazare, bankiem żydowskim w Paryżu; wreszcie z domem bankowym Günzburga, firmą żydowską w Petersburgu, Tokio i w Paryżu; jeśli ponadto weźmie się pod uwagę, że wymienione przedsiębiorstwa żydowskie są w ścisłych stosunkach z domem żydowskim Speyer et Comp. w Londynie, Nowym Jorku i Frankfurcie nad Menem, a także z Nye Banken, firmą żydowsko-bolszewicką w Stokholmie — to stanie się jasne, że ruch bolszewicki jest w pewnym sensie wyrazem ruchu ogólno-żydowskiego i że pewne domy bankowe żydowskie są zajęte w organizacji tego ruchu".

Koszty tej organizacji, wedle Nieczwołodowa („L'empereur Nicolas II et les Juives"), poniesione przez Schiffów, wyniosły sumę 12 milionów dolarów.

Ślepy wykonawca

Tego to właśnie Schiffa ślepo słuchał Wilson. Z pamiętnika pana de Saint Aulaire dowiadujemy się, że Wilson był wprost bezwolnym wykonawcą rozkazów Schiffa.

Wykonawcą do tego stopnia uległym, że kiedy nadchodził z Nowego Jorku kablogram od bankiera, Wilson niejednokrotnie cofał się na całej linii odwołując wypowiedziane poprzednio zdania i zmieniając zasadniczo tok obrad. Jak powiada de Saint-Aulaire, Wilson był posłuszny na każde skinienie palca lub mrugnięcie okiem („lui obéissait au doigt sinon à l'oeil").

Służalczość tę autor stara się wytłumaczyć faktem, że wybory Wilsona sfinansowali bankierzy z Wall-Street, wzamian za co mieli zapewniony przywilej decydowania w sprawach najważniejszych, między innymi też i w sprawach, dotyczących Europy. Oczywiście były tam przyczyną i węzły organizacyjne, jak to bowiem dziś wiadomo, Wilson był marionetką loży. Toteż, ponieważ twórcy traktatów powojennych ulegli woli Wilsona, nie będzie przesady w twierdzeniu, że losami naszego kontynentu pokierowali bankierzy z Wall-Street w osobie Jacoba Schiffa.

Dziwne Towarzystwo

Jacob Schiff, o którego istnieniu wiedzieli uczestnicy kongresów, nie występował nigdy jako przedstawiciel finansjery, lecz jako prezes zagadkowego Stowarzyszenia przy Lidze Wolnych Narodów.

Co to było za stowarzyszenie i co to była za liga, nikt nie wie. Dwa te terminy znikły z obrotu w chwili, gdy bankier Schiff dopiął celu. Stało się to mniej więcej w tym samym czasie, kiedy prezydent Wilson zwariował i dostał się do separatki.

Ambasadorowi de Saint-Aulaire udało się tylko ustalić, że owa fikcyjna liga składała się wyłącznie z bankierów nowojorskich, a stowarzyszenie liczyło wraz z Jacobem Schiffem ogółem sześciu członków, oczywiście z tej samej sfery.

Z innych źródeł wiadomo, że Schiff w latach 1919-1920 często podróżował, odwiedzał Paryż i Genewę, a i tam był poza Europą, wymieniał z Wilsonem depesze. Jedna z takich depesz, mianowicie wysłana z Nowego Jorku 23 ma-

Po krakowskim wyroku



Miny Żydów.

ja 1919 zaważyła fatalnie na dziejach Polski i stała się naszym przekleństwem. Jej skutki odczuwamy dziś jeszcze. I jeżeli Gdańsk wraz z ujściem Wisły nie do nas należy, jeżeli stosunki z obu stron granicy śląskiej pozostawiają dość dużo do życzenia, możemy za to podziękować osobliwemu Towarzystwu przy Lidze Wolnych Narodów, którego przedstawicielem był Schiff.

Pięć wypadków

W pięciu wypadkach ambasador de Saint-Aulaire stwierdził niewątpliwe wpływy bankiera Schiffa. Mianowicie, kiedy przed kongresem wersalskim wałkowano sprawę reparacji wojennych, kiedy omawiano losy Gdańska i ujścia Wisły, losy Śląska, losy portów włoskich w Dalmacji i losy zagłębia Saary.

Wpierwszym wypadku Schiff przygotował grunt do wybitnego zmniejszenia ciężarów, jakie Clemenceau chciał nałożyć na Rzeszę Niemiecką.

Co do Gdańska, to miasto wraz z okręgiem miało przypaść bezapelacyjnie Rzeczypospolitej Polskiej. Innymi słowy, mieliśmy otrzymać ujście Wisły bez żadnych plebiscytów. Stosunki narodowościowe w Gdańsku byłyby dziś mniej więcej takie, jak w Katowicach, a zagadnienie dostępu do morza nie zmusiłoby nas do budowy nowego portu w Gdyni.

Co do Śląska, to również bez plebiscytu i bez podziału, a więc i bez urządzania powstań przez Ślązaków, mieliśmy wejść w posiadanie tej ziemi.

Wilson zamierzał oddać całą Dalmację Włochom, oczywiście wraz z portem Fiume, a zagłebie Saary miało być przyłączone do Francji.

28 maja 1919 roku

Powinniśmy dobrze zapamiętać tę datę. W dniu tym załamały się wysiłki dyplomacji polskiej w Paryżu, która, jak wspomnieliśmy wyżej, miała poparcie prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Ignacy Paderewski, osobisty przyjaciel Wilsona, dokładał wszelkich starań, byle uprościć sprawę naszego dostępu do morza. Miał zapewnione poparcie Clemenceau i to poparcie nie byle jakie. Stary tygrys z furią jakoby występował w obronie żądań polskich.

Wszystko zdawało się być na drodze jak najlepszej. Wilson ustalił szczegóły, w sferach dyplomatów panowało przekonanie, że wobec przychylnego stanowiska prezydenta Stanów Zjednoczonych Polska otrzyma ujście Wisły z Gdańskiem, szlak wybrzeża morskiego oraz Śląsk, jako ziemię, zamieszkałą przez ludność polską. Raptem nastąpiła katastrofa.

Dwudziestego ósmego maja nadszedł telegram (Saint-Aulaire nazywa go „un fameux télégramme), podpisany przez Jacoba Schiffa, który podziałał na Wilsona piorunująco. Bezwolny prezydent wielkiej republiki zmienił natychmiast zdanie, odwołał wszystko, na co się przed tym zgodził, i podyktował nowe warunki, które uderzały przede wszystkim w Polskę, następnie we Włochy, a częściowo i we Francji.

Następstwa

Co dalej nastąpiło, wiemy dobrze. Gdańsk stał się miastem rzekomo wolnym, w gruncie rzeczy uzależnionym od Ligi Narodów. Instytucja ta, jak to w wielu miejscach de Saint-Aulaire podkreśla, składała się i składa dziś jeszcze wyłącznie z masonów, którzy są wykonawcami rozkazów finansjery międzynarodowej.

Oddanie miasta pod opiekę tak bezceremonialnych czynników sprawiło, że Gdańsk zyskał smutną sławę ośrodka, w którym się splatają jawne i zamaskowane nici intryg międzynarodowych. O to tylko chodziło i tak też się stało.

Śląsk, niestety, również po depeszy z dnia 28 maja nie wszedł bez żadnych targów w skład ziem polskich, lecz stał się terenem ponurych eksperymentów plebiscytowych, podczas gdy Czechom, Rumunom i Serbom poprzyznawano bez żadnych plebiscytów i wbrew woli ludności najcenniejsze prowincje b. monarchii austro-węgierskiej.

Tak, trzeba to przyznać, że bankierom nowojorskim i ich wiernym sługom udał się pogrom katolicyzmu, pogrom tak wielki, jakiego nie widziała historia.

Jeszcze jednej monarchii katolickiej, mianowicie królestwu włoskiemu, bankier Jacob Schiff chciał odebrać port na Adriatyku Fiume. W tej sprawie telegrafował do Wilsona. Zamierzał tam urządzić drugi port międzynarodowy, pozostający pod nadzorem Ligi Narodów, jak to zrobił z Gdańskiem. Ale zachcianki kliki bankierskiej pokrzyżował poeta włoski d'Annunzio, który na czele ochotników zajął Fiume, nie ulakł się Serbów i oddał miasto wraz z okręgiem swemu krajowi.

W zagłębiu Saary, zgodnie z życzeniem Schiffa, Wilson wprowadził stan przejściowy, zakończony pamiętnym plebiscytem. Niewątpliwie z góry przewidywał, iż Rzesza będzie odbudowana, co też się stało dzięki wysiłkom wolnomularzy z Briandem na czele. Ale w owych czasach, kiedy pisano traktaty, nikt jeszcze nie słyszał o Hitlerze, a Rzeszą rządzili socjaliści, cieszący się poparciem lóż.

Jego wola

Z powyższego widzimy, że bankier Schiff (reprezentujący oczywiście ogół finansjery międzynarodowej, gnieżdżącej się w Nowym Jorku), odegrał rolę bodaj czy nie najwybitniejszą przy ustalaniu granic państw europejskich. Jego zarządzenia odczuła wyjątkowo boleśnie Polska.

Pamiętnik ambasadora de Saint-Aulaire czytamy z uczuciem przerażenia i jednocześnie zadajemy sobie pytanie, czemu to Ignacy Paderewski, który o posunięciach bankiera Schiffa wiedział na pewno, nie ogłosił drukiem tych oszałamiających szczegółów.

Tak, to prawda, że Paderewski był serdecznym przyjacielem Wilsona, ale jednocześnie był i jest patriotą polskim. Czyżby względy towarzyskie i inne zmuszały do milczenia nawet wtedy, gdy ważą się losy kraju? Nawet po śmierci przyjaciela, który w naszym pojęciu jest zdyskredytowany?

Są to pytania przykre i niepokojące, ale nie ma nadziei, by nadeszła na nie odpowiedź. Bo skoro dotychczas nie nadeszła...

Poprzestańmy więc na tym, co nam opowiedział de Saint-Aulaire i zwracajmy baczną uwagę na ukazujące się książki.

Zwłaszcza na pamiętniki, gdyż pamiętnik bywa częstokroć spowiedzią.

dz.

SPORT



Grupa sokolic i sokołów po zawodach w Sidlach. W środku druh Lindner, naczelnik dzielnicy (1) i druh Eug. Zarzecki, radny narodowy z okręgu częstochowskiego (2).

Tenisiści polscy zwyciężyli Węgrów 4:2

Lwów. — W poniedziałek zakończ
Węgry, rozgrywane w ramach spotkań
europejski.
Odbyły się dwie gry pojedyńcze.
mann — Ferenczy była dalszym ciągiem
rozegrania pozostał tylko jeden set, któ
W ogólnym więc stosunku wygrał Witt
W ostatniej grze dnia, najciekaw
i czołowy tenisista węgierski Szigeti. Sp
cjonujący przebieg. Po niezwykle zaciętej
po dwugodzinnej walce 6:4, 4:6, 9:7, 8:6.
Polska z Węgrami w stosunku 4:2.

one zostało spotkanie tenisowe Polska —
międzypaństwowych o puchar środkowo-

Pierwsza a mianowicie spotkanie Witt-
przerwanego spotkania niedzielnego. Do
rego wygrał Wittman w stosunku 6:3.
man 3:6, 4:6, 6:4, 7:5, 6:3.
szej całego spotkania zagrali Tarłowski
otkanie to miało bardzo ciekawy i emo-
walce wygrał mistrz Polski, Tarłowski,
W ogólnej więc punktacji zwyciężyła

Lekka atletyka

We wtorek 29 bm. rozegra drużyna Ł. K. S-u na stadionie przy Al. Unii spotkanie z reprezentacją robotniczą Polski.

Program tego spotkania przewiduje biegi 100, 400, 1500 i 5000 m, sztafetę 4 x 100, rzut oszczepem i skok w zwyż. Ł. K. S. staje w najsilniejszym składzie z Radwańskim, Bobińskim i Kurpesą na czele.

Mistrzostwa drużynowe (półfinały) w lekkiej atletyce zostały nieoczekiwanie przełożone na 11 lipca. W najbliższych dniach odbędzie się rozlosowanie spotkań, które rozegrane zostaną w formie trójmeczów.

Zawodnik I. K. P. Kucharski w ostatnich zawodach uległ dość poważnej kontuzji nogi i będzie musiał dłuższy czas pauzować. Takiej samej kontuzji nogi uległ zawodnik Ł. K. S-u — Wojnarowski.

W poniedziałek zakończone zostały tegoroczne lekkoatletyczne mistrzostwa robotnicze Polski. Uzyskano dwa nowe robotnicze rekordy Polski w biegu na 500 m i w rzucie dyskiem pań. W obu wypadkach triumfatorką była bezkonkurencyjna Wenclówna.

Wyniki w drugim dniu były następujące:

Panie — 200 m: Wenclówna (W) 29.50, 500 m: — Wenclówna 1:32.6 (rob. rek. Polski). Dysk: Wenclówna 30.73 (rob. rek. Polski).

Panowie — 400 m: Skalny (Ł) 57.30. Dysk: Aluchna (Skra) 35.48, 5000 m: Lisowski (Skra) 17.08. Tyczka: Kaczmarczyk (Skra) 2.75. Sztafeta olimpijska: Skra 3:52.3.

W ogólnej punktacji konkurencyj męskich i kobiecych pierwsze miejsce zajęła, zdobywając puchar przechodni Skra z Warszawy.

Motocyklizm

W wielkiej nagrodzie Holandii zwyciężył w kategorii motocykli 250 ccm Winkler na D. K. W. w rekordowym czasie 2 g. 21:40.1 (przeciętna 126.6 km na godzinę).

Piłka nożna

Belgia rezygnuje z meczu piłkarskiego z Polską? Belgijski związek piłki nożnej rozpatrywał na swym ostatnim posiedzeniu kalendarz międzypaństwowych meczów w sezonie 1937-38. Jak wiadomo w tym czasie ma się odbyć rewanżowy mecz Belgia — Polska w Warszawie zaś spotkanie rozegrane przez naszą reprezentację w lutym 1936 r. w Brukseli. Zarząd belgijskiego związku piłkarskiego ma duże trudności z rozegraniem tego spotkania ze względu na to, iż posiada on już zakontraktowane dwa mecze wyjazdowe do Szwajcarii i Włoch. Ponieważ kluby piłkarskie nie zgadzają się na zbyt częste wyjazdy reprezentacji państwowej, co jest zresztą w Belgii określone regulaminem, dlatego też wysunięty został projekt zrezygnowania z meczu z Polską i zapłacenia z tego powodu odszkodowania, które wynosi kilkanaście tysięcy złotych. Definitywna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Przed spotkaniem Rumunia — Polska w Łodzi. W niedzielę bezpośrednio po rozegranym spotkaniu w Bukareszcie ze Szwecją, rumuński związek piłkarski nadesłał bliższe dane o drużynie, którą w nadchodzącą niedzielę ujrzymy w Łodzi. Rumunów więc do Łodzi przyjeżdża 17, w tym dwóch bramkarzy, czterech obrońców, pięciu pomocników i sześciu napastników. Tak liczna ekipa rumuńska spowodowana została faktem, iż po zawodach z Polską, Rumuni wyjeżdżają do Rygi, gdzie spotkają się z reprezentacją Łotwy. Imienny skład niedzielnych gości przedstawia się następująco: bramkarz David, lat 22, grał 4 razy w reprezentacji; rezerwa Pavlovici, grał 3 razy w repr. Znana para obrońców to Burger i Albu. Pierwszy grał 22, a drugi 33 razy w reprezentacji. Jako rezerwowi przyjeżdżają Spera i Buibas. W pomocy grać będą Vintela, Iuchasz i Rafiusky, wszyscy trzej stali reprezentanci państwowi. W ataku wystąpią: Dobal (32 razy w repr.), Raratki (grał 6 razy), Covaci (grał 30 razy), Moldeveanu (debiutant) oraz Georgescu, reprezentował już kilkanaście razy Rumunię. Przedsprzedaż biletów na powyższe zawody odbywać się będzie z przyczym technicznych dopiero od środy.

Szwecja i Rumunia 2:2 (1:2). Spotkanie międzypaństwowe rozegrane w niedzielę w Bukareszcie zakończyło się wynikiem remisowym.

Robotniczy zespół A-klasowy w Warszawie Skra zwyciężył ligową Warszawiankę 2:1 (0:0). Warszawianka wystąpiła z trzema rezerwowymi. (c)

Zmieniony skład Łodzi. Dziś, we wtorek na stadionie ŁKS odbędzie się w ramach mistrzostw robotniczych Polski, spotkanie reprezentacji robotncizej Polski z reprezentacją Łodzi ulegnie zmianie, gdyż wyznaczeni piłkarze ligowego ŁKS nie będą mogli wystąpić w reprezentacji Łodzi. ŁKS bowiem dzisiaj walczy w Katowicach o mistrzostwo ligi z tamt. AKS. Zamiast więc ligowców, w drużynie Łodzi wystąpią gracze czołowych klubów A-klasowych.

Tabela

Po niedzielnym meczu ligowym w Krakowie tabela przybrała następujący wygląd:

	gier	pkt.	bramek
1. Cracovia	11	16	29:8
2. AKS	9	15	21:11
3. Wisła	10	14	25:9
4. Warta	10	13	19:10
5. Ruch	10	13	20:12
6. Warszawianka	11	12	21:26
7. ŁKS	11	10	25:22
8. Garbarnia	10	9	18:20
9. Pogoń	10	8	9:15
10. Dąb	18	0	0:54

Piłka ręczna

Wyjazd hazenistek łódzkich do Jugosławii nie dojdzie do skutku, ze względu na brak odpowiednich terminów.

25 łodzianek jedzie na kurs P. Z. P. R. organizuje w Kutach w Małopolsce wschodniej nad Czeremoszem 3-tygodniowy kurs przewodniczek hazeny oraz 6-tygodniowy kurs dla zawodniczek, zaawansowanych w siatkówce, koszykówce i hazenie. Na kursy te zgłosiło się ogółem 36 zawodniczek z Łodzi z klubów następujących: I. K. P., H. K. S., Wimy i Zjednoczonych, 7 zawodniczek z Krakowa, i tylko 4 zawodniczki ze Lwowa. Kursy te rozpoczynają się w dniu 4 lipca, a prowadzić je będzie p. Kordowska i p. Kościelski z Łodzi.

Różne

Z dnia P. W. i W. F. w Sompolnie. — Zwycięzcami poszczególnych zawodów P. W. i W. F. w Sompolnie zostali: w strzelaniu zespołowym — Policyjny Klub Sportowy, w strzelaniu indywidualnym — p. Wacław Wolski ze Straży Pożarnej, w biegu kolarskim na trasie 25 km — Kazimierz Frynkowski (czas 49 minut); 100 m — Stanisław Królikowski (czas 12,4 sek.); 400 m — Edmund Leśniewicz — harcerz; 800 m — Henryk Ziółkowski; skok wdal — Stefan Kokociński (5,27 m); w zwyż — Bolesław Kosiorek (-,45 m).

Pierwszy wyścig ślizgowców motorowych odbył się na Wiśle na trasie Warszawa — Toruń długości 240 km. Pierwszy przybył na ślizgowcu wyścigowym inż. Kołodziejski (Wodny Klub Mot. Warszawa) 4 godz. 59 m., 2) Adelt 5 g. 08 (AZS W) na łodzi turystycznej, 3) inż. Rothert (WRM W.) 5 g. 09, 4) Gajencki (AZS W.) 6 g. 50, 5) Danielewicz (AZS W.) 6 g. 51. Dwie ostatnie łodzie wyposażone były w motorki wykonane w warsztatach Politechniki Warszawskiej przez studentów.

Zawodnicy, biorący udział w wyścigu, mieli na trasie do pokonania wielkie trudności z powodu wysokiej fali.

Jeden z zawodników p. Kołodziejski zmuszony był nawet zatrzymać łódź na trasie celem opróżnienia jej z wody. (PAT).

Wioślarstwo

Poznański Komitet Towarzystw Wioślarskich urządza w niedzielę 11 lipca międzyklubowe regaty na jeziorze Witobelskim pod Stęszewem. Udział biorą wszystkie kluby poznańskie oraz wiele zamiejscowych z Warszawy, Wilna, Torunia, Bydgoszczy, Kalisza itd. W programie 18 biegów na wszelkich typach łodzi. Komitet pr. widuje zorganizowanie pociągu popularnego, by tanim kosztem dać możność zwolennikom sportów wodnych uczestniczenia w regatach.

Tenis

O puchar ministra spraw wojskowych. W pierwszych dniach lipca rozpocznie się w Gdyni turniej tenisowy o mistrzostwo korpusu podoficerskiego na rok 1937 o puchar przechodni pana ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego.

Będą to trzecie z kolei ogólnokrajowe zawody tenisowe organizowane przez organ korpusu podoficerskiego.

Pierwszy turniej tenisowy dla podoficerów z całej Polski odbył się w roku 1935 na kortach „Legii", drugi w roku ubiegłym na terenie zwycięzców turnieju pierwszego we Lwowie.

Obecny turniej postanowiono urządzić nad morzem w Gdyni. — Wprowadzona została również konkurencja pań, żon i córek podoficerów.

Echa zatargu

Stan zdrowia ks. biskupa Sapiehy nadal poważny

Kraków. (Tel. wł.) W piątek przed południem zdawało się, że w stanie zdrowia ks. biskupa Sapiehy następuje poprawa. Pod wieczór jednakże sytuacja się pogorszyła z powodu przerzucenia się procesu chorobowego na drugie płuco. Ks. Metropolita zapadł obecnie na obustronne zapalenie opłucnej.

W sobotę i niedzielę w tym stanie nie zaszła żadna zmiana. Lekarze uważają go w dalszym ciągu za bardzo poważny.

Po wiecu w Łodzi

Łódź. (Tel. wł.). W związku z burzliwym wiecem w Łodzi przeciwko J. E. ks. metropolicie Sapieże sąd starościński w trybie przyśpieszonym skazał Helenę Wartałową, Zofię Kwiatkowską, Ostrowską, Władysława Milewskiego, Marię Witczak, Edwarda Słodowicza, Stanisława Brzękowskiego i Szkopa — na karę po 1 miesiącu bezwzględnego aresztu.

Dalsze oświadczenia

Warszawa. (Tel. wł.) W związku ze znanym oświadczeniem ks. metropolity Sapiehy w sprawie przeniesienia trumny marsz. Piłsudskiego prasa „sanacyjna" zamieszcza utrzymaną w ostrej formie odpowiedź wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego. Odpowiedź ta dzieli się na punkty, które zaczynają się od słów: „nie jest prawdą..."

Pomijając formę odpowiedzi, sprowadza się ona do oświadczenia, że korespondencja ks. metropolity Sapiehy z wydziałem wykonawczym składała się z dwóch listów, że wydział wykonawczy nie zatwierdził dokonanego przez p. Szyszko-Bohusza wykończenia krypty, że nie zapadła żadna uchwała, iż miejsce spoczynku marsz. Piłsudskiego jest już gotowe, że zwłoki w krypcie św. Leonarda nie były narażone na niebezpieczeństwo i wreszcie, że trumna marsz. Piłsudskiego została przeniesiona bez udziału delegata wydziału wykonawczego.

Polemika a oświadczenie ks. metropolity Sapiehy

Streszczając odpowiedź Komitetu Uczczenia Pamięci marsz. Piłsudskiego na oświadczenia ks. metropolity Sapiehy stwierdziliśmy, że odpowiedź ujęta jest we formę obraźliwą dla dostojnika kościelnego. Krakowski „Głos Narodu" zaznacza, że z tej przyczyny oraz z powodu stanu zdrowia ks. metropolity nie należy się spodziewać jego repliki. Ze swej strony „Głos Narodu" powiada, co następuje:

„1) Autorowie komunikatu twierdzą, że korespondencja ks. metropolity z Komitetem nie była „szeroką", bo ograniczyła się do dwóch listów... „Szeroka" korespondencja jednak oznacza nie tylko obfitość wymienionych listów ale przede wszystkim szczegółów w nich zawartych. Ten właśnie drugi moment podniósł ks. metropolita w swym liście akcentując liczne podane w korespondencji motywy swej decyzji.

„2) Komitet polemizuje z rzekomym zdaniem listu, jakoby „11 marca zapadła uchwała" Komitetu, iż krypta pod Wieżą Srebrnych Dzwonów jest gotowa. Zdania tego jednak w liście ks. metropolity nie ma. Jest zaś tylko stwierdzenie faktu, iż p. wojewoda krakowski w piśmie z 1 marca zawiadomił Komitet, że krypta pod Wieżą Srebrnych Dzwonów jest gotowa, a Komitet na posiedzeniu 6 kwietnia odrzucił wprawdzie wniosek o przeniesienie zwłok, ale nie zakwestionował faktu, iż krypta jest gotowa na ich przyjęcie.

„3) Komitet przeczy twierdzeniu ks. metropolity, iż zwłokom marsz. Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda groziło niebezpieczeństwo. Temu jednak zaprzeczeniu przeciwstawiamy wręcz przeciwne spostrzeżenia tych, którzy byli obecni przy kilkakrotnych oględzinach zwłok marsz. Piłsudskiego.

„4) Wreszcie Komitet twierdzi, że mjr Kaliciński, który był obecny przy przenoszeniu zwłok marsz. Piłsudskiego, nie reprezentował Komitetu Uczczenia marsz. Piłsudskiego, lecz przybył z „inicjatywy komisji lekarskiej, czuwającej nad ciałem marsz. Piłsudskiego". — Wydaje się nam jednak, że nie to jest ważne, w jakim charakterze występował mjr Kaliciński, który jest, jak się sam nazwał w wywiadzie P. A. T. — „konserwatorem ciała Józefa Piłsudskiego"."

Z wędrówek „Orędownika" po Polsce

„Skamieniałe miasto"

Stara to przywara polska: chwalenie cudzego, a niechęć do rzeczy własnych. Tej to wątpliwej cnocie narodowej mamy do zawdzięczenia, że jedno z najwspanialszych środowisk turystycznych w całej Polsce wydane jest na łup klienteli żydowskiej, a polskiemu społeczeństwu mało jest znane. Chodzi o okolice małego (2.000-go) miasteczka Ciężkowice, leżącego w dolinie Białej Dunajcowej na szlaku Tarnów—Nowy Sącz, 34 km na południe od tego pierwszego. Ilekroć jakiś znawca czy laik turysta dał się przekonać do wycieczki do Ciężkowic, wraca oczarowany i pociąga innych. Powstała nawet pewna literatura o wartościach krajoznawczych Ciężkowic, zawsze pełna zachwytu.

Ciężkowice stanowią centrum i koronę całego szeregu piękności turystycznych w pasie Beskidów między Tarnowem, Nowym Sączem i Gorlicami. Samo miasteczko całkiem nie jest ciekawe. Jest stare (edykt lokacyjny pochodzi z XIV w., przedtem zaś był tu zamek i osada), więc ma pewną ilość ciekawostek i nieco dziejowej sławy. Zapewne powodem do sławy jest m. in. stary przywilej Zygmunta Augusta dla miasta „de non conservatione Iudaeorum" (o niezatrzymywaniu Żydów). Ale dziś? Brudny, pełen chałatów, rynek urąga dumnej przeszłości. Nie ratuje go kościół o wielkiej przeszłości, ni drewniany ratusz. Może trochę uroku dodają mu stare, stylowe „podcienia" przy drewnianych ruderach.

Ale zaraz za miasteczkiem na południe znajduje się słynne „skamieniałe miasto". Jest to pyszna i bogata galeria skał i skałek o fantastycznych i różnorodnych kształtach — gmachów, kościołów, baszt, wież, ludzkich postaci, krzeseł, karoc itp., galeria, rozłożona na dużej przestrzeni, na wzgórzach i w dolinkach, ozdobiona liściastymi zagajnikami. Owe skałki ciężkowickie, choć bardzo podobne do bliźniaczych „Prządek" koło Krosna i do wielu innych skałek małopolskich, tworzą osobną grupę geologiczną, określoną jako „piaskowiec ciężkowicki". Dzięki swemu materiałowi skałki nabrały takich różnorakich i wspaniałych kształtów. Ale tak głosi nauka. Lud pojmuje to inaczej. Ciężkowickie skałki — to „skamieniałe miasto". Stare to dzieje. Kiedyś tam za wiarołomstwo Bóg skazał tu ludzi wraz z ich dziełami. Ciężkowice są ojczyzną legend. Tysiące podań, baśń i przesądów przywiązał lud do każdej prawie skały czy pieczary. Aby zaś złe nie miało nad „skamieniałym miastem" mocy, na najwyższej skale ustawiono krzyż.

A miasto ludzi żywych czeka lepszych czasów, jakich, jak te, gdy obowiązywał przywilej „de non conservatione Iudaeorum". Złote królewskie czasy polskiego mieszczaństwa!

JAN BIELATOWICZ.

Wzorem dzikich Indian

Rzym. (PAT). Agencja Stefani donosi: Jeden z legionistów włoskich, ranny w bitwie pod Guadalajara, nazwiskiem Canta, znajdujący się obecnie w szpitalu w Caserte pod Neapolem, opowiedział, że jeńcy włoscy, którzy po zaciekłej walce dostali się do niewoli, byli torturowani przez wojska rządowe. Wyrywano im paznokcie, bito do krwi, zaś jemu samemu wypalono na czole żelazem emblemat sierpa i młota. Następnie jeńców przywiązano do drzew, zaś milicjanci rządowi rzucali w nich nożami, raniąc wielu. Niespodziewane uderzenie plutonu włoskiego wyzwoliło jeńców.

Paryż. (PAT). Havas donosi z Walencji, że o godz. 2.45 okręt powstańczy, przypuszczalnie krążownik „Canarias", dał około 15 strzałów na port Sagunt, położony w odległości 25 km na północ od Walencji. Jak się wydaje, ostrzeliwanie nie pociągnęło za sobą ofiar ludzkich. Baterie nadbrzeżne odpowiedziały ogniem, zaś okręt odpłynął w kierunku Wysp Balearskich.

na gorącym uczynku

Jak elementy przeciwkatolickie wyzyskują konflikt rządu z ks. metropolitą Sapiehą dla uprawiania agitacji niepohamowanej, tego dowodem, że na murach kościołów poznańskich nalepiono w niedzielę, a więc w toku Międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa Króla, odezwy mówiące o „podwójnej zbrodni" i wysuwające żądania:

„1. Pozbawienia biskupa Sapiehy odznaczeń honorowych, odebrania temu panu obywatelstwa i wydalenia z granic Państwa.

„2. Oddania Wawelu pod bezpośredni nadzór i opiekę Państwa.

„3. Podporządkowania kleru Polskiej Racji Stanu. — Precz z butą czarnej międzynarodówki!"

Podpisany figuruje: Legion Młodych w Poznaniu.

Nikogo to co prawda nie zadziwi; dość, że przy tej okazji ujawniły się znowu, i to w sposób jaskrawy, właściwe w stosunku do święta katolickiego tendencje odnośnych organizacyj.

*

Donosiliśmy, że telegram zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi z podpisem adw. Kowalskiego do ks. metropolity Sapiehy został pierwotnie wstrzymany przez urząd pocztowy w Krakowie. Powołano się przy tym na artykuł 14 ordynacji telegraficznej, który ma brzmienie następujące:

„Nie mogą być przyjmowane od nadawców i przesyłane oraz doręczane adresatom telegramy, których treść sprzeciwia się prawu i porządkowi publicznemu, bezpieczeństwu państwa, jak również zasadom moralności i obyczajności. W sprawach odmowy i przyjęcia od nadawcy telegramu z powodu niedopuszczalnej treści decyduje naczelnik urzędu nadawczego. Gdyby jednak wskutek niedopatrzenia treści telegram został przyjęty, może on być wstrzymany przez urząd przetelegrafujący lub przez urząd doręczający."

Następnie, jak już donieśliśmy, urząd pocztowy w Łodzi zakomunikował adw. Kowalskiemu, że depesza została adresatowi jednak dostarczona.

PO POWROCIE Z HISZPANII

Splądrowane kościoły

Napisał J. Giertych, specjalny wysłannik „Orędownika"

Kościół Asuncion — ten sam, na którego wieży znajduje się posterunek obserwacji przeciwlotniczej — stoi w pobliżu rynku. Na placyku przed wejściem widnieje w bruku duża wyrwa, wybita przez bombę, rzuconą przez „czerwony" samolot.

Kościół jest wewnątrz całkiem splądrowany i pusty, — osmolone mury wskazują, że był w nim pożar. Podobno „czerwoni" porąbali w nim wszystko, co stanowiło materiał palny, — ołtarze, obrazy, ławki, chorągwie itd., — ułożyli wewnątrz kościoła w ogromny stos i podpalili.

Piękne organy są doszczętnie zniszczone, zabytkowy stary poliptyk w głównym ołtarzu tak samo. W lewej nawie widzę już zdaleka w ołtarzu wielki krucyfiks o figurze Chrystusa wielkości naturalnej.

— Był to krucyfiks, słynący cudami. Nie wiem, co pan o tym pomyśli, ale zaszło tu coś, czego ludność Bujalance inaczej, niż cudem wytłumaczyć sobie nie umie.

Ściana poza krucyfiksem upstrzona jest śladami kul karabinowych. Jest tych śladów może ze sto, — niektóre odległe są od krucyfiksu może o milimetr. Ale sama figura jest kulami nietknięta.

— „Czerwoni" zabawiali się tu w strzelanie do celu. Strzelali z odległości paru kroków z poza barierki. A krucyfiks jest duży i w żaden sposób trafić nie mogli.

Jestem katolikiem i możliwość cudu nie wydaje mi się czymś, coby z góry i bez zastrzeżeń należało odrzucić. W każdym razie owe ślady kul widziałem na własne oczy.

Czytałem poza tym w Hiszpanii o innym podobnym wypadku, gdy „czerwony milicjant strzelił cztery razy do krucyfiksu — i każda kula utkwiła w jednej z ran Chrystusa.

Przypomina mi to wypadek, który w roku 1928 opowiadał mi pewien podoficer polskiej marynarki wojennej, którego dobrze znałem i który był zazwyczaj prawdomówny. Był on w czasie polskiej wojny ułanem (uciekł z czarnomorskiej floty brytyjskiej, wstąpił do ułanów w dywizji Żeligowskiego i wraz z nią przybył do Polski). Na wiosnę w 1920 roku w czasie ofensywy kijowskiej wypadł mu na Ukrainie wraz z kilkunastu innymi ułanami nocleg na katolickim cmentarzu.

Jeden z ułanów, skończony apasz, ściągnął tam jakieś dziewki, urządził sobie z nimi zabawę i bluźnił w związku z tym, że zabawa ta odbywa się wśród krzyżów. W pewnej chwili w oddali ukazała się na ziemi smuga, jakby przesuwające się stworzenie. Apasz wyjął rewolwer i cztery razy wystrzelił. Nazajutrz ułani poszli sprawdzić, w co te kule trafiły. Okazało się, że zamiast pójść w ziemię, poszły wysoko ku górze trafiając w cztery rany dużego, blaszanego Chrystusa, wiszącego na bardzo wysokim krzyżu. Ów marynarz, który mi to opowiadał, był świadkiem zarówno strzelania, jak i rano szukania kul.

Zwykli śmiertelnicy nie widują cudów. Ale czy to jest dowód, że cudów nie ma? Ilużż ludzi nie widziało nigdy w życiu ani katastrofy kolejowej, ani napadu zbójeckiego, ani bitwy, iluż marynarzy nie przeżyło rozbicia okrętu! Ale czy to dowód, że podobnych rzeczy na świecie nie bywa? — Niezwykłe fakty dzieją się na tle niezwykłych wydarzeń, a nie w letniej szarzyźnie bezbarwnego życia.

Następnie odwiedziliśmy kościół San Francisco. Przypomniał mi raczej ruiny zamku w Rabsztynie, aniżeli świątynię, w której jeszcze w zeszłym roku odprawiała się msza. Kościół nie ma ani sklepienia, ani posadzki — cztery jego ściany sterczą nad głęboką wyrwą, w której piętrzy się porastający już chwastami gruz.

— „Czerwoni" kościół gruntownie spalili. Trzeba im jednak przyznać, że usunęli z niego i gdzieś wywieźli ważniejsze, znajdujące się w nim dzieła sztuki. — Później kościół został trafiony przez potężną bombę lotniczą, która dzieło zniszczenia dokończyła.

— Czy dużo było w Bujalance nalotów lotniczych?

— Jak dotąd dwadzieścia dwa.

Na zakończenie obejrzałem jeszcze w Bujalance ulicę Calle Tres Castillos, niemal w całości zburzoną przez bomby lotnicze. Na szczęście ulica ta była całkowicie pozbawiona ludności. Oprócz niej podobnie zupełnie zniszczone są też ulice Calle Tobozo oraz Calle El Tinto, a mniejsze zniszczenia są i na innych ulicach.

— Pan mówi, że w Bujalance pozostało tylko 200 mieszkańców. Ale widzę na ulicach o wiele więcej ludności!

— To są nowi przybysze. Rząd narodowy przysłał ich, aby wykonać roboty, związane z uprawą i przerobieniem oliwek. Oliwki — to jedno z naszych bogactw narodowych. Nie można pozwolić, aby ich uprawa leżała odłogiem.

Nie zdążyłem się już dowiedzieć, na jakiej zasadzie ta rządowa pomoc w postaci robotników została dostarczona. Czy rząd wziął pola w sekwestr? Czy komuś w imieniu i na rachunek nieobecnych właścicieli wydzierżawił?

W każdym razie stwierdzam, że tak samo, jak pod Madrytem (z wyjątkiem najwęższego przyfrontowego pasa), tak i pod Bujalance nie tylko gaje oliwne są w porządnym stanie, ale i wszystkie pola są uprawione. Dopiero w pobliżu Percuna zaczynają się pola nieobrobione — ale nawet koło Percuna, tuż przy linii bojowej widziałem miejscami ludzi pracujących w polu.

JĘDRZEJ GIERTYCH.

Powrót synów marnotrawnych

ŻYJEMY w epoce generalnej rewizji spraw człowieczych i wartości. W epoce wielkiego burzenia się i musowania, w której nie sposób rozeznać jeszcze przyszłej klarowności kształtów. Albowiem to, co jest, nazwać by można raczej bezkształtem niż dojrzałą, gotową formą — ale bezkształtem świadomym siebie i dążącym z wielką mordęgą do wyłamania się w kształt: i to jest istotna różnica między Dziś i Wczoraj, których nocą bezwzględnie dzielącą była wielka wojna (czy też ów kryzys człowieka, którego najjaskrawszą wypadkową była właśnie wielka wojna). Wczoraj jeszcze człowiek upijał się własnym chaosem, w bezkształcie szukał sensu wszechrzeczy, zapierał się siebie i swojej roli we wszechświecie, za misę pseudonaukowej soczewicy sprzedawał swoje prawo starszeństwa w pośród stworzenia, ubóstwiał Postęp, Prawo, Równość, Ludzkość oraz mnóstwo innych idei, które w swoim porządku słuszne i pożyteczne, w roli bożyszcz zaczęły rodzić bezład.

Po tych orgiach intelektualnych (które jak wszystkie orgie były nadużyciem, a więc tu — nadużyciem intelektu) przyszło gorzkie obudzenie. Przyszedł „Katzenjammer". Przyszło Dziś, które tym różni się od Wczoraj, iż wie, że jest nagie — że jest bezkształtem, że jest fermentem, że jest chaosem. I na tym właśnie, że Dzisiaj wie, czego Wczoraj nie wiedziało, polega zasadniczy postęp, dokonany przez ową krwawą noc.

Psychologicznym warunkiem pokuty i poprawy jest świadomość grzechu. Ale nie wszelka świadomość grzechu rodzi pokutę i poprawę. Człowiek dzisiejszy czuje się przytłoczony ogromem swoich — i cudzych win. To brzemię rodzi w nim wewnętrzny mus rewizji i reformy. Ale dyspozycje te nie zawsze eksploatują powołane ręce. Sama bezradność, w którą człowiek popadł wobec świata — w sobie i poza sobą — czyni zeń zwierzynę nazbyt łatwą dla samozwańczych reformatorów. I dlatego niektóre wielkie, współczesne ruchy mas powstają wprawdzie z bankructwa różnych, fałszywych doktryn, którym hołdował zeszły wiek, — żerują wprawdzie na samowiedzy popełnionych win — ale głoszone w imię innego fałszu nie wiodą ku uzdrowieniu, lecz na zgubę: „tak, iż sprawy ich stają się jeszcze gorsze". Corruptio optimi pessima, mawiali nasi ojcowie: to, co nader dobre, gdy się popsowa, najgorsze się staje. Zła eksploatacja dobrych skąd inąd uczuć i dyspozycyj może stać się przyczyną niepomiernych klęsk. Ideowy bolszewik jest bez porównania niebezpieczniejszy, niż zmaterializowany kapitalista. Pierwszy ducha wziął na arkan (mniejsza o to, że wyznaje materializm — ideowy bolszewizm jest i musi być zaprzeczeniem własnej doktryny) i każe mu służyć przeciw sobie — drugi zawsze tylko ilością chce zwyciężać jakość, materią — ducha.

A teraz dobądźmy z tych wywodów dwie narzucające się konkluzje: jedną optymistyczną, drugą pesymistyczną: Po pierwsze: Materiał człowieczy jest dziś bez porównania lepszy, niż był — kryzys we wszystkich swoich przejawach oczyścił go mocno z pychy, sobkostwa, manii wielkości itp. — cierpienie rozmaite uczyniło go bardzej podatnym na wszelką reformatorską ingerencję. Po wtóre: Owoce owego „oczyszczenia" są eksploatowane w dużej mierze przez fałszywych proroków.

Przeważnie ale nie wyłącznie. Albowiem na szczęście, dyspozycje skruszonego człowieka eksploatuje nie tylko fałsz. Eksploatuje także i to coraz bardziej — Prawda. Wiemy wszyscy, że nasilenie i dynamizm katolicyzmu rosną z każdym dniem. Żadne statystyki nie są zdolne właściwie tego ocenić, albowiem współczesne zdobycze katolicyzmu mierzą się nie tyle ilością, co jakością, dla liczb i zestawień nieuchwytną. To pewne, że w Niemczech mnożą się odstępstwa; wśród prześladowań zawsze ginie pewien odsetek słabych — nie każdy dorósł do łaski męczeństwa. Ale mnożą się również głośne i ciche — przeważnie ciche — bohaterstwa, w ziemię wsiąka ów sanguis martyrum, który zawsze o swoim czasie daje obfity plon. I tak jest wszędzie. Katolicyzm „na całego" jest dziś przeważnie rzeczą nie łatwą; i dlatego właśnie katolicyzm jest dziś dobrą pokusą dla ludzi mocnych, dla ludzi „całych". Odwróciły się karty. Był czas, gdy katolicyzm mógł być bezkarnie eksploatowany przez różnych „dobrze myślących", którzy na duchowym rentierstwie robili interes. Wówczas jednostki mocne i chciwe prawdy odwracały się nieraz ze wstrętem od Kościoła nieznanego — sądzili katolicyzm wedle jego niegodnych wyznawców — prawdę wedle jej sprofanowanej karykatury. Dziś już nie sposób (lub coraz trudniej) ciągnąć z katolicyzmu doczesny zysk. Prześladowania ciche i jawne przesiewają jak w przetaku plewy. Pozycje chwiejne, kompromisowe stają się trudne, coraz trudniejsze. Może mniej to dostrzegamy w Polsce, gdzie niestety wciąż jeszcze nazbyt często zamiast służyć Bogu, posługuje się Bogiem. Ale na Zachodzie to oczyszczenie atmosfery wyczuwa się od razu. Tam katolicyzm stał się trudny, nieraz bardzo trudny — i dlatego garną się doń ci, którzy w życiu trudnym widzą zadatek bohaterstwa. Na glebę ludzkich sumień, przeoraną cierpieniem, dobre ziarno pada z wielką nadzieją plonu. I cała rzecz w tym, by miał je kto nieść.

I znów narzuca się nam konkluzja. Obecne warunki szczególnie sprzyjają powrotowi najkrnąbrniejszych synów marnotrawnych, którzy w swym łaknieniu przygód i sensacji jedli z niejednej, plugawej misy, napatrzyli się wielu sprawom smutnym i brudnym, przemarnowali schedę i oto wracają wielce skruszeni do ojcowego domu. Mam na myśli wszystkich rybałtów, goliardów, żonglerów i wagantów, cały niesforny świat artystów, który oto hurmą do Boga powraca. Albowiem naród ten, z przyrodzenia drażliwy i niełatwy („genus irascibile vatum") ma w sobie wielką pasję heroizmu, wielką potrzebę piękna, które zazwyczaj z prawdą w parze chadza, o ile jakowaś przewrotna teoria o sztuce dla sztuki nie szuka dlań sztucznego wyzwolenia. Trudny katolicyzm był, jest i będzie zawsze potrzaskiem dla braci artystów, którzy z powołania — choć często bezwiednie — Boga szukają, w dziele stworzenia Boga chwalą i własną twórczością, jak mówi Maritain — „Boga małpują".

Artyści, poeci, pisarze tworzą i nadają styl. Ich śladem idą kadry tak zwanych elit. Albowiem mocne jest słowo — zwłaszcza słowo artysty — w dobrem i w złem. Jak kiedyś wielki, literacki talent Renana — bardziej niż jego naukowe argumenty — oderwał wielu od Chrystusa, w dzisiejszej dobie jego wnuk Psichari słowem i życiem niejednego z Chrystusem pojednał. Odrodzenie katolicyzmu w świecie literatury i sztuki jest zaczynem generalnej odnowy. Albowiem pisarze i artyści są zazwyczaj awangardą ruchów. Oni to sprawnymi antennami wyczuwają, skąd wieje wiatr, kędy tchnie Duch. Dziś katolicyzm wstępuje w erę bohaterską. Nie dziw, że zjednywa sobie trubadurów wśród „wielkich panów słowa". Tak to w każdej dziedzinie ludzkiego życia krew męczenników jest siejbą.

Z magmy dziejów powoli wyłoni się kształt — kształt jutra. My wiemy, że bramy piekielne nie przemogą Chrystusowego Królestwa. Ale i to wiemy, żeśmy wszyscy w tym budowaniu nieodzownymi robotnikami. Dezercja w tej oto chwili jest czymś o wiele cięższym, niż w latach tłustych, w okresach duchowego dostatku. Świat jest zagłodzony do cna — zamiast chleba jakżeż często dają mu trociny. Świat jest świadomy swego głodu, tylko szuka źle. I dlatego na tych, którzy mają Chleb, spada straszliwa odpowiedzialność za głodnych braci. Odpowiedzialność tym większa, im większy na sprawy człowiecze mają wpływ, słowem i czynem. Mówi się wiele o kryzysie elit. Wiemy z praktyki, że dobra nowina przenika dziś do nich łatwiej, niż kiedykolwiek. I cała rzecz w tym, żeby katolicka inteligencja uświadomiła sobie potrzeby chwili i własne obowiązki. Żeby umiała korzystać ze sprzyjającej koniunktury. Żeby zrozumiała swoją kulturalną odpowiedzialność.

Albowiem od tego, kto zawładnie domenami kultury, zależy jutro świata.

Dr MARIA WINOWSKA

Bohaterska śmierć kapłana

Uratował 80 sierot, sam zginął

Nie można i u nas nie wspomnieć z czcią i uznaniem o bohaterskiej śmierci rzymsko-katolickiego proboszcza z Szel Endre, ś. p. ks. dra Józefa Horvátha. Podczas katastrofalnej powodzi, spowodowanej oberwaniem chmury, leżący w sąsiedztwie Szen Endre sierociniec znalazł się w ciągu kilku minut wśród fal gwałtownie wezbranych potoków.

Dzielny proboszcz pośpieszył natychmiast na pomoc osiemdziesięciu sierotom i dziesięciu zakonnicom, bezradnym z przerażenia. Gdy już całą „załogę" sierocińca wyratował z narażeniem życia, spostrzegł, że fale unoszą kołyskę z zapomnianym maleństwem. Rzucił się bez namysłu w wezbrane wody, ale niestety porwały go fale i utonął. Dopiero na drugi dzień zdołano odszukać zwłoki bohaterskiego kapłana. Wieść o zgonie kapłana-bohatera rozeszła się po całych Węgrzech, budząc powszechny podziw i żal.

Wrócił z katowni niemieckiej

Co opowiada robotnik polski, którego w Niemczech wtrącono do obozów koncentracyjnych i do więzienia

Kraków — Wrócił do swoich stron rodzinnych Jakub Gawor, reemigrant z Niemiec. Opowiedział on straszne przejścia w kraju Hitlera.

Pracował od 36 lat w Niemczech, jako robotnik rzeźniczy, a ostatnio we Wrocławiu. Kiedy partia hitlerowców doszła do władzy, mimo próśb i gróźb nie wystąpił z chrześcijańskiego polskiego Związku robotniczego.

Pewnego dnia biorąc udział w zebraniu robotników Polaków aresztowany został wraz z 75-ma towarzyszami i odstawiony do więzienia, a następnie zesłany do obozów koncentracyjnych w Zonburg, a następnie w Pappenburg.

Przeszedł tam wraz z innymi prawdziwe męki. Na śniadanie dostawał niejednokrotnie spory kubek oleju rycynowego, który musiał wypić. Prawie co nocy zarządzano alarm. Kazano wówczas błyskawicznie wchodzić pod łóżka i następnie na nie się kłaść i tak kilkadziesiąt razy. Ci, którzy się opóźniali, byli bici. Oczywiście przy tym wszystkim musieli zesłani ciężko pracować.

Po dwuletnim pobycie w obozach koncentracyjnych przesłano Gawora do więzienia we Wrocławiu, gdzie jako przestępca polityczny odcierpiał karę jednego roku więzienia. Nie chciano go wcześniej wypuścić, gdyż Gawor wzbraniał się podpisać zaświadczenie, iż w obozie koncentracyjnym nie był bity.

Sprawa katowania zesłańców w wymienionych obozach wyszła wprawdzie na jaw i siedmiu hitlerowców skazanych zostało na kary więzienia, niemniej jednak widać, że wszyscy Niemcy, a bodaj że garstka tylko, zmienili swoją wilczą skórę na... lisią.

Z państwa wieczystego sabotażu

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Moskwy, iż aresztowano tam siostrzeńca Trockiego, dyrektora portu w Leningradzie, Bronsteina. Zarzucają mu sabotaż oraz doprowadzenie 16 statków do stanu niezdatnego do użytku. Oprócz Bronsteina został aresztowany jego zastępca kpt. Trofimow.

Sprawa panny Fontanges

Paryż. (PAT). Psychiatrzy wypowiedzieli się co do stanu odpowiedzialności za swoje czyny p. Magdy de Fontanges, która to przed kilku miesiącami dokonała na Gare du Nord zamachu na ministra de Chambrun, ówczesnego ambasadora Francji w Rzymie. Zdania lekarzy co do poczytalności p. de Fontanges są podzielone; niektórzy uważają ją za całkowicie normalną, inni uważają, że można się obawiać z jej strony niepoczytalnych wybryków i że wobec tego internowanie **podsądnej jest rzeczą wskazaną.**

Nowy poseł jugosłowiański w Warszawie

Belgrad. (Tel. wł.) Jak mówią w kołach dobrze poinformowanych, na miejsce dotychczasowego posła jugosłowiańskiego w Warszawie p. dra Grizogono'ego zostanie mianowany p. Władysław Martinac, dotychczasowy wiceminister spraw zagranicznych.

P. dr W. Martinac jest zawodowym dyplomatą. Przez szereg lat zajmował on stanowisko dyrektora departamentu ministerstwa spraw zagranicznych. Od dwuch lat jest członkiem głównego zarządu Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej w Jugosławii. P. Martinac jest znany, jako wielki słowianofil i jeden z najwybitniejszych współpracowników dyplomatycznych prezesa rządu dra Stojadinovica.

„Ilustracja Polska" w czwartek

Następny numer „Ilustracji Polskiej" ukaże się nie jutro, we wtorek, lecz dopiero w czwartek o zwykłym czasie.

Na uboczu

Tuchaczewski nadal wisi...

Jak wiadomo, na międzynarodowej wystawie w Paryżu Sowiety postawiły wcale okazały pawilon, który miał zaimponować narodom „burżujskim" rozmachem i tężyzną proletariatu bolszewickiego.

Ładnie.

Pawilon ozdobiono wewnątrz wszelkimi ekstra kombinacjami i cudownościami naszego wschodniego sąsiada. Między innymi porozwieszano po ścianach portrety i fotografie znakomitych mężów wschodu. Rozumie się, powiesili również marszałka Tuchaczewskiego.

Nastąpiło oficjalnie otwarcie i „towarzysz" marszałek pewnie cieszył się, że go pokazują w „burżujskim" kraju.

Tymczasem, wiadomo, sprawa potrwa dobre pół roku, a człowiek nie wie dnia ani godziny. W Bolszewii zaś nie wie ani minuty, ni sekundy. Wielki „obrońca proletariatu" okazał się podobno jego zdrajcą. W mig go aresztowano, osądzono, a ponieważ marszałek Tuchaczewski — zwyczajem bolszewickim — do wszystkiego się „przyznał" i pewnie objawił skruchę i pokorę, więc skazano go na śmierć. Uchwalono, ogłoszono potem i wyrok raz dwa wykonano.

Ale przed tym powieszono go w Paryżu. Tak to się jakoś złożyło, że nie można obrazu ściągnąć.

Mianowicie nie można dla tego, że „towarzysz" Tuchaczewski w przeważającej liczbie fotografji wisi razem ze swoim „serdecznym" przyjacielem i „towarzyszem" Stalinem. Na fotografiach są tak bardzo złączeni, że nie podobna ich po prostu... rozłączyć.

Dziwne losy człowieka: w Bolszewii rozstrzelano go jako zdrajcę sprawy zrzeszonego proletariatu a w dalekim Paryżu powieszono go i do tej pory wisi. Nieuświadomiony turysta, zwiedzający wystawę paryską, podziwia zapewne, oglądając obraz i podobieństwo marszałka Tuchaczewskiego i czytając podpis pod obrazem — „męstwo i wierność dla wiernie oddanego ludowi „towarzysza" marszałka...

Dziwnie umierają ludzie bolszewicy.

SPRAWY KOBIECE

Pokusy letnie



Modny kostium letni z wzorzystego materiału.

Lipiec — to początek wyprzedaży posezonowych, nieprzebranego źródła pokus dla każdej z nas. Śliczne sukienki można kupić za połowę ceny z przed paru miesięcy, resztki nęcą nas ze wszystkich o-



Bolerko do sukienki — to ostatni krzyk mody.

kien wystawowych. Takie to wszystko ładne, taniutkie i takby się przydało... W rezultacie kupuje się często rzeczy niepotrzebne, które leżą do przyszłego roku, a na przyszły rok przestają nam się podobać, bo już są inne, ładniejsze i świeższe.

Nie poddawajmy się pokusom — ale czasem jednak rozważmy rozsądnie, czy będziemy miały z tego pociechę jeszcze w tym sezonie — sprawmy sobie coś nie coś z rzeczy lekkich, barwnych i tanich. Oczywiście — w zależności od tego, czy lato spędzamy w mieście, czy wyjeżdżamy na wieś, bo to zasadnicza różnica. Jaskrawy kretonik, nieoceniony na wsi, będzie raził w mieście, a jedwabna, spokojna w tonie sukienka na wsi będzie wisiała parę miesięcy w szafie — bez użytku. Za to w mieście i na wsi ładnie, elegancko wygląda suknia biała. Oczywi-

ście, z łatwo pioracego się materiału — więc przedewszystkiem z płótna. Kolorowy pasek, guziki, żakiecik, kapelusz — oto dopełnienie tego stroju. Tak łatwo odświeżyć białą sukienkę innego koloru paskiem i torebką! Wygląda już jak coś nowego. Można też mieć do niej parę krótkich żakiecików kolorowych, albo np. w kratę. W tym roku modna jest następująca kombinacja: spódniczka z lnianego płótna, kolorowy — ciemny — dżemperek jedwabny, np. czerwony, a do tego żakiecik też z płótna, w kratę tego koloru, co dżemper. W ogóle modne są bluzki ciemniejsze od spódniczek.

Ponieważ klimat nasz jest kapryśny i nawet udane, gorące lato ma dużo chłodnych dni lub deszczowych, nie można ograniczyć się do samych jasnych i wesołych ubrań. Konieczny jest komplet jedwabny — o ile pracujemy i spędzamy dużą część lata w mieście — z deseniowego jedwabiu o tle czarnym, granatowym lub bronzowym.

A kapelusz? modne są tego roku duże, słomkowe kapelusze, przybrane kwiatami. To jednak nie uchroni nas od posiadania małego angielskiego kapelusika albo miękkiej czapeczki, tak wygodnej w ale ozdobne, zamszowe, do sukien bardziej wykwintnych. Niema nic niezdrowszego,



Suknia i płaszcz z barwnego jedwabiu o wschodnich motywach, oryginalna przybrana szerokim pasem błyszczącego jedwabiu. Do takiej całości duży czarny kapelusz.

jak męczenie nogi, zawsze wrażliwej w lecie niż w zimie, wysokiemi obcasami — nie mówiąc już o tem, że noga się deformuje, a powstają z tego później żylaki, lecie. Niepodobna przecie jechać np. na wycieczkę w kapeluszu z dużymi rondami! Czapeczki — płócienne, z miękkiej, zwijającej się słomki, albo jedwabne, jak kto woli — są nieuniknione. Można je zdjąć z głowy, schować do torebki, można rzucić na trawę, zgnieść, usiąść na nich, i nic im się nie stanie.

A torebki nosi się duże — nie pasuje do nich zupełnie to zdrobnienie, bo to właściwie ogromne torby, w których z łatwością mieści się śniadanie, książka, kostjum kąpielowy na wypadek, jeśli z biura mamy ochotę pójść wprost do pływalni — i wiele innych rzeczy. Najmniejszą pozycję w tym bagażu stanowi zwykle portmonetka z pieniędzmi! Oczywiście, nie weźmiemy takiej torby do lekkiej jedwabnej sukni i kapelusza z kwiatami, ale do

sportowej, codziennej sukni. Bardzo rozpowszechnione są torby płócienne z drewnianą rączką i takim samem zapięciem. W każdym razie trzeba przyznać, że są bardzo wygodne, zwłaszcza dla osób mieszkających daleko od miejsca pracy i wybierających się z domu na większą część dnia.

W lecie mamy zwykle ogromną rozmaitość obuwia do wyboru: plecionki, sandałki, t. zw. wiatrówki i t. p. Trzeba dążyć do tego, żeby nosić w lecie obuwie na jak najniższym obcasie, najlepiej na zupełnie niskim, dziecinnym. Tym razem moda okazała się naprawdę rozsądną, bo tego roku więcej, niż kiedykolwiek, nosi się właśnie obuwie na niskim obcasie i to nawet nietylko sportowe, ale ozdobne, zamszowe, i to nawet nietylko sportowe, szpecące nogę i przeradzające się niemal w kalectwo z biegiem czasu. Bądźmy więc rozsądni i przyzwyczajmy się do obuwia na niskim obcasie. Wzrost niema tu żadnego znaczenia, przesąd, że niskie obcasy są dla osób wysokich, jest zupełnie niesłuszny.

Moda dla małych dziewczynek nie zmienia się właściwie, ale każdy nowy sezon przynosi nowy pomysł ładnej sukienki, którą jest naprawdę nietrudno zrobić z jekiejś reszteczki. Oczywiście, materiał nie powinien być kosztowny, bo i tak zaraz zniszczy, a dziecko najładniej wygląda w jakichś skromnych perkalikach i batystach. Podajemy parę wzorów skromnych i łatwych do prania sukienek dla mniejszej i większej dziewczynki. Jeżeli wystarczy materiału i jeżeli jest trochę grubszy (perkal, pika, płótno), to dobrze jest z tego samego materiału zrobić dziewczynce kapelusik.



Trochę marszczenia i falbanek, a sukienka dziecięca gotowa.

Ze zjazdu „Pracy Polskiej" w Krakowie

Robotnicy krakowscy pod sztandarami narodowymi

W Krakowie obradowały w ub. niedzielę dwa ogólnopolskie zjazdy „Pracy Polskiej": naczelne władze związków pracowników budowlanych i związków pracowników przemysłu spożywczego. Obok delegatów wszystkich większych ośrodków organizacyjnych z całej Polski, w zjeździe wzięli udział wiceprezes Zarządu Głównego p. Chaberski i sekretarz generalny „Pracy Polskiej" p. Bąkowski z Warszawy.

Wieczorem odbyło się w lokalu S. N., w „Szarej Kamienicy" wielkie zebranie członków i sympatyków „Pracy Polskiej". Mimo późnego ogłoszenia zebrania przybyło nań ponad 300 robotników narodowych i sympatyków „Pracy Polskiej", wypełniając wszystkie sale lokalu S. N. Zebranie zagaił prezes okręgowy „Pracy Polskiej" na okręg krakowski p. Jelonkiewicz, po czym przemawiali p. Chaberski i p. Bąkowski z Warszawy. Oba przemówienia jak i końcowe p. Jelonkiewicza przyjmowane były burzami oklasków, którymi słuchacze wyrażali swoją solidarność z wywodami mówców. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Polski Narodowej i Romana Dmowskiego oraz odśpiewaniem Hymnu Młodych.

*

Jeśli już mowa o krakowskiej „Pracy Polskiej", to trzeba podnieść jej udział w podniosłych uroczystościach „Dnia Katolickiego", zorganizowanego tydzień przedtem. W uroczystościach tych wzięła udział grupa kilkuset członków „Pracy Polskiej", którzy stali się przedmiotem szeregu owacyj społeczeństwa krakowskiego. W olbrzymim dwudziestu kilkutysięcznym pochodzie oddziały „Pracy Polskiej" mimo iż nie miały żadnych odznak ani mundurów, swoją postawą i dyscypliną wysunęły się na plan pierwszy i wywołały żywy oddźwięk wśród publiczności przyglądającej się pochodowi. Spontaniczne i pełne entuzjazmu manifestacje publiczności krakowskiej na cześć „Pracy Polskiej", gdy ta maszerowała ulicami miasta, wskazywały, że Kraków już nie tylko zna narodowe związki zawodowe, ale i darzy je zrozumieniem i niekłamaną sympatią.

Dnia 28 czerwca w Inspektoracie Pracy 38 Obwodu w Krakowie podpisana została umowa zbiorowa zawarta przez Związek Zawodowy Pracowników Użyteczności Publicznej „Praca Polska" w Krakowie, oddział w Kopance (pow. Kraków), przy współudziale związku klasowego z Zjednoczonymi Firmami: J. Kurowski i Karbowski, F. Oppman i H. Kozłowski oraz „Rozbudowa", prowadzącymi prace przy obwałowaniu Wisły.

Robotnicy narodowcy, zorganizowani w „Pracy Polskiej", z początkiem czerwca zażądali stanowczo od wymienionych firm słusznych podwyżek oraz podpisania umowy zbiorowej. W rezultacie kilku konferencyj ustalono, że firmy zjednoczone przestrzegać będą, by dzienna praca trwała 8 godzin, że przede wszystkim robotnicy z miejsca pracy i najbliższych okolic, że turnusy stosowane nie będą, czas pracy będzie ściśle przestrzegany, a wypłaty odbywać się będą co tydzień. Firmy uznały dalej delegatów robotniczych oraz zobowiązały się stosować stawki płac ustalone przez inspektora pracy.

Przed zawarciem umowy zbiorowej robotnicy otrzymywali po 2 zł 80 gr dziennie, przy czym praca była bardzo ciężka i właściwie akordowa, choć stawki akordowe stosowane nie były: mianowicie furmani zatrudnieni przy wywożeniu ziemi pracują na akord, więc robotnicy zmuszani byli do dostosowania wydajności swej pracy do tempa wywozu furmanów. Na podstawie zawartej umowy inspektor pracy ustalił wysokość dziennego zarobku na 3 z 12 gr, co daje podwyżkę 32 groszy dziennie. Robotnicy domagali się podwyżki do wysokości 3 zł 20 gr, jednak firma była w tym kierunku zupełnie nieustępliwa, tak że ostatecznie o placach zadecydował inspektor pracy.

Zawarta umowa jest przede wszystkim dziełem „Pracy Polskiej" i dowodzi prawdziwej a nie wiecowej opieki organizacyj narodowych nad robotnikiem.

Oświadczenie Demuytera

Warszawa. (PAT) Znany aeronauta belgijski Demuyter zwycięzca w ostatnich zawodach o puchar Gordon-Benetta nadesłał do redakcji P. A. T. następujące oświadczenie:

„Jestem szczęśliwy z powodu nowego zwycięstwa balonu „Belgica". Nie mogę jednak nie wyrazić swego zachwytu nad wspaniałym wyczynem balonu „Polonia", który był pilotowany przez kpt. Janusza, mego znakomitego przyjaciela, żeglarza pełnego entuzjazmu i doświadczenia naukowego. Kpt. Janusz zasłużył na zwycięstwo tak samo, jak i ja. Do przyszłego roku. Niech żyje przyjaźń naszych obu krajów, niech żyją: „Polonia" i „Belgica". (—) E. Demuyter.

Humor

Pod gazem

— Jakto — pyta policjant pana, stojącego pod bramą — jeszcze pan nie znalazł klucza od bramy?

— Klucz, panie władzo, znalazłem, ale teraz znów bramy nie mogę znaleźć — odpowiada pijak.

Czerwiec
29
Wtorek

Kalendarz słowiański
Wtorek: Piotra i Pawła
Środa: Emilii i Lucyny
Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Wyszomira
Środa: Cichosławy
Słońca: wschód 3.33
zachód 20,19
Długość dnia 16 g. 46 min.
Księżyca: wschód 22,29
zachód 9,46
Faza: 5 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują aptek.: Stekel, Limanowskiego 37, Jankielewicz (Żyd), Stary Rynek 9, Stanielewicz, Pomorska 91, Borkowski, Zawadzka 45, Głuchowski, Narutowicza 6, Hamburg i S-ka, Główna 50, Pawłowski, Piotrkowska 307.

Telefony: straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski — (Park Staszica) „Dudek".
Piotrkowska 94 — „Żołnierz królowej Madagaskaru".

KINA

Capitol — „Głos serca".
Corso — „Krwawe perły" i „Poświęcenie".
Ikar — „Jego wielka miłość" i „Ułani, Ułani".
Oświatowy-Słońce — „Piekielny wąwóz" i „Piotruś".
Metro — „Barbara Radziwiłłówna".
Przedwiośnie — „Kochany łobuz".
Palace — „Po burzy".
Rialto — „Zbuntowana".
Stylowy — „Manewry miłosne".

KOMUNIKATY

Przesunięcie nabożeństwa

Jak się dowiadujemy, nabożeństwo na intencję powrotu do zdrowia J. E. księdza metropolity Sapiehy odbędzie się w katedrze o godz. 12,30, a nie o godz. 9, jak wczoraj podawaliśmy. Przesunięcie nabożeństwa nastąpiło ze względu na pewne trudności.

Sprawozdania z Tygodnia Czerwonego Krzyża w Łodzi. Oddział łódzki P. C. K. podaje do ogólnej wiadomości, że wpływy finansowe z Tygodnia Czerwonego Krzyża na dzień 25 czerwca rb. wynoszą złotych 12.149,02, z czego na listy ofiar wśród lokatorów zebrano 6.073,68 zł. Czerwony Krzyż zwraca się do wszystkich, tkórzy otrzymali listy ofiar, aby zechcieli po uskutecznieniu zbiórki zwrócić je w terminie do 30 czerwca do biura oddziału, ul. Piotrkowska 236 w godzinach od 9—14.

Mając na uwadze wygodę wpłacających, biuro uruchomiło kilka kas, tak, że każdy wpłacający zostaje bez straty czasu szybko załatwiony.

Zebrane kwoty zostaną zużyte na zakup sprzętu ratowniczego dla zaopatrzenia drużyn, aby w razie potrzeby były gotowe do niesienia pomocy obywatelom.

KRONIKA MIEJSCOWA

Utworzenie bezprocentowej kasy dla chrześcijan. W dniu 24 bm. odbyło się ogólne zebranie członków Kasy Bezprocentowych Pożyczek Kupiectwa i Przemysłu Chrześcijańskiego w Łodzi.

Na zebraniu tym po zagajeniu przez p. Chadzyńskiego i sprawozdaniu ze zjazdu Polskiej Centrali Kasy Kredytu Bezprocentowego w Warszawie zreferowanym przez p. Pfeiffera przystąpiono do ukonstytuowania władz Kasy. Do zarządu Kasy zostali wybrani: Chądzyński Karol, Pfeiffer Leonard, Bogusławski Kazimierz, Belke Paweł i Wagner Otto.

Ze sprawozdania kasjera ustalono, że Ksaa roporządza 1000 złotych na którą to sumę składają się: zapomoga ze Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi w kwocie zł 100, dochód z imprez urządzonych przez Stowarzyszenie Kupcówi Przemysłowców Polskich w Łodzi w kwocie zł 150, oraz suma zł 750 pożyczka bezprocentowa udzielona przez Stowarzysenie Kupców i Premysłowców Polskich w Łodi. Z dniem 1 lipca rb. Kasa rozpocznie swą działalność. Jednocześnie zarząd Kasy Bezprocentowych Pożyczek Kupiectwa i Przemysłu Chrześcijańskiego w Łodzi zwraca się do społeczeństwa z gorącym apelem o poparcie przez zapisywanie się na członków czynych, popierających wzgiędnie honorowych.

Wszelkich informacji udzielać będzie sekretariat Stowarzyszenia Kupców przy ul. Piotrkowskiej 183 w godz. od 10 rano do 12 w poł.

Kontrola budowli. W związku z pęknięciem ściany w trzypiętrowym domu mieszkalnym przy ul. Piotrkowskiej 255, wskutek wykopu kanalizacyjnego w bramie tego domu, obecnie władze budowlane zarządziły ogólną kontrolę tych posesyj, na których przeprowadzane są roboty kanalizacyjne. Równocześnie wydano instrukcje przedsiębiorcom budującym przyłączenia kanalizacyjne iż przy przeprowadzaniu wykopów w bramach domów tuż przy ścianach, winny być uprzednio przeprowadzone podbitki z pali, celem wzmocnienia murów. x

Marszałek Rydz Śmigły przyjeżdża do Liskowa. Dnia 4 lipca rb. (w niedzielę) przybywa do Liskowa marszałek Rydz Śmigły, który obecny będzie na nabożeństwie, po czym przedstawiciele społeczeństwa ziemi łódzkiej wręczą mu karabiny maszynowe i samoloty, ufundowane przez społeczeństwo. Marszałek Rydz Śmigły przybywa w asyście szwadronu konnego P. W. pow. kaliskiego. Powitany zostanie przez wojewodę i ks. prałata Blizińskiego. Zwiedzi wystawę „Praca i Kultura Wsi" oraz sierociniec im. św. Wacława, jak również będzie obecny na zawodach sportowych.

„Wesołe miasteczko" na wystawie w Łodzi. Prace przygotowawcze do Wystawy Przemysłowo-Handlowej p. n. „Wytwórczość Polska" w Łodzi są w pełnym toku. Jak wiadomo, Wystawa ta obejmować będzie wszystkie działy przemysłu i handlu polskiego. Zainteresowanie Wystawą wśród sfer handlowo-przemysłowych polskich jest bardzo duże, co spowodowało, jak już donosiliśmy, że Wystawa odbywać się będzie w dwóch parkach, a mianowicie helenowskim i parku Staszica.

Organizatorzy tej imprezy oraz Dyrekcja Wystawy poza staraniami, by spełniła ona pod względem fachowym zakreślony cel zamierzają również urozmaicić Wystawę pod innymi względami.

W pierwszym rzędzie czynione są starania by w czasie Wystawy odbyły się zjazdy organizacyj gospodarczo-kupieckich, branżowych i t. d.

Starania te dały już wyniki. Wykaz zjazdów publikowany będzie w miarę zatwierdzenia ich przez miarodajne czynniki. Ponadto poza zjazdami w czasie trwania Wystawy zorganizowane będą najrozmaitsze konkursy, jak np.: czystości sklepów spożywczych, wystaw okiennych i t. p. To jeśli chodzi o stronę wystawców.

Dyrekcja Wystawy ponadto myśli i o pewnym uprzyjemnieniu czasu zwiedzającym Wystawę. Mianowicie uruchomiony zostanie dział rozrywkowy p. n. „Wesołe Miasteczko".

Jednym słowem będzie to im[...]za, jakiej jeszcze nie było.

Przypomnieć należy, że wystawcy, którzy zgłoszą swój udział w Wystawie do dnia 15 lipca rb. otrzymają 10 pct rabatu.

Obchód „Tygodnia Morza". Tegoroczny obchód „Tygodnia Morza" obchodzony będzie pod hasłem „Chcemy silnej floty wojennej i kolonij" i trwać będzie od dnia 29 bm. do 2 lipca. Program obchodu przewiduje m. in. w dniu 29 bm. uroczyste nabożeństwo o godz. 10 w katedrze św. Stanisława Kostki, szereg imprez propagandowych w dniach 28 i 29 bm., zbiórkę uliczną na FOM. W ciągu trwania Tygodnia Polskie Radio transmitować będzie szereg audycyj, w których wezmą udział wybitni soliści.

Zamknięcie ulicy. Ulica Al. Unii na odcinku od stadionu ŁKS. do ul. 11 Listopada z powodu remontu jezdni została zamknięta dla ruchu kołowego.

ZE ŚWIATA PRACY

Czy dojdzie do strajku w przemyśle dzianym. Niezależnie od akcji podjętej przez związki zawodowe robotników przemysłu włókienniczego również robotnicy innych gałęzi przemysłu występują z żądaniem podwyższenia płac i zawarcia na tej podstawie umowy. W odrębnej gałęzi przemysłu dzianego, a mianowicie w wytwórniach swetrów od kilku już tygodni trwa strajk. Robotnicy domagają się podwższenia płac o 15 pct i zaznaczył, że jest to ostateczne ich żądanie, od którego nie ustąpią. W sprawie tej w bież. tygodniu odbędzie się konferencja i jest nadzieja zlikwidowania sporu.

O ile chodzi o przemysł dziany, wyrabiający tkaniny dziane, robotnicy opracowali już żądania podwyższenia płac, które ze względu na szaloną konkurencję robotników żydowskich w tej branży ogromnie obniżono, tak że w porównaniu z rokiem 1928—30 wynoszą zaledwie 30—40 pct. Niezależnie od podwyżki motywowanej podrożeniem kosztów utrzymania, żądania robotnicze zmierzają w kierunku rewizji taryfy płac i podwyższenia płac w przybiłżeniu do dawnego poziomu. Z tych względów przemysł dziany liczy się ze strajkiem, który prawdopodobnie podjęty zostanie w lipcu rb.

Związek majstrów o umowę zbiorową. Związek majstrów fabrycznych prowadzi w dalszym ciągu rokowania o umowę zbiorową i w bież. tygodniu odbędzie się druga z kolei konferencja w sprawie ustalenia taryfy płac dla majstrów na tkalniach, przędzalniach i wykończalniach. Ze względu na prowadzone rokowania zw. majstrów powziął uchwałę, iż w razie proklamowania strajku przez włókniarzy, majstrowie nie przyłączyli by się do tej akcji, a to z racji, że w czasei rokowań akcja ta nie znalazłaby uzasadnienia.

O uregulowanie warunków pracy w szpitalach. Pracownicy poszczególnych szpitali łódzkich prowadzą akcję o unormoanie warunków pracy i płacy. W szpitalu żydowskim im. Poznańskich ma się odbyć w dniu 30 bm. konferencja dla ostatecznego załatwienia sprawy płac i regulaminu. W drugim szpitalu żydowskim dla umysłowo chorych przy ul. Wesołej konferencja między przedstawicielami związków zawodowych i przedstawicielami gminy żydowskiej ma się odbyć w dniu 29 bm. Również w szpitalu ewangelickim przy ul. Północnej pracownicy wystąpili już z żądaniami i przedstawili tekst regulaminu dla pracowników. W sprawie tej konferencja zwołana została na 1 lipca rb.

KRONIKA WYPADKÓW

Spadł i zabił się. Na posesji przy ul. Bukowieckiej 5 w czasie rwania wisien spadł z wysokości kilkunastu metrów 14-letni Seweryn Matysiak, odnosząc złamanie żeber i podstawy czaszki. Matysiak przewieziony do szpitala zmarł wskutek odniesionych obrażeń. x

KRONIKA POLICYJNA

Rubin wśród jedwabi. Na szosie z Praszki do Łodzi zatrzymano w samochodzie Rubina Szajera z Praszki, który przemycał tkaniny jedwabne oraz wyroby metalowe zagranicznego pochodzenia. Przemyt w ilości 45 kilogramów skonfiskowano, Szajera zaś przekazano władzom sądowym. x

Porzucone dzieci. W wydziale opieki społecznej nieznana kobieta pozostawiła dwoje dzieci w wieku 6 i 4 lat. Tamże inna kobieta pozostawiła dziecko płci męskiej liczące 6 miesięcy życia. Dzieci przesłano do miejskiego domu wychowawczego. x

KRONIKA SĄDOWA

Pijany awanturnik. Dnia 2 marca rb. do 12 komisariatu P. P. przybyła Grochulska, zamieszkała przy ul. Rejtana 23 i prosiła o pomoc, albowiem mąż jej Stanisław przybył w stanie pijanym, pobił ją dotkliwie, tudzież nie pozwolił zabrać dziecka, które mocno wystraszyło się z powodu awantury. Na miejsce delegowano posterunkowego Szypułę, jednak Grochulski pobił posterunkowego i zrobił jeszcze gorszą awanturę. Awanturnika obezwładnili przybyli na pomoc dalsi posterunkowi. Grochulskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd Okręgowy w Ładzi skazał 29-letniego Stanisława Grochulskiego na 8 mies. więzienia.

21-letni Henryk Błachowicz, znany awanturnik zamieszkały przy ul. Pojezierskiej 79 dnia 5 marca rb. powracał pijany i wjechał wozem na podwórze Stasiaków przy ul. Gdańskiej 50. Tam począł biczyskiem wybijać szyby w oknach, przy czym odłamek szyby trafił 19-letnią Mariannę Staisak w oko lewe, tak że wypłynęło całkowicie. Błachowicza pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Błachowicza na 6 mies. więziema.

Za samowolną eksmisję. Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadał dyrektor Grand - Hotelu Sp. Akc., 36-letni Aleksy Zdanow i pomocnik jego, 30-letni Marian Sikorski, oskarżeni z art. 251 k. k. o samowolę. Dnia 2 marca rb. z polecenia dyrektora Zdanowa Sikorskiego wraz z pracownikiem Grand - Hotelu Wiśniewskim wyrzucili Longina Kwiatkowskiego, który na mocy umowy dzierżawił kiosk z papierosami i gazetami w Grand - Hotelu. Sikorski sam dążył do usunięcia Kwiatkowskiego, by zająć kiosk po nim. Dyrekor Zdanow przyznał, iż dał polecenie wyrzucenia Kwiatkowskiego po uprzednim 14-dniowym wypowiedzeniu umowy. Sąd uznał, że obaj podsądni działali wybitnie w złej woli, zlekceważyli sobie prawo i zamiast na drodze sądowej uzyskać nakaz eksmisji, samowolnie wyrzucili Kwiatkowskiego i wobec tego skazał dyrektora Zdanowa i Sikorskiego, każdego po 3 miesiące aresztu, uznając w dodatku, że zawieszenie wykonania kary jest niecelowe.

KRONIKA ZGIERZA

Nowe uczelnie. Z nowym rokiem szkolnym w Zgierzu zostaną utworzone dwie nowe uczelnie, tj. Liceum Pedagogiczne Żeńskie i Liceum Koedukacyjne im. St. Staszica. Liceum Pedagogiczne będzie mieścić się w gmachu Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. St. Żeromskiego przy ul. 3 Maja 42, które z obecnym rokiem szkolnym zostało zlikwidowane. Kurs nauki w Liceum Pedagogicznym trwać będzie 3 lata, przyjmowane są tylko kandydatki, które ukończyły nowe czteroletnie gimnazjum, względnie 6 klas gimnazjum starego typu.

Druga uczelnia nowego typu to Liceum Koedukacyjne im. St. Staszica (Rynek Kilińskiego). Uczelnia ta posiadać będzie dwa działy: przyrodniczy i matematyczno-przyrodniczy. Do liceum tego mogą uczęszczać uczennice i uczniowie po ukończeniu 4-letniego gimnazjum nowego typu, lub po ukończeniu 6 klas gimnazjum starego typu.

Kradzież. W ub. piątek w godzinach wieczornych nieznani sprawcy, wykorzystując nieobecność domowników, zakradli się w biały dzień do mieszkania Gapińskiej Cecylii, zam. przy ul. Jagiellońskiej i dokonali kradzieży biżuterii, wartości około 1000 zł. Dochodzenia prowadzi komisariat P. P.

KRONIKA PABIANIC

Nowe ogrodzenie skweru. W tych dniach magistrat m. Pabianic przystąpił do ogrodzenia skwerku położonego przy ulicy Warszawskiej i Kaplicznej, który to od kilku lat oddany jest do użytku publicznego. Dawniej skwer ten był ogrodzony zwyczajnym drewnianym płotem, a obecnie wykonuje się ogrodzenie betonowe, co nada skwerowi estetyczny wygląd.

Murarze muszą świętować w sabat. W związku z wydanym przez odpowiednie czynniki zarządzeniem o tynkowaniu domów, wielu właścicieli do tej pracy już przystąpiło. Ponieważ w śródmieściu było wiele domów odrapanych, a należących do Żydów, nic też dziwnego, że tych pierwszych nagnano do wykonania tego zarządzenia. Najęci przez właścicieli żydowskich murarze chrześcijanie do wykonywania takich prac, pracują w tygodniu pięć dni, ponieważ w sobotę Żydzi nie pozwolą im na swych domach pracować. Mimo wielkiego oburzenia murarze zmuszeni są do świętowania razem z Żydami.

Wielka zabawa policyjna. W nadchodzącą niedzielę, dnia 4 lipca rb. Rodzina Policyjna i Polsk. Klub Sport. w Pabianicach, urządza wielką zabawę ogrodową, połączoną z loterią fantową, w parku Wolności. Początek zabawy o godz. 14. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra Straży Pożarnej. W sali do tańca przygrywać będzie zespół jazzbandowy.

Czy to jest prawda? Od kilku dni krążą pogłoski jakoby delegaci z klasowych związków zawodowych P. P. S. zbierali „dobrowalne" ofiary od robotników zatrudnionych w żydowskich tkalniach, na biedną ludność żydowską w Brześciu n/B. O ile pogłoski te odpowiadają prawdzie, władze miarodajne winny się tym zająć.

Czas z tym skończyć. Niejednokrotnie podawaliśmy nazwiska żydowskich sklepikarzy ukaranych mandatami karnymi za prowadzenie handlu w niedzielę od tyłu bądź też w dni powszednie w godzinach zakazanych. Niestety kary te nie odstraszają Żydów, którzy mimo kilkakrotnych kar nadal prowadzą handel w niedzielę i święta oraz poza godzinami przepisowymi. Czy naprawdę nie ma środka, który by raz nareszcie położył kres żydowskiej samowoli?

Tragiczny wypadek. Tragicznemu wypadkowi uległ Smolarek Edmund z Jutrzkowic, który na szczęście nie miał poważniejszych następstw. Przejeżdżając wozem przez tor kolejowy w Pabianicach, Smolarek nie zauważył pociągu manewrującego, który uderzył buforami w przejeżdżający wóz. Wskutek zderzenia wóz uległ rozbiciu a Smolarek siłą zderzenia wyrzucony został z wozu, odnosząc poważne obrażenia głowy. Winę wypadku ponosi Smolarek, który wjechał na tor bez uprzedniego rozejrzenia się.

„Tydzień morza". Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej w Pabianicach urządza „Tydzień morza", na program którego złożą się w dniu 28. bm., o godz. 18.45 zbiórka wszystkich organizacyj przed pomnikiem Niepodległości, o godz. 19 odegranie hejnału, o godz. 10 tranemisja przemówienia z Gdyni i podniesienie bandery. W dniu 29. bm., od godz. 8,30—13 kwesta uliczna na rzecz Funduszu Obrony Morskiej, o godz. 10 rano nabożeństwo w kościele św. Mateusza, po nabożeństwie transmisja przemówienia z Warszawy, o godz. 21 zdjęcie bandery. Komitet L. M. i K. uprasza o wzięcie udziału w tych uroczystościach wszystkie związki i stowarzyszenia oraz o udekorowanie w dniu 28 i 29 bm. domów flagami.

Podziękowanie P. C. K. Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża oddział w Pabianicach składa podziękowanie ofiarodawcom za złożone ofiary do puszek na cele P. C. K. oraz kwestarkom i kwestarzom przeprowadzającym tę kwestę uliczną.

Smutny koniec niefortunnego szewca uchodzącego za dentystę. Niejaki Jaeger Karol, zam. w Nowej Woli Zaradzyńskiej z zawodu szewc, nie mogąc jakoś zarobić i wystać na kuciu na kopytku, powziął myśl łatwiejszego sposobu zarobkowania i zabrał się... do leczenia zębów. Zebrawszy sobie jakie takie narzędzia wyruszył w świat, by uprawiać nowy zawód. Nie długo się jednak mu ten proceder udawał. W Pabianiach potknęła mu się noga przy jednej z takich operacyj i policja domorosłemu dentyście spisała protokół.

Rowerzyści plagą i postrachem przechodniów i dzieci. Nie ma już dnia, w którym by policja tut. nie spisał parę protokułów za jazdę rowerem po chodnikach. Mimo tej energicznej walki z takimi wykroczeniami przepisów, wypadki te nie ustają, lecz przeciwnie jazda rowerem po chodnikach miasta wzmaga się z dnia na dzień. Dochodzi już do tego, że przechodnie obawiają się chodzić po ulicach bardzo uczęszczanych przez rowerzystów. Także rodzice mają wielką obawę, by dzieci ich bawiące się przed domem nie doznały jakiego wypadku przez rowerzystę. Słowem rowerzyści stali się plagą miasta i niebezpieczeństwem dla mieszkańców. Wszyscy mieszkańcy winni wobec tego przyjść z pomocą policji i przytrzymywać jadących po chodnikach rowerzystów.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76. 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72 14-76. 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Spokojnie i rzeczowo

Żydzi po obu stronach — To tylko jeden z przykładów — Kończy się... — Wyjście z sytuacji

Łódź, 29 czerwca.

A więc pierwsza konferencja porozumiewawcza pomiędzy związkami zawodowymi a przemysłem odbędzie się dopiero 2 lipca, czyli na dwa dni przed terminem wygaśnięcia starej umowy!

Cały miesiąc został zmarnowany. Związki dwa tygodnie zwlekały z wysunięciem żądań, a później przemysł drugie dwa tygodnie zwlekał z odpowiedzią. Zbiorą się rychło w czas!

Co o tym wszystkim ma sądzić robotnik?

Przeżył on miesiąc niepewności: czy dojdzie do porozumienia, czy będzie strajk? A jeśli porozumienie zostanie osiągnięte, to na jakich warunkach? Przecie tu chodziło o byt conajmniej ćwierci miliona ludzi, licząc robotników wraz z rodzinami. Wszyscy oni czekali, przeżywali bardzo ciężki okres, boć przecie warunki nowej umowy decydować będą o ich losie, a ewentualny strajk stanie się bardzo ciężkim przeżyciem, bo będzie oznaczał okres przymusowej głodówki... W imię czego zmuszono ludzi do przeżycia tego miesiąca niepokoju, w imię czego pcha się teraz ich do strajku?

Klasowe związki wiedzą, po co to robią — chodzi im o ferment polityczny i o wygranie strajku dla swych partyjnych celów. Przemysł również wie. Chodzi o koniunkturalną zwyżkę cen i wyprzedanie z dobrym zyskiem ramszów. Ale w interesie mas robotniczych leżało załatwienie zatargu na drodze porozumienia, wywalczenie nowych warunków bez uciekania się do strajku, co ostatecznie było możliwe, gdyby „bonzowie" i fabrykanci mieli dosyć dobrej woli i nie zwlekali.

Przedmiotem rozgrywki pomiędzy przemysłem a klasowcami jest byt paruset tysięcy Polaków, ale rozgrywkę prowadzi w gruncie rzeczy żydostwo.

Kogo reprezentują Klasowe Związki Zawodowe najlepiej dowiódł fakt rezolucji w obronie brzeskich Żydów. Zamiast zastanawiać się nad losem wypowiedzianej umowy, zamiast ustalić nowe warunki i starać się w czas załatwić tak palącą sprawę w jak najszybszym terminie, **słowem zamiast bronić zagrożonych interesów mas robotniczych, klasowi „bonzowie" zajęli się obroną żydowskiego kupiectwa i innych żydowskich burżujów!**

A więc klasowe Związki Zawodowe wyraźnie się zdemaskowały jako organizacja kierowana przez Żydów i służąca interesom żydostwa.

Że łódzki przemysł jest zażydzony i że właśnie Żydzi w organizacjach przemysłowych odgrywają decydującą rolę, jest rzeczą tak powszechnie znaną, że nie trzeba tego specjalnie raz jeszcze udowadniać. Żydowskie wpływy tu, żydowskie wpływy tam, a w środku masy polskich robotników, wydanych na pastwę rzekomo zwalczającego się pomiędzy sobą żydostwa. **Oto jeszcze jeden dowód na to, że zażydzenie Polski osiągnęło formy niezwykle groźne dla naszej przyszłości.** Współdziałanie żydowskiej finansjery i żydowskiego przemysłu oraz „żyd-kom" nie tylko doprowadza masy polskie do skrajnej nędzy, ale może w każdej chwili wywołać groźne zaburzenia.

Bo to oni do spółki preparują strajk, a jakie mogą być polityczne konsekwencje strajku powszechnego całego okręgu łódzkiego, przewidzieć trudno...

Polska musi z tego wyciągnąć konsekwencje — konsekwencje logiczne, spokojne i zdecydowane. Konsekwencje te sprowadzają się do jednego zdania — żydostwo musi opuścić Polskę. To zdanie oddawna jest czołowym hasłem Obozu Narodowego, a od pewnego czasu całe społeczeństwo stoi już na tym stanowisku. Ale żydofile i Żydzi wciąż się jeszcze upierają — dajcie realny projekt rozwiązania tej kwestii i wysuńcie plan. Inaczej mówiąc przygotujcie żydostwu tereny do emigracji, bo bez tego wasze żądanie odżydzenia Polski jest nierealne...

Odpowiemy na to poważnie i spokojnie.

Pierwszym warunkiem, koniecznym do odżydzenia Polski jest to, aby sami Żydzi chcieli Polskę opuścić. Jak dotąd tego nie widzimy — bundowcy, ortodoksi, chasydzi i „asymilatorzy" upierają się, że Polski nie opuszczą, że uważają się tu za równouprawnych z Polakami gospodarzy. Zaledwie mały procent żydostwa wyjechałby z Polski, ale nie może, bo żydostwo zagraniczne nie życzy sobie tego i ewentualnym emigrantom zamiast ułatwić opuszczenie Polski, przeciwnie przeszkadza. A więc Żydzi nie opuszczają Polski, bo nie chcą jej opuścić. Przewszystkim więc musimy przekonać Żydów o konieczności emigracji — emigracja na serio (a nie po parę tysięcy rocznie) rozpocznie się dopiero wówczas, **gdy żydostwo będzie tego chciało.** Przekonać kogoś można dwiema metodami — pierwsza z tych metod polega na perswazji, ale Polacy już od wielu lat przekonują Żydostwo perswazjami, lecz to nie tylko nie skutkuje, ale przeciwnie jeszcze bardziej wzmaga nierozsądny żydowski upór. To też należy sięgnąć do innych argumentów i zacząć przekonywać za pomocą drugiej metody. Zaraz ją wyłożymy.

Czemu żydostwo nie chce Polski opuścić?

Oczywiście dlatego, że **żydostwu w Polsce „za dobrze" się powodzi!** Nie chcą wyjechać, bo im tu jest tak dobrze, jak nigdzie! Najłatwiejsza więc metoda przekonania Żydów o konieczności emigracji z Polski polega na tym, aby im przestało się u nas dobrze powodzić! Wówczas sami dojdą do wniosku, że należy z Polski wyjechać. A skoro dojdą do tego wniosku znajdą i miejsce do emigracji i fundusze na przejazd, tudzież zagospodarowanie się. Bo to przecie nie my musimy szukać im terenów kolonizacyjnych i jeszcze dawać pieniądze na drogę. Pamiętajmy, że gdy lokator zachowuje się niesfornie, gdy dokucza gospodarzowi i niszczy dom, to sądy orzekają eksmisję, nie nakładają na gospodarza ani obowiązku wynalezienia eksmitowanemu nowego mieszkania, ani też nie zmuszają gospodarza do przewożenia wyeksmitowanego i jego rzeczy na swój koszt. To porównanie jest zupełnie właściwe i ścisłe.

Gdy żydostwu będzie w Polsce źle, wówczas i tutejsi Żydzi będą chcieli wyjechać i ich współplemieńcy za granicy im to ułatwią. Czy mogą ułatwić?

Premierem, a ostatnio wicepremierem Francji jest Żyd Blum, który swego żydostwa się nie zapiera, w jego gabinecie zasiada prócz tego paru innych Żydów-ministrów i oni przecie od dłuższego czasu rządzą niepodzielnie Francją. A przecie jest to kraj zasobny w puste tereny kolonialne i wyludniający się! W Wielkiej Brytanii ministrem jest również Żyd Hoare, a w Izbie Lordów zasiada bardzo wielu Żydów. I tam terenów kolonizacyjnych nie braknie, sama tylko Australia może pomieścić dziesięć razy więcej ludności, niż ma obecnie.

Jeśli chodzi o fundusze, to Rotszyldowie, Warburgowie, Schiffowie, Koeny i inni najbogatsi ludzie świata są przecież Żydami. I oni właśnie mają obowiązek wesprzeć swych współwyznawców, jeśli tym brak środków.

Słowem wszystko się da zrobić spokojnie i bez krzyku, gdy tylko żydostwo zechce Polskę opuścić. I dla ich własnego dobra musimy im ułatwić zrozumienie tej konieczności, a że ułatwiać trzeba nie perswazjami, lecz odpowiednim w stosunku do nich postępowaniem, to już wina żydowskiej tępoty.

A wówczas, gdy niestanie ani żydowskich „bonzów", ani żydowskich kapitalistów, nikt nie będzie montował strajków, godzących w interes szerokich, milionowych mas Polaków i podcinających byt państwa.

ha.

W górach...

Cyjsi krzyk
okrzesło
grań —
przesedł kosodrzewiną —
i znikł.
Haw ino
niebo
i my...
Hań
na limbowej koronie —
światełka sie zatliły,
ftoś tam gwiozdecki nawiesoł...
Chieboj —
mój Miły
podźmy po nie!...
Na smreku wiater gro —
potrząso sośniną —
cit!
Głowe schyl...
słuchoj...
Haw
góry ino —
niebo —
i my...
Zmarzły Staw
zimą poducho —
Patrz w płonie —
tam gwiozdy sie potopiły...
Chieboj —
mój Miły
podźmy po nie!... —

HANKA.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde da'sze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

6. OŻENKI

Kupiec

kawaler, 36, posiadający skład kolonialny, żelaza wartości 12 000 poszukuje żony majątkiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 002

Nauczyciel

gimnazjalny pobierający 350 złotych poślubi stosowną, niebiedną Oferty z fotografią Orędownik, Poznań zd 2 179

Kawaler

rzemieślnik, 30, skromna państwowa posada, szuka sympatycznej. Poważne oferty, fotografie, Orędownik, Poznań zd 2 352

Poznamy młodsze

panienki

Cel matrymonialny. Urzędnik samorządowy i gospodarczy. Oferty Orędownik. Poznań zd 2 561

Kawaler

28, skromna państwowa posada, szuka żony, ładnej, zgrabnej, nawet biednej. Oferty Orędownik, Poznań zd 2 351

Nauczyciel

35, kawaler, gotówka, pozna pannę, celu matrymonialnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 2 337

Kawaler

kupiec, samodzielny, — własne mieszkanie, lat 45, szuka przystojnej, dobrej żony. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 2 695

Blondynka

26, krawcowa, własne mieszkaniem pozna pana stanowisku. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 2 700

7. SPRZEDAŻE

Place

w Stokach okazyjnie tanio sprzedam. Informacje i sprzedaż: dwór Stoki i Łódź, Sienkiewicza 89 — mieszkanie 5. n 45 857

Zakład

fryzjerski damski i męski, obsługa 15 z powodu choroby sprzedam. Centralna Ajencja Czasopism, Chorzów I, ul. Dworcowa. n 45 980

Skład

kolonialny dobrze zaprowadzony sprzedam przy Poznaniu, 3 fabryki w miejscu. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 1 001

Kolonialka

urządzeniem, towarem, bez konkurencji, powiecie szamotulskim, pewna egzystencja sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań n 45 936

Pierze



puch najtaniej poleca — Stanisław Dyczkowski, Poznań, Wierzbięcice 13. Najnowsza czyszczalnia pierza. zdg 1 391-2

Warsztat

mechaniczny maszyn, rowerów, zaprowadzony, okazyjnie sprzedam 800 zł. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 1 467

Dom

nowy, piekarnia, dochód 2500 cena 18 000, wpłaty 16 000 sprzedam, powód wyjazd. Oferty Orędownik Poznań zd 1901.

Rzeźnickie

urządzenie składowe, oszklone w dobrym stanie sprzedam. Zgłoszenia spiesznie: Rebelka, Poznań, Wieżowa 10. zd 1 531

Bostonkę

silna, większy format, regał z pismem korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań, zd 2 354

57

mórg zabudowaniem murowanym kolonialka, salka, cena 13 000.— Kusiar, Nowemiasto, Poznańska 16. zd 1 801

2

morgi, zabudowania murowane, cena 4 000.— bez długu. Kusiar, Nowemiasto, Poznańska 16, powiat Jarocin. zd 1 802

Kolonialka

restauracja i salka, ogród 15 ubikacyj, cena 18 000.— wpłaty 7 000 Kusiar, Nowemiasto, Poznańska 16. zd 1 803

1 000 samochodów

rozebranych używane części podwozia mleczarskie opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 dg 23 339-40

Tokarnię

3 mtr. toczenia sprzedam lub zamienię na parową młocarnię 60. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 45 962



Kupując **Rower** 5-letnia gwarancja **Poznańskiej wytwórni rowerów** płacisz cenę fabryczną. Bracia **Nowaczyk**, Poznań, Górna Wilda 30. Przyjmujemy asygnaty Kredyt. ng 42 916-7

Warsztat

zegarmistrzowski od zaraz do objęcia z urządzeniem. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 45 956

Oberżę

połączoną gospodarstwem 25 morgowym, pełnymi inwentarzami, dobrej kulturze tanio sprzedam. Próchnicki, Śmiłowo, pow. chodzieski. n 45 914

Skład

pieczywa, cukierki lemoniada, bilard, wyrób lodów, zaprowadzony (miasto powiatowe) okazyjnie sprzedam. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 1 466

11. KUPNA

Rzeźnictwa

przepisowego dobrym położeniu poszukuje, Serafin, Kowalewo, p. Margonin, pow. Chodzież. zd 552

Żywe kuny

leśne i kuny kamionki kupię. Podać cenę. Fr. Waliński, Parsko, poczta Bojanowo Stare, powiat Kościan. zd 1 107

Znaczki

pocztowe, polskie i inne, zbiór lub mniejsze ilości kupię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 2 575

12 DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie

nowoczesne 5—6 pokojowe dla lekarza (dobra praktyka) lub emeryta, miasto letniskowe na prowincji zaraz poleca gospodarz. — Zgłoszenia Kurier Poznański ng 45 939

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 29 czerwca.

6.15 audycje poranne: **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** „Odjazd króla Rumunii, Karola II do Krakowa". Tr. z Dworca Głównego w Warszawie: **12.25** koncert popularny w wyk. orkiestry ułanów jazłowieckich pod dyr. J. Dłutka (ze Lwowa); **15.45** wiadomości gospodarcze: **16.00** z naszego warsztatu — szkic literacki (ze Lwowa): **16.15** orkiestra mandolinistów im. Moniuszki z Welnowca pod dyr. K. Korczaka (z Katowic); **16.45** „Łodzie podwodne wczoraj a dziś" — odczyt; **17.00** koncert w wyk. kwartetu salonowego Rozgłośni Krakowskiej. W przerwie ok. godz. **17.20** „Uroczyste powitanie króla Rumunii, Karola II w Krakowie". Tr z Dworca Krakowskiego: **17.50** „Nowe pomysły w lotnictwie" — pogadanka; **18.00** chwila biura studiów: **18.15** gwiazdy „Casino de Paris" śpiewają (płyty); **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** słynni dyrygenci — XI audycja: Pierre Monteux (płyty): **19.50** nasz bilans — biurowa audycja sportowa: **20.15** pieśni w wyk. Sabiny Szyfmanówny. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein: **20.40** dziennik wieczorny: **20.50** pogadanka aktualna: **21.00** koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki (fort.). W programie mazurki. Tr. do Ameryki (NBC) i do Niemiec: **21.40** „Kaprowie Zygmunta Augusta" — fragment noweli Zofii Kossak pt. „Strażnicy morza" (z Torunia): **21.55** reportaż z przebiegu V etapu biegu kolarskiego dookoła Polski (z Poznania): **22.00** reportaż w języku rumuńskim: **22.10** muzyka lekka i taneczna w wyk. ork. wileńskiej; **22.50** ostatnie wiadomości.

Czwartek, 30 czerwca.

6.15 audycje poranne: **11.30** „Król Karol II w drodze powrotnej do Rumunii". Tr. z uroczystego pożegnania na dworcu w Krakowie: **11.57** sygnał czasu: **12.03** dziennik południowy: **12.15** „Gospodarka — kłopotarka" — pogadanka: **12.25** orkiestra rozrywkowa: **15.45** wiadomości gospodarcze: **16.00** bajki Kiplinga — recytuje dla dzieci Mariusz Maszyński: **16.15** Chór Pracowników Kolejowych „Syrena" we Lwowie (ze Lwowa): **16.45** „Dzień witaminowy" gawęda — wygł. dr Zofia Wojciechowska (z Poznania); **17.00** odpust i kiermasz w Budsławiu reg. transmisja (przez Wilno): **17.30** popularny koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. F. Rybickiego: **17.50** poradnik sportowy: **18.00** poradnik sportowy lokalny: **18.05** pogadanka społeczna: **18.10** program na jutro: **18.15** d. c. popularnego koncertu w wyk. orkiestry P. R.: **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** słuchowisko oryginalne Jerzego Ostrowskiego i Adama Ruczki pt. „Dzieło jedności i zgody". (W rocznicę Unii Lubelskiej): **19.40** pogadanka aktualna. **19.50** wiadomości sportowe: **20.00** koncert muzyki lekkiej — w wyk. orkiestry R. P. pod dyr F. Kowalika i Hanny Horskiej (piosenki) (z Poznania): **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** wiadomości rolnicze: **21.05** muzyka taneczna w wyk. orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr F. Kowalika: **21.45** „Ostatnie zwycięstwo" — fragment z powieści Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego — recytuje Antoni Piekarski (z Torunia): **22.00** koncert solistów. Wykonawcy: Janina Hupertowa — m. sopran. Tadeusz Lifan — wiolonczela: **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Środa, 30 czerwca.

Warszawa II (Mokotów). 13.00 arie i pieśni romantyków niemieckich (płyty): **14.00** parę informacji: **14.06** koncert rozrywkowy — (płyty): **15.00** pogadanka aktualna **15.10** życie kulturalne stolicy: **15.15** koncert solistów. Wykonawcy: — Helena Warpechowska — śpiew, Zofia Adamska — wiolonczela, Prof. Ludwik Urstein — akompaniament: **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** muzyka lekka (płyty): **23.00** wiersze Czesława Miłosza: **23.15** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 13.00 „Słoma jako materiał budowlany" — pog. rolnicza; **13.10** godzina włoska oper — płyty: **15.00** pogodna muzyczka — płyty; **15.40** wiadomości z Pomorza: **18.10** pogadanka społeczna; **18.15** z operetek P. Abrahama i R. Frimla — płyty; **18.45** wiadomości sportowe z Pomorza: **19.00** Bydgoszcz na naszej fali (z Bydgoszczy). Motywy wschodnie — w wykonaniu zespołu Salonowego; „O staropolskiej gościnności" — pogadanka; **23.00** tańce i piosenki płyty.

Lwów — 13.55 muzyka lekka z płyt; **14.45** „Dziwny Półwysep" opowiadanie dla dzieci (z okazji święta Morza); **14.55** giełda lwowska: **15.00** romantycy niemieccy (płyty): **15.40** lwowskie wiadomości bieżące; **18.10** muzyka północy z płyt; **18.30** monolog-bis (najlepszy monolog miesiąca): „Z pamiętnika... buta" — monolog; **18.45** — wiadomości sportowe lokalne: — **19.00** „Ziemia obiecana" wg powieści W. Sommerset-Maugham'a w przekł. i radiofonizacji J. Rylskiej (z Krakowa). W przerwie „Kącik humoru"; **22.00** reportaż w języku rumuńskim (z W-wy); **23.00** muzyka taneczna z płyt: — **24.00** koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

Katowice — 13.00 koncert życzeń; **13.15** wiadomości bieżące i życie kulturalne Śląska; **13.25** — koncert popularny (płyty): **15.30** muzyka lekka i taneczna (płyty); **15.43** wiadomości giełdowe: **18.15** utwory fortepianowe wykona Maria Smyczyńska Beethoven: **18.45** wiadomości sportowe lokalne: — **19.00** „W trosce o przyszłość młodzieży" — pogad.; **19.10** Tino Rossi i Lucienne Boyer (płyty): **19.40** pogadanka aktualna: **20.15** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos..."

Kraków — 13.55 kilka informacji: **14.05** tańce w ciągu stuleci (płyty); **15.05** „Amelita Galli-Curci śpiewa" (płyty): **15.15** „Uśmiechy Wiednia" (płyty); **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (giełda); **18.15** lekkie piosenki w wykonaniu Julii Ilnickiej. Przy fortepianie Kazimierz Weyerhold: **18.45** lokalne wiadomości sportowe; **19.00** słuchowisko „Ziemia obiecana", wg powieści. Tr. do Lwowa; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 14.00 parę informacji: — **14.05** muzyka operetkowa (płyty); **15.15** płyty dla dzieci „Nasi żołnierze": **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe: **18.10** „Aktualności" — „20 i 10 groszówki" (z życia Ubezpieczalni Społecznej) — pogadanka: **18.25** śpiewa Stefan Witas — (płyty); **18.45** wiadomości sportowe lokalne: **19.00** koncert z okazji „Tygodnia Morza", w wykonaniu orkiestry. Wykonawcy: Orkiestra Salonowa kwartet revellersów konferensjer Kazimierz Kondrat, (Tr. z kawiarni „Europejskiej"): **23.00** tango to jest taniec miłości (płyty).

Czwartek, 1 lipca.

Warszawa II. 13.00 koncert rozrywkowy (płyty): **14.00** parę informacji i program na jutro: **14.06** orkiestra (płyty); **15.00** jak spędzić święto: **15.10** zespół salonowy: **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** muzyka lekka (płyty): **23.00** reportaż z życia: **23.15—24.00** muzyka taneczna — (płyty).

Toruń — 12.15 „Plantacja truskawek w powiecie kartuskim" pog. rolnicza: **13.00** orkiestry i soliści — płyty: **15.00** z oper Stanisława Moniuszki — płyty: **15.35** poradnik sportowy: **15.40** wiadomości z Pomorza: **18.00** audycja pt. „Kwiaty". Wyk. Felicja Krysiewiczowa — sopran Edmund Rösler — fortepian oraz recytacje (z Bydgoszczy): **18.40** program na jutro; **18.45** wiadomości sportowe z Pomorza: **23.00—23.30** tańczymy — płyty.

Lwów — 12.15 „Robaczarnie dla drobiu" — pogadanka: **13.55** muzyka lekka z płyt; **14.50** poradnik sportowy lokalny: **14.55** giełda lwowska: **15.00** muzyka polska z płyt: **15.35** lwowskie wiadomości bieżące: **18.00** „Miasto na dwóch brzegach" — pogadanka: **18.10** — muzyka operowa w skrótach — płyty: **18.30** skrzynka ogólna: — **18.40** program na jutro: **18.45** — wiadomości sportowe lokalne: — **23.00** muzyka taneczna z płyt — **24.00—1.00** koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

Katowice — 6.00 audycja poranne; **12.15** wiadomości bieżące; **12.20** życie kulturalne Śląska: — **13.00** koncert życzeń; **13.15** to było kiedyś bardzo modne (płyty): — **15.30** dwie orkiestry (płyty): **15.43** wiadomości giełdowe; **18.00** „Przez śląskie okno" — szkic [illegible]; **18.10** program na jutro; **18.15** słuchamy seansu filmowego — aud. z płyt w oprac. Zdzisława Kunstmana i Jerzego Sulikowskiego (z Łodzi); **18.45** wiadomości sportowe

Kraków — 12.15 audycja dla dzieci; **13.55** „Pod słonecznym niebem Italii" (płyty); **15.05** lokalny poradnik sportowy; **15.10** sławni skrzypkowie (płyty); **15.25** „Lektura poobiednia...": **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (Izba rzemieślnicza); **18.00** kilka informacji **18.05** „Chwilka społeczna"; **18.10** odczytanie programu na dzień następny; **18.15** z Łodzi: **18.45** wiadomości sportowe; **23.00** z Warszawy II: reportaż z życia; **23.15** do **23.30** z Warszawy II.

Łódź — 12.15 program na dzisiaj; **12.20** parę informacyj; **13.55** arie operowe (płyty); **14.30** koncert życzeń; **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe: **18.00** „Aktualności" — „Przysługa mimo woli" — pog. Zygmunta Wawrzonowskiego; **18.15** audycja wymienna z płyt do Krakowa i Katowic pt. „Słuchamy seansu filmowego"; — **18.45** wiadomości sportowe: **20.55** „Hygiena naszych ogródków w mieście"; **23.00—23.30** koncert z okazji „Tygodnia Morza". Wykonowcy: Orkiestra Salonowa Eugeniusz Szumpich — tenor.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Środa, 30 czerwca.

15.00 Lipsk — Płyty. **15.15** — **Koenigsw.** — Melodie operetkowe **15.45 R. Paris** — Płyty. **16.00** — **Wrocław.** — M. rozrywkowa. — **16.10 Praga.** — Koncert z udz. solisty (obój). **17.00 Hamburg.** — M. taneczna. **17.05 Sztokholm.** — M. dwufortepianowa **17.30 Budapeszt.** — Koncert chóru. **18.00 M. Ostrowa.** — Koncert zesp. cytrzystów. **18.15 Paris PTT.** — Pieśni kreolskie. **18.20 Lipsk.** — Tańce ludowe trzech pokoleń. **19.00** — **Wrocław.** — Audycja nastrojowa. **R. Paris.** — Rec. śpiewacze. — **Frankfurt.** — Na wesoło. **19.10 Lipsk.** — Koncert Ork. Symf. z udz. chóru i solistów. **19.25 Wiedeń.** — Koncert popul. **20.00 Droitwich.** — „Człowiek w masce" słuchowisko muz. **Lille.** — Melodie operetkowe. **20.10 Hamburg.** — „Z nowego świata" symf. Dworzaka. **20.30 R. Paris.** — „Borys Godunow" op. Mussorgskiego (akt III i IV). **Strasburg.** — Koncert Wied. Ork. Filharmonii pod dyr. Bruno Waltera. **20.55 Budapeszt.** M. cygańska. **21.00 Rzym.** — „Addio Giorinezza" opt. Pietriego. — **Kolonia.** — M. taneczna. **21.10** — **Monachium.** — Koncert. **21.15** — **Sztutgart.** — Koncert fortepianowy Czajkowskiego b-moll pod dyr. Busch Koettera z udz. A. Hoehna. **21.30 Mediolan.** — Koncert symf. **22.00 Droitwich.** — „Tristan i Izolda" op. Wagnera (akt III). **Sztokholm.** — M. taneczna. **22.10 Kopenhaga.** — „Dziadek do orzechów" Czajkowskiego. **23.00 Koenigsw** — M. taneczna. **23.10 Kopenhaga.** — M. taneczna (do 0.30). **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** — Koncert.

na czwartek:

15.00 Lipsk. — Muzyka rozrywkowa. **15.15 Koenigsw.** — Włoskie melodie operetkowe. **16.00 Wrocław.** — Koncert rozrywkowy. — **Kolonia.** — Koncert popularny. **16.10. Praga.** — Koncert. **17.15 Rzym.** — Koncert transm. z Rio de Janeiro. **17.30.** — **Wiedeń.** — Pieśni miłosne i rec. skrzypcowy. **Frankfurt.** — Koncert chóru. — **18.00 Londyn Reg.** — „Człowiek w masce" słuch. muz. wg Trzech Muszkieterów Dumasa. **Budapeszt.** — Rec. skrzypcowy. **19.00 Monachium.** — Wesoły wieczór taneczny. **Sztutgart.** — Nieśmiertelne melodie. **19.05** — **Ryga.** — Koncert symf. **19.25 Wiedeń.** — Nieznany Offenbach aud. muz. **20.00 Bruksela fr.** — Koncert wieczorny. **Praga.** — Przedstawienie galowe z Teatru Narodowego. **20.10 Kolonia.** — Koncert rozrywkowy. **Królewiec.** — „Madame Butterfly" op. Pucciniego. **20.30 Wieża Eiffla** — Gosse de Riche, opt Yvaina. **Strassburg.** — „Pielgrzymka Róża" leg. muz. Schumanna. **21.00 Koenigsw.** — Wieczór muzyczn. **Radio Paris.** Muz. dwufortepianowa. **Mediolan.** — Muz. rozrywkowa. **21.30** — **Luksemburg.** — Konc. symf. — **22.00 Droitwich.** — Nabożeństwo a następnie koncert. Mediolan. — Rec. fort. **Sztokholm.** — Muz. rozrywkowa. **22.30 Sztutgart.** — Muz. ludowa i popularna. **23.00 Tuluza** Muz. operetkowa i piosenki. **Monachium.** — Muz. z niemieckich oper. **Londyn.** — Muz. taneczna. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** — Koncert nocny (utwory Pfitznera i Beethovena).

18. DZIERŻAWY

Piekarnię

w pełnym biegu miasto powiatowe wydzierżawię powodu choroby objęcie 2 100.— Nowak, Jarocin, Piłsudskiego 14. zd 1 626

23. ROZMAITE

Kanapy

leżanki, tapczany, materace wykonuje szybko tanio. Zakład tapicerski Jan Demski, Jarocin, św. Ducha 3. n 44 985

„Żniwoć wielkie ale robotników mało".

Gorliwych o dusz zbawienie pracowników: nauczycieli, maturzystów, rzemieślników egzaminowanych oczekuje Pan w zakonnym Nowicjacie Braci Szkolnych, Częstochowa, Pułaskiego 71. Załączyć znaczek na odpowiedź. Ex się nie przyjmuje. zd 1 557

Zbieracze

znaczków czytajcie najpoczytniejsze pismo „Filatelia-Kurier". — Bydgoszcz, Pomorska 24. Abonament ulgowy półroczny 2,70 zł. zd 2 110

25. NAUKA

Lingwistka

dypl. jęz. angielski, francuski, niemiecki, lege artis, lekcje zbiorowe, poj. demi-place wyjazd na posadę, najlepsze referencje. — Zgłoszenia Maria Glińska, Poznań, Al. Hetmańska 3, m. 9. zdg 272

Samouczek rachunkowy i geometrii

Sitowskiego, 1 000 zdań rozwiązanych. Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik dla każdego zawodu. Cena 4,80 zł. Wpłacone przekazem z góry z posyłką 5,10. Za zaliczeniem pocztowym 5,80 wysyła: Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Mariacka 2. P 24 234-71.4

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Dziewczyna

do wszystkich prac domowych szuka pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 2 489

b) Inni

Ogrodnik

kawaler, lat 26, poszukuje stałej posady samodzielnej, lub pierwszego pomocnika. Łaskawe zgłoszenia uprasza Marchlewski, Bydgoszcz, ul. Glinki 71. zd 1 259

Uczciwy

poszukuje pracy jako praktykant gajowego. Wykształcenie siedem klas powszechnych. Oferty Agentura Orędownika, Pabianice n 45 954

Mistrz

piekarski kawaler rozumiejący cukiernictwo poszukuje posady jako kierownik zaraz. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Pleszew. n 45 857

Samodzielny

czeladnik rzeźnicki z kartą rzemieślniczą poszukuje posady od zaraz lub później. Oferty Orędownik, Poznań zd 2 402

Młynarz

z długoletnią praktyką obeznany motorami ssąco gazowymi, zna również montaże motorów, poszukuje posady. R. Michalak, Wylatowo, pow. Mogilno. zdg 2 113

Rządca - gorzelnik

dobry fachowiec, szkoła rolnicza, kurs gorzelniczy Dublany poszukuje od 1 lipca lub później posady na kawalera lub ordynarje. — Łaskawe zgłoszenia Krauze, Gostawice, pow. Konin. zdg 2 143

Mistrz młynarski

energiczny, sumienny, poszukuje posady kierowniczej lub dzierżawy młyna. Gotówki 8.000.— Zgł. Agentura Kuriera Pozn. Nakło, n. N. ng 45 923

27. WOLNE MIEJSCA

Agenci

z branży kolonialnej mogą się zgłosić. Łódź, Zakątna 36, m. 4. n 46 619

Posada

robotnika młodszego i służący na gospodarstwo 65 morgowe wolna. Zgłoszenia „Pośrednictwo", Poznań, Focha 15. zd 2 483

Pomocnika

krawieckiego na miarową pracę przyjmie od zaraz Czesław Tuliszkiewicz, Czempin, Kościelna 4 zd 2 334

2 000,—

kaucji bankowej dam na posadę magazyniera, inkasenta, administratora domu, lub kierownika. Zgłoszenia Orędownik, Poznań. zd 2 377

Urzędnik gospodarczy

potrzebny na 1000 mórg pod Poznaniem. *Odpisy świadectw i refer.* do Kuriera Pozn. zdg 2 338-9

Fotograf

lub fotografistka, retuszer potrzebny od zaraz. Wynagrodzenie 30 złotych miesięcznie z utrzymaniem. Jan Budzyński, Pyzdry. n 45 922

29. ROZRYWKA

Kto z firmy Colombus, Poznań Wrocławska 15

Rowery

kupuje, ten się nie oszukuje. d 22 994



Radioodbiorniki **Prems, Telefunken** oraz inne kupisz najkorzystniej właśnie teraz w firmie **Radiolavox** właśc. Bronisław Piotkowiak **Poznań, Ratajczaka 14** Przyjmuje pożyczki państwowe 100,— za 100,— ng 44 537-8

Humor zagraniczny



„Skuteczne" lekarstwo.

— Panie aptekarzu, ma pan szczęście! Wszyscy pasażerowie statku chcą nabyć pana pigułki! (M)

(Ric et Rac, Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE na rozdrożu

powieść sensacyjna

8)

Zbierał rozrzucone po biurku papiery i wsunął je do teczki. Nagle, całkiem podświadomie, ogarnęło go dziwne uczucie. Wydało mu się, że w papierach, — które wczoraj wieczorem, wychodząc wprost od pracy na przyjęcie, zostawił rozrzucone na biurku, — ktoś gospodarował w czasie jego nieobecności. Tak! przypomniał sobie dokładnie, że przed jego wyjściem na wierzchu leżała mapka, na której robił jakieś notatki. Teraz porządek, a raczej nieporządek na biurku był widocznie zmieniony.

Rybkow wyrzucił z teki papiery, które już był do niej wpakował. Zaczął je nerwowo przeglądać. Były tu notatki do planu mobilizacyjnego dla jednego z południowych okręgów, nad którym ostatnio pracował. Nieostrożnością było trzymanie takich rzeczy w domu. Ale komuż mogło przyjść do głowy, że w skromnym mieszkaniu skromnego oficera ukrywać się mogą tajemnice, decydujące o losach kilku wielotysięcznych armii.

Nie! Nic nie brakowało. Ale, gdy wiedziony rozbudzonymi podejrzeniami Rybkow zaczął przeglądać niektóre szkice pod światło, wydało mu się że spostrzega na nich wyraźne ślady kopiowania.

— Rozmyślaniami nic na to nie poradzę! — powiedział sobie.

Najlepszą radą było pójść jakby nigdy nic do biura. Badanie stróża do niczego nie doprowadziło. Nadciśnięty przez kapitana przyznał się wprawdzie, że już po zamknięciu bramy wypuścił z domu jakiegoś nieznajomego osobnika. Ale, czy wychodził on od studentów, mieszkających na czwartym piętrze, czy od któregoś z lokatorów, tego nie umiałby powiedzieć. Był trochę zaspany i niebardzo się obcemu przyglądał. Zresztą mało to obcych ludzi może wychodzić z domu, z różnych wizyt po zamknięciu bramy. Trudno jest legitymować każdego, kto jest i od kogo wraca.

Nie mając w ręku żadnych pozytywnych danych, Rybkow nie mógł jednak pozbyć się niejasnych podejrzeń.

— Jakże tam nasze plany mobilizacyjne? — zapytał go przy porannym raporcie generał.

Rybkow zmieszał się na chwilę. Powiedzieć, czy nie powiedzieć?

— Potrzeba mi jeszcze kilku dni do ich opracowania, panie generale! — odpowiedział wymijająco.

Trudno! Nie jest zupełnie pewny tajemnicy. Posiedzi kilka dni, choćby miał nie spać zupełnie, ale plan opracować musi gruntownie na nowo.

W tydzień później kapitan Rybkow błogosławił tę swoją decyzję, gdy do sztabu nadeszła wiadomość o wysadzeniu w powietrze przez nieznanych złoczyńców mostu kolejowego na jednej z południowych linii. Wybuch nastąpił dokładnie w godzinie, w której, według dawnego planu mobilizacyjnego, przez most ten przejeżdżać miał pociąg z taborami kawaleryjskiej dywizji. O tym dziwnym zbiegu okoliczności nie wiedział nikt, prócz Rybkowa.

I mimowoli Rybkow uwierzył w tajemnicze jakieś moce, które czujną uwagą otaczają pracę sztabu generalnego, starają się poznać wszystkie jego plany, aby je paraliżować w najważniejszych punktach. Uwierzył w legendę o szpiegach, którzy są wszędzie, zajmując najwybitniejsze stanowiska. Postanowił nie ufać nikomu, choćby to był najbliższy jego przyjaciel, choćby to nawet być miał jego zwierzchnik, człowiek o usuwającej wszelkie podejrzenia pozycji.

I kapitan Rybkow miał rację. Nikt nikogo nie mógł być pewnym w Rosji, w okresie, gdy zaczynała się wielka wojna europejska.

Rubin i Korn

Tajemniczy osobnik, którego poznaliśmy w lokalu Sojkina w towarzystwie dyrektora Gremina szedł zamyślony Suworowskim prospektem, kierując się w stronę ulicy Taurydzkiej. Osobnik ów nie zwracał na siebie uwagi niczym szczególnym w wyglądzie. Czarna dość zniszczona jesionka, szyja owinięta brudnym szalikiem, czarny filcowy kapelusz o szerokich kresach, zasłaniający górną część twarzy — oto wrażenie, jakie zostawiał pierwszy rzut oka na jego figurę. Trzeba było przyjrzeć mu się bliżej, aby zauważyć pod rondem kapelusza małe, niespokojnie biegające oczki, zakryte szkłami binokli, cienki, garbaty nos, czarną śpiczastą bródkę i rzadkie wąsy nad wąskimi, jakby zaciśniętymi, bladymi ustami.

Osobnik zatrzymał się przed porządną kamienicą, o frontonie ozdobionym białymi kafelkami, co nadawało jej szczególnie schludny wygląd. Wśród wywieszonych przy drzwiach wejściowych szyldów wyszukał jeden z napisem: „A. A. Rubin. Lekarz-dentysta". Znalazł widać to, o co mu chodziło, gdyż za chwilę dzwonił do drzwi dentysty. Uprzednio wyjął z kieszeni podejrzanej czystości chusteczkę i przyłożył ją do policzka, jak człowiek, który cierpi na gwałtowny ból zęba. To uchroniło go przed zadawaniem pytań przez służącego. Wszedł do poczekalni i czekał spokojnie na swą kolej.

Po kwandransie oczekiwania został wpuszczony do gabinetu.

— Proszę siadać! — odezwał się, nie patrząc na pacjenta, dentysta i wskazał mu fotel.

Pacjent usiadł, ale nie otworzył ust, jak na człowieka znękanego bólem zębów i szukającego pomocy u dentysty przystało.

— Jak się masz, stary Rubinie! — odezwał się do lekarza.

Dentysta, pochylony nad stołem z narzędziami, dopiero teraz spojrzał na swego gościa. Nie wydawał się być zupełnie zaskoczony, czy zdziwiony, choć nie spodziewał się zupełnie zobaczyć na swym fotelu tego osobnika.

— Aaaa! Korn! Cóż za niespodziewana wizyta!... — powiedział spokojnie.

— Manipuluj dalej swoimi narzędziami — mówił osobnik, nazwany Kornem. — Nigdy niewiadomo, czy nas kto nie podgląda.

Rubin zastosował się do jego polecenia i, prowadząc rozmowę, szczękał od czasu do czasu swymi haczykami i szczypcami, huczał maszyną do borowania i wylewał wodę do spluwaczki.

— Myślałem, że wyjechałeś już z Petersburga — zaczął dentysta.

— Wyjechałem i znów wróciłem — nieokreślenie odparł Korn. — Muszę zatrzymać się tu teraz kilka dni. Jest robota, w której chciałbym osobiście wziąć udział.

— Coś niebezpiecznego? — obojętnie spytał Rubin.

— Może być niebezpieczna, ale bardzo ważna. Chodzi o fabrykę amunicji — wyjaśnił czarny osobnik.

— Załatwiłbym to sam — skrzywił się Rubin. — Wszystko jest przygotowane. Czekałem tylko na rozkaz. Czy mi nie ufacie?

— Ufamy ci niemal bezgranicznie, ale tego sam nie zrobisz, a nie chcemy narażać tutejszych ludzi.

— Ja muszę iść z tobą. Znam już teren — upierał się Rubin.

— Jeśli chcesz — możesz iść. Czy dzisiaj w nocy można by to załatwić? — spytał Korn.

Rubin zastanowił się chwilę.

— Można! Ale, czy taki pośpiech jest konieczny?

— Tak! Trzeba działać energicznie. Musimy szerzyć panikę i postrach, musimy uderzać w najmniej spodziewanym czasie i nieoczekiwanych miejscach.

— Dobrze! Muszę tylko zawiadomić Kałuniewa.

— Pójdę sam do niego. A ty przyjdź wieczorem — zarządził Korn.

— Wejdziemy do fabryki z nocną zmianą. Wszystkie dokumenty są przygotowane.

— W porządku! Daj mi tylko jego adres!

— Czy masz dla mnie jeszcze jakie zarządzenia?

— Zostawię ci piśmienne instrukcje. A poza tym zalecam tylko czujność i uwagę. Przede wszystkim chodzi nam o wojsko i o fabryki, szczególnie te, które na wypadek wojny produkować będą materiały wojenne i dla wojska.

— Wszędzie są nasi ludzie i czuwają...

— A propos naszych ludzi — zmienił temat Korn — co to za historia była z Laszenką?

— Dobry chłop, ale za bardzo lubił zaglądać do butelki. Musiał już dawniej zwrócić na siebie uwagę, bo jacyś tajni agenci zaprosili go do knajpy, upili i starali się wyciągnąć z niego jakieś informacje. Nie dużo, ale niepotrzebnie wygadał się po pijanemu. Trzeba było usunąć go szybko.

— Czy aby zrobiliście to ostrożnie? — zaniepokoił się Korn.

— Dostał depeszę od brata z Astrachania i musiał nagle wyjechać. Do fabryki napisał list z drogi z prośbą o zwolnienie.

— Ale do Astrachania nie dojechał? — roześmiał się nerwowo Korn. Małe oczki pod binoklami błysnęły jakąś złośliwą radością.

— Nie! Upił się w drodze i wpadł pod pociąg — krótko i poważnie zdawał relację Rubin.

— A ci agenci? Nie robili z tego powodu hałasu? Nie zadziwiło ich to? Czy na podstawie uzyskanych wiadomości nie będą prowadzić dalszych poszukiwań?

— To kretyni! Choćby dlatego, że wypuścili z rąk Laszenkę. Liczyli, że w ten sposób powoli dowiedzą się od niego więcej szczegółów.

— Ale jednak za dużą wiedzą! — zaniepokoił się Korn.

— Są unieszkodliwieni — uspokoił go dentysta. — Jeden miał nieszczęśliwy wypadek z bronią: kolega czyszcząc rewolwer postrzelił go w głowę. Nie będzie mógł już chyba wrócić do służby. A drugi został przeniesiony na lepsze stanowisko... do Symbirska. Miły klimat i spokojna praca! — zakończył swą relację.

— To dobrze. Z twoich krótkich raportów nie znałem dokładnie przebiegu tej sprawy i byłem niespokojny. Ale ciebie, Rubin, możemy być pewni — powiedział Korn tonem pochwały.

— Ostatnio miałem pewne kłopoty z pieniędzmi — w dalszym ciągu manipulując narzędziami od niechcenia rzucił Rubin.

— Dostaniecie, ile będzie potrzeba. Teraz będziemy mieli pieniędzy w bród, nie trzeba się będzie liczyć z byle rublem. Będzie więcej roboty, ale dużo więcej pieniędzy — prawie wesoło zapewniał dentystę jego rzekomy pacjent.

Wesoły ton głosu dziwnie nie odpowiadał tej małej, skurczonej figurce o wyblakłej, prawie żółtej, nigdy chyba nie uśmiechającej się twarzy.

— Tu jest adres Kałuniewa = powiedział Rubin podając mu kartkę, na której nakreślił kilka słów. — Czy chcesz jeszcze co ode mnie?

— Nie! Zostawię ci tylko kartkę z instrukcjami — to mówiąc wyciągnął z portfelu cieniutki arkusik, zapisany drobnymi literkami.

Gdyby człowiek niewtajemniczony zainteresował się tą kartką, nie przeczytałby z niej nic ciekawego: po prostu starannie przepisany rozdział jakiejś powieści. Dentysta Rubin posiadał jednak tajemnicę, która między wierszami beletrystyki pozwalała wywołać inne, dużo dla niego — i może dla agentów tajnego wywiadu — ciekawsze wiersze.

Dentysta i jego pacjent nie wymienili nawet uścisku dłoni. Rubin otworzył szeroko drzwi gabinetu i wypuszczając do poczekalni uzdrowionego pacjenta zawołał urzędowym tonem:

— Następny, proszę!

Marzenia księżniczki Tani

Rodzina książąt Bałykinów spędzała lato w swej willi pod Petersburgiem, w Tarchowce. Wyjazd za granicę z różnych względów nie doszedł w tym roku do skutku. Starego księcia zatrzymały w Rosji jakieś zajęcia polityczne, księżna obawiała się podróży ze względu na stan swego zdrowia, miała bowiem na wiosnę bardzo silny atak reumatyzmu, a księżniczka Tatjana nie chciała wyjeżdżać sama, bez rodziców, choć różni krewni i znajomi ofiarowywali się wziąć ją pod opiekę. Zdecydowano, że wyjadą wszyscy razem, całą rodziną na Sycylię, ale dopiero jesienią. Wtedy będzie miał też urlop młody książę Borys Nikiticz, oficer cesarskiej gwardii. Cała rodzina miała więc być w komplecie.

Lipiec był tego roku niezwykle upalny.

Stara księżna leżąc na tarasie willi na wygodnym leżaku pod dużym płóciennym parasolem, przeglądała jakieś francuskie żurnale. Księżniczka Tania ulokowała się w kącie tarasu; cień rozrosłej sosny, sięgającej konarami aż od okien willi, chronił ją przed upalnymi promieniami południowego słońca. Siedziała wygodnie na trzcinowym fotelu, udając, że jest zaczytana w jakimś francuskim romansie. Myśli jej błądziły jednak daleko od kart ciekawej książki. Dla Tani treść jej rozmyślań była ciekawsza od najbardziej sensacyjnej lektury.

Willa sąsiadująca z Bałykinami należała do bogatego moskiewskiego kupca. Jej właściciel rzadko spędzał w niej lato; najczęściej wynajmował ją przygodnym letnikom. W tym roku willę wynajął pewien Anglik. Rzadko ukazywał się w swym ogrodzie przy willi; wogóle był otoczony lekką mgiełką tajemniczości.

W miejscowości letniskowej, takiej, jak Tarchowka, wszyscy letnicy znają się nawzajem, przynajmniej z widzenia. Za pośrednictwem służby dowiedzieć się można o każdym wszystkiego; najintymniejszych bodaj szczegółów. Służba Bałykinów, uważając się za arystokrację pomiędzy służbą innych letników, potrafiała jednak utrzymać z nią towarzyskie stosunki i umiejętnie zebrać ploteczki z całej Tarchówki.

Kucharka Praskowja celowała szczególnie w kunszcie kolekcjonowania wszelkiego rodzaju wiadomości o wszystkich bliźnich. Nie ukryło się przed jej wywiadem, że śpiewaczka, zamieszkująca willę w pobliżu dworca kolejowego, jest nie tylko przyjaciółką fabrykanta, który przyjeżdża do niej na niedzielę, ale darzy też sympatią młodego studenta, który udziela korepetycyj dzieciom wysokiego urzędnika ministerstwa skarbu. Wiedziała świetnie, kiedy doktór Wasiljew pokłócił się z żoną, kiedy inżynier Kotow przyjechał pijany z Petersburga i urządził awanturę swej teściowej; potrafiła napamięć wyliczyć wszystkich kochanków pięknej mecenasowej Pokrowskiej, której mąż zbyt był pochłonięty pracą, aby dość czasu poświęcać żonie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tajemniczy młyn, strzeżony przez policję

We wsi Laverstoke rodzi się ze szmat francuskich funt angielski

W hrabstwie angielskim Hampshire leży wieś Laverstoke, która na pierwszy rzut oka nie różni się w niczym od innych wsi tej okolicy. Widać tam szereg starych domów o miniaturowych oknach, strumyk z prastarym mostem kamiennym, młyn, a nad krańcem lasu kościółek. Lecz po dłuższym pobycie w tej wiosce uderza, że nie ma tam wcale chłopów. A

wszyscy mieszkańcy zajęci są w młynie.

Poza tym wszyscy nazywają się jednakowo Portal, wieś zamieszkała jest bowiem przez liczn... potomków pewnego Hugenota, który przywędrował tutaj z Francji. Przybysz, który zbliży się do młyna, zauważa z łatwością, że jest śledzony i że

młyna pilnuje patrol.

Istotnie te środki ostrożności są zupełnie usprawiedliwione, w młynie bowiem fabrykuje się 200 lat papier, na którym drukuje się później funty angielskie.

Tutaj powsta'a małe, zielone papierki,

uchodzące nietylko w Imperium Brytyjskim, lecz na całym świecie za symbol wszechpotężnego pieniądza.

W Ameryce istnieje park narodowy, w którym pod ścisłą kontrolą rosną drzewa, z których wyrabia się specjalny słynny ze swej wytrzymałości papier dla banknot dolarowych. W Paryżu przechowuje się złoto Francji, na którym opiera się dobrobyt tego kraju,

w mieście podziemnym,

które w razie napadu nieprzyjacielskiego natychmiast zalane być może wodą, a w którym

do odsunięcia drzwi stalowych potrzebna jest lokomotywa.

Funt angielski, ten król między banknotami, ukrył się skromnie do niepozornego młyna, by, wyszedłszy stamtąd, kierować losami świata.

Gdy Paryżanin za kilka sous sprzedaje starą bieliznę handlarzowi szmat, który codziennie objeżdża ulice wózkiem o dwóch kołach, nie domyśla się on, że z jego starej koszuli powstanie papier dla not angielskich. Młyn w Laverstoke surowiec sprowadza z Francji, ponieważ

włókna bielizny francuskiej

więcej nadają się do fabrykacji trwałego papieru, niż materiały angielskie. Dawniej, kiedy Anglicy nosili jeszcze białe koszule i białe kołnierzyki, nie potrzeba było sprowadzać szmat z zagranicy, ale dzisiaj są w Anglii modne koszule kolorowe, zawierające zbyt wiele naleciałości niepożądanych dla fabrykacji papieru. Nie potrzeba dodawać, że

młyn w Laverstoke posiada swoją tajemnicę

i że jest tak starannie strzeżony, że nikt nie śmiałby się pokusić o wykradzenie pakietu papieru. Raz tylko udała się ta sztuka pewnej kobiecie przed 70-ciu laty.

Pewnego dnia młoda i ładna Angielka zamieszkała w oberży wioski. Na pytanie gospodarza, jaki jest cel jej pobytu, dała ona do zrozumienia, że jest zakochana w młodym mężczyźnie z Laverstoke. Niebawem zaczęto ją też widywać w towarzystwie młodego mężczyzny, który, jak wszyscy inni mieszkańcy pracował w młynie, i który jej co wieczór

przynosił w parasolu paczki papieru.

Nie zwracało to szczególnej uwagi w wiosce angielskiej, gdzie każdy mieszkaniec nosi parasol, aż wreszcie razu pewnego zaczął deszcz padać i roztargniony amant otworzywszy parasol, zgubił przemycaną zawartość. Kradzież została wykryta. Od tej pory poddaje się wszystkich pracowników bardzo starannej kontroli.

Jedyny gość,

który bez kontro... wchodzić ... wychodzić może z młyna, to strumyk Test, odgrywający ważną rolę w fabrykacji papieru. Woda jego bowiem specjalnie nadaje się do fabrykacji papieru, i nie może być przez żadną inną zastąpiona, szczególnie w znakach wodnych. (Kk)



NAJLEPSZA RECEPTA!
Gorąco Bardzo gorąco? Trzeba sobie jakoś poradzić — mówią dwa małe bąki. Z nieba leje się żar, a z konewki na płową główkę chłodna woda. Czy kto wymyśli coś skuteczniejszego i milszego?

Jak warszawscy „profesorowie" chcieli sprowadzić deszcz na wieś Dawidy

Sztuczny deszcz ze starego aparatu radiowego — 4.50 zł kosztów, ale 2000 zł zysku „Profesorowie" w szpitalu

Trwająca od dłuższego czasu susza, dająca się we znaki rolnikom, natchnęła dwu zawodowych oszustów, Jakuba Mazurka i Jana Staszewskiego, zamieszkałych w Warszawie „genialnym" pomysłem zarobienia na naiwnych wieśniakach za... ściągnięcie deszczu.

Zabrawszy z domu stary aparat radiowy, wsiedli w kolejkę Grójecką i wyjechali do Piaseczna, skąd dotarli do zamożnej wsi Dawidy.

Przyszedłszy do wsi w samo południe, przy pomocy sołtysa zebrali wszystkich włościan i Mazurek wygłosił płomienną przemowę, w plastycznych słowach malując straszne skutki suszy, zobrazował upadek kwitnącej wsi, przeraził chłopów i baby widmem głodu, a w końcu przedstawił swego kolegę — wynalazcę „profesora licznych uniwersytetów", który przy pomocy aparatu elektrycznego może ściągać deszcz.

Zaznaczył przy tym, że obaj jako ludzie nauki, pracują dla idei i nie żądają żadnej zapłaty, oprócz zwrotu kosztów przejazdu.

— A duże są te koszta? — ktoś zapytał.

— Dla nas obu 4 zł 50 groszy!

To przekonało chłopów. Cztery i pół złotego za deszcz. To przecież warto. Szybko dobito umowy.

Wynalazcy ustawili zwykłą skrzynkę radiową pośrodku wsi. Przeciągnęli jakieś druty. Drapali się na drzewa, znaczyli kredą płoty, wycinali tajemnicze znaki na chałupach. Wreszcie spoceni, zmęczeni oświadczyli:

— No, teraz aparat gotów! Tylko trzeba jeszcze do środka włożyć wszystkie pieniądze, jakie kto ma w chałupie. Bo inaczej piorun taką chałupę z pieniędzmi spali!

Zasugerowani wymową Mazurka, chłopi rozbiegli się, znosząc swoje oszczędności.

Wkrótce aparat wypełnił się banknotami i srebrem. Razem około 2.000 zł.

Gdy zacznie padać wrócą i zabiorą aparat, którego kazali strzec chłopom jak oka w głowie.

Pieniądze za koszta podróży mieli otrzymać dopiero po powrocie z sąsiedniej wsi.

Wieśniacy stanęli dokoła aparatu, czekając na zbawczy deszcz.

Jeden z ziemian, przejeżdżając przez wieś, zobaczył zbiegowisko i dowiedziawszy się o co chodzi, uświadomił chłopów, że padli ofiarą oszustów.

Gdy zajrzano do skrzynki, znaleziono zamiast pieniędzy strzępy papieru.

Pałając zemstą, chłopi zorganizowali ekspedycję karną i dopadłszy oszustów, którzy spóźnili się na autobus, w lesie Kabackim pod Pyrami, zbili ich do utraty przytomności kłonicami.

Strasznie zmasakrowanych wydrwigroszów Pogotowie przewiozło w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Warszawie.



WESOŁO MUSI BYĆ!
Tę zasadę wyznają gorliwie studenci paryscy i od czasu do czasu dają ludności próbki swego humoru. Na zdjęciu długi „wąż studencki" w podskokach przebiegający ulicę dzielnicy uniwersyteckiej. Oczywiście, że auta wzięte w środek, muszą czekać — nieraz dość długo. Wynagrodzeniem dla ich kierowców jest, że przy tej okazji uśmieją się, jak nigdy...

Dwóch woźnych napisało operetkę

Dzieło ich pt. „Ptasznik Grecki" wystawił z dużym powodzeniem teatr w Atenach

Ateński teatr wystawił w drugiej połowie czerwca wesołą operetkę „Ptasznik Grecki". Twórcą przepięknych melodyj „Ptasznika z Tyrolu" był urzędnik w wiedeńskim ministerstwie oświaty Zeller. Natomiast stanowisko woźnego w ateńskiej izbie rolniczej zajmuje Skindras, który skomponował melodie do życzliwie przyjętej przez krytykę operetki ludowej „Ptasznik Grecki".

Tekst napisał na podstawie legend regionalnych kolega Skindrasa, młody woźny w ministerstwie rolnictwa Lubikas. Na premierze zgromadzone tłumy parokrotnie domagały się ukazania na scenie obu woźnych, którzy odtąd stali się najpopularniejszymi ludźmi w stolicy Hellady. Publiczność okazywała swe zadowolenie z porywającej żywości rytmiki, z oryginalnych melodyj i dowcipnej akcji.

Starannie inscenizowane widowisko sprawiło, że co wieczór zgromadzone w teatrze ateńskim rzesze widzów obdarzają wykonawców hucznymi oklaskami.

Codziennie wypatruje, czy na horyzoncie nie pojawią się okręty piratów

Jeszcze jeden zwyczaj w tradycyjnej Anglii

Z wielu przeżytków, w imię tradycji, pieczołowicie pielęgnowanych w Anglii, zacytować warto następujący wypadek.

Położone nad wybrzeżem miasto Winchelsee napadnięte zostało przed mniej więcej 500 laty i zrabowane przez piratów morskich. Władze miejskie, chcąc zabezpieczyć mieszkańców przed nieoczekiwanymi atakami ze strony morza, wynaczyły specjalnego stróża, który miał obowiązek przez cały dzień patrolować wybrzeże i alarmować na wypadek pojawienia się flotyli pirackiej. Od wielu generacyj funkcje te sprawowane były przez potomków jednej rodziny. Do dziś dnia pra-pra-prawnuk pierwszego stróża morskiego Winchelsee — M. Barden — pełni tę wysoce „odpowiedzialną" funkcję. Staruszek, liczący dziś 78 lat, codziennie od przeszło pół wieku udaje się, skoro świt, na brzeg morza i wypatruje, czy na horyzoncie nie pojawią się okręty piratów. Do zapadnięcia zmroku kilkakrotnie, co najmniej sześć razy, starzec odbywa patrole wzdłuż brzegów morskich. Za służbę tę otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 1 funta i 6 pensów, tj. ponad 30 zł rocznie. Jest to niewątpliwie niewiele dla człowieka, którego zadaniem jest czuwać nad „bezpieczeństwem" miasta. Ale, skoro piraci przeszli do legendy, rola jego nie jest znów tak odpowiedzialną.



Z TRAPEZU DO WODY
Z okazji jakiegoś „dnia sportu wodnego", w jednym z basenów paryskich urocze pływaczki popisywały się ćwiczeniami na trapezach, z których następnie skakały do wody.